

 HARLEQUIN<sup>®</sup>

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>



RANDKA  
Z MILIONEREM

CATHY WILLIAMS

**Cathy Williams**

**Randka z milionerem**

Tłumaczenie:  
Jakub Sosnowski

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Od razu po wejściu do restauracji Susan doszła do wniosku, że popełniła niewybaczalny błąd, i to już trzeci w przeciągu zaledwie dwóch tygodni. Czyżby jej nowe hobby?

Co ją napadło, żeby włożyć buty na tak wysokich obcasach? Po co pożyczyła od koleżanki niegustowną torebkę obszytą cekinami? Natomiast największą wpadką był wybór obcisłej czerwonej sukienki. Kiedy ją przymierzała, wydawała się sobie szalenie seksowna, ale teraz czuła się po prostu głupio. Całe szczęście, że kupiła też piękną czarną pelerynkę, którą mogła przykryć czerwone paskudztwo.

Mężczyzna już siedział przy barze, na ucieczkę było więc za późno.

Zaraz ją zauważy, bo nie tylko opisała, jak będzie ubrana, ale też była jedyną samotną kobietą w całej restauracji.

Widziała jego zdjęcie na portalu randkowym, niestety w rzeczywistości prezentował się znacznie gorzej. Zawsze ją zastanawiało, po co ludzie oszukują, skoro przy pierwszym spotkaniu prawda i tak wyjdzie na jaw. A ten poszedł na całość, zaserwował jej całą kolekcję kłamstw.

Po pierwsze wcale nie był wysoki. Siedząc na barowym stołku, nie sięgał stopami podłogi. Po drugie nie miał gęstej blond grzywy. W zasadzie nawet trudno określić kolor tych smętnych tłustych kosmyków, które oblepiały czaszkę. Po trzecie miał około dwudziestu lat więcej niż facet na zdjęciu. Jakby tego było mało, wystroił się w kanarkową marynarkę i spodnie w kolorze musztardy.

A przecież już wtedy, gdy rozmawiała z nim przez telefon, mogła się domyślić, z kim ma do czynienia, lecz i tak skoczyła na głęboką wodę. Co za karygodny brak zdrowego rozsądku i instynktu samozachowawczego.

I co teraz?

To była droga i elegancka restauracja. Bywanie w niej należało do dobrego tonu, stoliki trzeba było zamawiać z wielotygodniowym wyprzedzeniem. Susan udało się zdobyć miejsce tylko dlatego, że skorzystała z rezerwacji rodziców, którzy musieli zmienić plany. W zamian zażądali szczegółowego sprawozdania, i to nie tylko na temat jakości serwowanych dań.

– Zaproś przyjaciela, zarezerwowaliśmy stolik na dwie osoby – powiedziała matka zrezygnowanym tonem, jakim prawie zawsze zwracała się do córki. – Przecież musisz znać jakiegoś sensownego mężczyznę.

„Sensowny” to według niej ktoś na stanowisku, żaden barowy muzyk lub bezrobotny, a już na pewno nie nawiedzony podróżnik, który przemierza kontynenty w poszukiwaniu prawdy o życiu lub, co gorsza, o samym sobie.

Niestety Susan znów dała się zwieść pozorom. Ucieszyła się, że mężczyzna, z którym ma się spotkać, słyszał o tej restauracji.

Może i słyszał, ale co z tego?

W pierwszym odruchu chciała wziąć nogi za pas, zanim facet ją zauważy, ale był

to głupi pomysł. Rodzice jej nie darują, a nie było sensu ich okłamywać, bo matka i tak wyciągnie z niej prawdę. W tej dziedzinie była wybitnie utalentowana, więc Susan z góry stała na straconej pozycji.

Niestety jeszcze przed rozpoczęciem randki potrafiła sobie wyobrazić jej przebieg. Rwąca się konwersacja, wymuszone żarty i uśmiechy, ogromna ulga, kiedy wreszcie będą mogli się pożegnać. Oboje zwątpią w sens tego spotkania już przy przystawce, ale z uwagi na obowiązujące maniery zmuszą się do tego, by wytrwać przynajmniej do głównego dania. Zrezygnują z kawy i deseru, byle tylko nie przedłużać męczarni. Potem facet w kanarkowej marynarce zasugeruje, by każde zapłaciło za siebie, skrupulatnie zanotowawszy w myślach, kto co zjadł.

Sfrustrowana, że po raz kolejny na własne życzenie wpakowała się w beznadziejną sytuację, w popłochu rozejrzała się wokół.

Dostrzegła wiele atrakcyjnych i eleganckich osób, tłok w barze i w sali restauracyjnej, imponującą przeszkloną konstrukcję z mnóstwem zieleni.

Rozbawione grupki, zakochane pary...

I nagle przy jednym z najlepszych stolików zauważyła samotnego mężczyznę.

Był tak przystojny, że na chwilę zaparło jej dech. Kruczoczarne włosy, śniadacera, regularne rysy. Cóż, na pewno stał na początku kolejki, kiedy rozdawano urodę.

Wpatrywał się w ekran laptopa, nie zwracając uwagi na otoczenie, jakby nic nie słyszał i nie widział, co się wokół dzieje. I jeszcze coś: w tym eleganckim lokalu był ubrany w dzinsy i gruby czarny sweter, a przy tym promieniał pewnością siebie. Susan instynktownie wyczuwała, że ten mężczyzna zupełnie nie dba o opinię innych. I nie chodzi o żadną pozę, po prostu nic go to nie obchodzi, jakby siedział pod niewidzialną kopułą, do której nikt nie ma odwagi się zbliżyć.

Właśnie kogoś takiego szukała, cierpliwie przeglądając profile na portalu randkowym. Tylko czy tacy mężczyźni muszą szukać partnerki w internecie? Bardzo wątpliwe.

Jednak ten facet był sam, w dodatku na nikogo nie czekał, bo stolik został nakryty na jedną osobę.

Co jakiś czas popijał coś z kieliszka, ale talerze i sztucce odsunął poza zasięg ręki. W takich lokalach na pewno obowiązują niepisane zasady, ale najwidoczniej nic sobie z nich nie robił.

Zaczerpnęła powietrza i odwróciła się do kierownika sali, który właśnie zamierzał zapytać, czy Susan ma rezerwację.

– Jestem umówiona z... – Wskazała na nieznajomego i uśmiechnęła się porozumiewawczo. Była zdumiona swoją odwagą i bezczelnością, które zupełnie nie leżały w jej charakterze. Jednak wizja koszmarnej randki i przesłuchanie, jakiemu poddadzą ją rodzice, wymagały zastosowania nadzwyczajnych środków.

– Z panem Burzim?

– Właśnie! – Marzyła o natychmiastowej teleportacji do domu. Kieliszek wina, tabliczka czekolady i włączony telewizor zupełnie by jej wystarczyły do szczęścia.

Niestety musiała stawić czoło rzeczywistości. A mówiąc szczerze, tak naprawdę wcale nie miała ochoty wracać do domu. Co ją tam czekało? Wino, czekolada i telewizor, i to było w porządku, ale również niezbyt miłe telefony od rodziców czy sio-

stry, wysłuchiwanie kolejnych utyskiwań na jej styl życia. Tak, nadal szukała swojej drogi, tak, pora gdzieś się zatrudnić na stałe, zamiast malować obrazy i rysować komiksy. Tak, mogła zdobyć świetne wykształcenie, które teraz powinno procentować. Być może nikt z rodziny nie mówił jej tego prosto w oczy, ale przecież umiała czytać między wierszami.

– Czy pan Burzi pani oczekuje, panno...

– Oczywiście! Jak mogłabym usiąść przy jego stoliku, gdyby było inaczej.

Wypowiedziawszy powyższą kwestię, śmiało ruszyła w kierunku przystojnego nieznajomego. Oby tylko nie namierzył jej karzełek w kanarkowej marynarce lub nie zatrzymał kierownik sali. Ależ byłby wstyd!

Szła tak energicznym krokiem, że aż wpadła na stół. Nieznajomy spojrzał na nią zdziwiony, ale zdumiał się jeszcze bardziej, kiedy bez tchu opadła na krzesło.

– Co, do diabła? Kim jesteś?

– Panie Burzi, ta pani twierdzi, że jest z panem umówiona...

– Bardzo przepraszam, że przeszkadzam – szybko oznajmiła Susan. – Wysłuchaj mnie, nie zajmę ci więcej niż kilka minut. Znalazłam się w bardzo niezręcznej sytuacji i...

– Wyprowadź ją, Giorgio. A na przyszłość zapamiętaj, że zanim przyprowadzisz kogoś do mojego stolika, powinieneś najpierw zapytać o pozwolenie.

Miał cudowny aksamitny głos. Kiedy skończył mówić, znów zapatrzył się na ekran laptopa. Nie był ciekaw, co chce od niego ta natrętna kobieta, ale oczekiwał, że zostanie wyrzucona z restauracji.

Susan wpadła w panikę, której towarzyszyło poczucie kompletnej bezradności. I pomyśleć, że to najlepsza przyjaciółka namówiła ją na założenie profilu na portalu randkowym. Zaraz wyprowadzą ją z restauracji jak przestępcę, a pozostali goście, łącznie z przystojniakiem w kanarkowej marynarce, będą mieli niezły ubaw.

– Muszę gdzieś... usiąść. Dosłownie na chwilę – szepnęła błagalnie.

Nawet nie podniósł głowy. Susan musiała bardzo się pilnować, by nie przyglądać mu się zbyt natarczywie, bo z bliska wyglądał jeszcze lepiej. Te intensywnie niebieskie oczy, teraz przysłonięte gęstymi czarnymi rzęsami, o jakich marzy każda dziewczyna...

– To nie mój problem. I skąd, do diabła, wiedziałaś, gdzie będę? – spytał lodowatym tonem, spojrzał na mocno zakłopotanego kierownika sali i dodał: – Zostaw nas, Giorgio. Sam to załatwię.

– Co takiego? Skąd wiedziałam? – Susan patrzyła na niego, jakby wyrosła mu dodatkowa para rąk.

– Nie mam czasu na takie gierki, jednak skoro mnie wytropiłaś, pozwól, że postawię sprawę jasno. Nieważne, do jakiej szczytnej sprawy chciałaś mnie przekonać, po prostu przyjmij do wiadomości, że działalnością charytatywną nie ja się zajmuję, tylko zarząd mojej firmy. I przyjmij dobrą radę na przyszłość. Jeżeli już planujesz wyciągnąć od kogoś pieniądze, stosuj bardziej wyrafinowane metody. A teraz masz dwa wyjścia. Albo cię stąd wyrzucą, albo zachowasz resztki godności i wyjdiesz sama.

– Myślisz, że chcę wyłudzić od ciebie pieniądze? Nawet nie wiem, kim jesteś.

– Jakoś trudno mi w to uwierzyć.

– Wysłuchaj mnie, proszę.

Zaraz, przecież mam rezerwację, uświadomiła sobie. Kiedy tylko przystojniak w kanarkowej marynarce wyjdzie, usiądę przy moim stoliku i zamówię najdroższe danie. Restauracja zarobi na mnie więcej niż na panu Burzim, który zadowolili się jednym kieliszkiem wina i najwyraźniej nie zamierzał nic jeść. Obsługa nie znosi takich gości, bo tylko zajmują miejsce.

– Nie chcę od ciebie żadnych pieniędzy – powtórzyła niecierpliwie. – Swoją drogą, bardzo ci współczuję, skoro z góry posądzasz każdego o nieczyste zamiary. Proszę tylko, byś pozwolił mi posiedzieć chwilę przy twoim stoliku, zanim obsługa wskaże mi moje miejsce. Mam tu rezerwację i zamierzam zjeść smaczną kolację. – Zaczepnęła powietrza, zbierając resztki odwagi. Owszem miała rezerwację, ale nikt jej nie udzielił prawa do przysiadania się do innych gości bez ich zgody. – Widzisz tego mężczyznę przy barze? – skrzywiła się, jakby zjadła coś nieświeżego, ale pan Burzi pozostał niewzruszony.

Sergio Burzi był coraz bardziej zdziwiony. Czy ta kobieta właśnie powiedziała, że mu współczuje?

– Przy barze jest mnóstwo mężczyzn – odparł.

Ciekawe, o co jej naprawdę chodzi? – zastanawiał się. Jeżeli nie poprosi o datek, to pewnie chce mnie poderwać. Ze względu na majątek był łakomym kąskiem i wiele kobiet, żeby go poznać, wymyślało niestworzone historie. Był tym znużony i znużony. Ale zaraz, właściwie dlaczego nie może przez chwilę posiedzieć z tą nieznaną? Chwila to tylko chwila i już. Da jej trzy minuty, a potem poprosi, żeby sobie poszła.

Urządziła niezłe przedstawienie i jest atrakcyjna. Piękne brązowe oczy, burza jasnych loków, pełne usta.

Z ostatnią dziewczyną rozstał się dwa miesiące temu, może czas poszukać nowej?

– A o którego konkretnie ci chodzi? – spytał, poprawiając się na krześle.

Susan od razu się odprężyła. A zatem postanowił jej wysłuchać. Uf, co za odmiana.

Tak czy inaczej, dzisiejsza przygoda wiele ją nauczyła: nigdy więcej randek w ciemno!

– Żółta marynarka, spodnie w kolorze musztardy, przylizane włosy w kolorze brudnego piasku. Widzisz go?

– Tak, rzuca się w oczy. – Zaczynał się świetnie bawić. Kierownik sali zerkał na nich, w każdej chwili gotów wkroczyć do akcji, ale Sergio skinął mu głową na znak, że nie potrzebuje pomocy. – A teraz powiedz, o co tu chodzi.

– Umówiłam się z nim na randkę w ciemno, ale wolałabym uniknąć spotkania. Poznałam go na portalu randkowym, który podobno powstał dla młodych ludzi marzących o poważnym związku. Oczywiście bzdura. Głupio mi wystawiać do wiatru nieśczęsnego Phila, ale nie zniosę kolejnej upiornej randki, podczas której wloką się jak na zwolnionym filmie.

Ciekawe, jak by zareagowała, gdybym zapytał tego faceta przy barze, czy rzeczywiście umówił się z dziewczyną z portalu randkowego? – zastanawiał się w duchu. Czy dałaby radę błyskawicznie wymyślić inną historijkę?

– Na pewno jest zły, na jego miejscu też bym się wściekła, ale na myśl o kolejnej rozmowie o niczym robi mi się słabo – wyjaśniała gorączkowo.

– Nie wygląda na załamane. Prowadzi ożywioną pogawędkę z kobietą w średnim wieku.

– Co takiego?

– Elegancko ubrana blondynka. O, właśnie razem wychodzą. – Bo to pewnie z nią się umówił, dodał w myślach.

– Nie do wiary! I to ma być poważny związek? Podryw na jedną noc. Szukanie partnera przez internet to głupota. Te wszystkie zdjęcia zakochanych par na plaży i w innych romantycznych miejscach to czysty marketing, lep na naiwnych. Spójrz tylko na faceta, z którym się umówiłam. Nawet się nie wysiłał, żeby na mnie kilka minut poczekać.

– Przecież i tak nie chciałaś się z nim spotkać.

– Nie o to chodzi. Powinien poczekać, a nie podrywać pierwszą kobietę, która się nawinęła.

Susie nie była aż tak naiwna, by wierzyć, że spotka miłość swojego życia dzięki portalowi randkowemu. Niestety zbliżała się uroczystość, na której bardzo chciała pojawić się z partnerem. Nie zamierzała po raz kolejny wysłuchiwać pełnych fałszywej troski komentarzy na temat swojego życia osobistego.

Właściwie nie powinna się tym przejmować, ale dobiegała trzydziestki, czas nie stał w miejscu i chętnie zaczęłaby się spotykać z kimś sympatycznym.

– Dzięki tobie wyrobiłem sobie zdanie na temat portali randkowych. Wiesz co? Zdejmij płaszcz, napij się wina, rozluźnij się.

– Nie musisz ze mnie żartować... Przepraszam, zapomniałam, jak się nazywasz.

– Sergio. A ty?

– Susie. – Podała mu rękę. – Nie będę ci dłużej przeszkadzać. Wygląda na to, że jesteś zajęty. – Wymownie spojrzała na laptopa.

Przez chwilę rozważał, jak zareagować. Praca nie zajac, nie ucieknie, uznał wreszcie.

– A co według ciebie robiłem? – Jak ona przed chwilą, też zerknął na laptopa, ale tak naprawdę nie odrywał oczu od Susie.

– Na pewno pracowałeś. Swoją drogą, to godne podziwu, że umiesz się skupić w takim hałaśliwym miejscu. – Zaczęła wstawać.

– Siadaj.

Sergio właśnie podjął decyzję. Może to rzeczywiście jedna z tych kobiet, które polują na bogatych facetów, ale po pierwsze umiał się bronić, a po drugie czuł się coraz lepiej w jej towarzystwie.

– Zawsze w ten sposób rozkazujesz ludziom? – spytała zdumiona.

– Taki mam styl bycia – przyznał z uśmiechem. – Arogancja to tylko jedna z moich licznych wad.

– Naprawdę masz ich aż tak dużo?

– Za dużo, by je wyliczać. Usiądź, proszę, przecież przyszłaś tu, żeby coś zjeść i wypić. Chętnie dotrzymam ci towarzystwa w zastępstwie dżentelmena w żółtej marynarce.

Postanowił udawać, że uwierzył w jej historyjkę. Docenił inwencję, jaką się wyka-

zała. Dawno nie spotkał równie zabawnej kobiety.

Susie patrzyła na niego oczarowana. Nie tylko nie kazał jej odejść, ale jeszcze zapraszał na kolację? No i jest wyjątkowo atrakcyjny, nie musiałby na portalu randkowym kłamać na temat wieku czy wzrostu ani poprawiać swojego zdjęcia.

Rozejrzała się wokół, ale wszystkie stoliki były zajęte, jej zapewne też. W takiej restauracji obsługa nie trzyma zbyt długo miejsc dla spóźnialskich. Wszyscy oczekujący w długiej kolejce liczyli właśnie na taki łut szczęścia.

– Gdzie masz stolik? – spytał Sergio.

– Już przy nim kogoś posadzili – odparła z westchnieniem.

– Fatalnie.

– Wiesz, zazwyczaj nie zachowuję się w ten sposób.

Sergio tak bardzo różnił się od mężczyzn, z którymi się spotykała. Aidan, jej ostatni chłopak, miał ambicje literackie. Chodził na wszystkie wiece i manifestacje przeciwko „kapitalistycznym świniom”, aż pewnego dnia oznajmił, że rusza w świat. Postanowił szukać natchnienia i tematów do kolejnej powieści, i tak naprawdę prawie się ze sobą nie kontaktowali.

– To znaczy jak? – spytał coraz bardziej rozbawiony.

– Nie zaczepiam obcych mężczyzn. Zjem z tobą kolację pod warunkiem, że sama za siebie zapłacę. Niestety nie mogę zapłacić również za ciebie, bo akurat jestem w nieciekawej sytuacji finansowej.

Gdyby rodzice nie odstąpili jej rezerwacji, nigdy by nie przekroczyła progu tak drogiej restauracji.

– A co się stało? – Dyskretnie skinął na kelnera, prosząc o menu.

– Właśnie zmieniam pracę... Nie, mówiąc prawdę, nie mam ani nigdy nie miałam etatu. Jestem malarką, ale na razie nie odniosłam znaczących sukcesów. Nie nawiązałam potrzebnych kontaktów, a w tej branży trudno o zlecenia i niełatwo się przebić. Dorabiam w pubie obok mojego domu. Oczywiście próbowałam w różnych wydawnictwach...

– Wystarczy, nie muszę znać wszystkich szczegółów. Czyli nie masz pieniędzy, bo nie znalazłaś stałej pracy, tak?

– Nie tak łatwo o etat dla grafika i ilustratora.

– Rzeczywiście.

– Zaraz po szkole skończyłam kurs dla sekretarek i nawet pracowałam w kilku biurach, ale nie lubiłam tej pracy.

– W takim razie dziwię się, że wybrałaś taką drogą restaurację.

Oczywiście dobrze wiedział, co nią kierowało. Nawet jeżeli nie polowała konkretnie na niego, zapewne założyła, że złowi jakiegoś samotnego i majątnego faceta, który zafunduje jej kolację. Była atrakcyjna, mało kto oparłby się takiej pokusie.

Już otwierała usta, by opowiedzieć, że skorzystała z rezerwacji rodziców, ale rozmyśliła się. To naprawdę żalotne, by w jej wieku liczyć na takie prezenty od mamusi i tatusia. Mocno zawstydzona przygryzła wargę.

– No wiesz, czasami trzeba zaszaleć, trochę się rozerwać... – wyjaśniała nieporadnie.

– Może mężczyzna, z którym byłaś umówiona, zapłaciłby za ciebie.

– Wątpię. Zresztą i tak bym mu nie pozwoliła, bo jeszcze mógłby pomyśleć...



- Na przykład co?
- Że skoro zapłacił za kolację, to powinnam się odwdziaczyć.
- Czyli jeżeli zafunduję ci kolację, uznasz, że oczekuję czegoś w zamian?

Zaczerwieniła się i lekko zadrżała. Oczy Sergia były zimne, spojrzenie badawcze, jakby wystawiał Susie na próbę.

Nerwowo oblizła wargi, i ten na pozór niewinny gest podziałał na niego elektryzująco.

- Może jednak zdejmiesz płaszcz? – zaproponował łagodnie.

Posłuchała. Coś jej mówiło, że ludzie na ogół wykonują jego polecenia. Na pewno nikt nie ośmieliłby się skomentować faktu, że zajmuje miejsce w obleganej restauracji, nie zamawiając nic do jedzenia. Może wcale nie przesadził, gdy stwierdził, że jest arogancki.

Kiedy zdjęła płaszcz, Sergio na chwilę wstrzymał oddech. Jeżeli przyszła tu, by na coś go naciągnąć, to ubrała się wprost idealnie. Dopasowana sukienka podkreślała piękną figurę. Wyraźnie zaznaczona talia, pełny biust, zgrabne nogi. Susie była dość niska, a jemu zawsze podobały się wysokie kobiety. Lubił brunetki, a Susie była blondynką. Nie miała stałej pracy, a on wybierał partnerki, które skupiały się na karierze zawodowej i odnosiły sukcesy.

A mimo to nie mógł oderwać od niej oczu. Uśmiechając się leniwie, lustrował ją od stóp do głów, wcale się z tym nie kryjąc.

- Jesteś bezczelny – rzuciła zdenerwowana, szybko siadając i wygładzając sukienkę.

- Jeśli nie chciałaś, by wszyscy faceci pożerali cię wzrokiem, powinnaś inaczej się ubrać.

- Kupiłam tę sukienkę, gdy na moment straciłam zdrowy rozsądek. Innymi słowy, nietrafiony zakup. – W duchu dopytywała się, co się z nią dzieje, dlaczego jest taka speszona. Nigdy nie reagowała w ten sposób na mężczyzn.

Nietrafiony zakup? Sergio najchętniej wybuchnąłby śmiechem. Takie sukienki kupuje się, żeby wyrzucić wrażenie na mężczyźnie. Na niego podziałało. Na dodatek z tymi zaróżowionymi policzkami Susie wyglądała jak uosobienie niewinności, co było równie seksowne jak jej strój.

Czapki z głów dla jej pomysłowości. Gdyby zobaczył ją w tej sukience przy barze, zwróciłby na nią uwagę, ale na pewno by do niej nie podszedł. Znalazła sposób, by go zainteresować. Wymyśliła całkiem zgrabną historyjkę, a poza tym miała nie tylko fantastyczną figurę, ale też ciekawą osobowość.

Była jak powiew świeżości. Trochę go już znudziły twarde, ambitne i bystre kobiety, które godzinami rozprawiły o karierze. Miło będzie dla odmiany porozmawiać z kimś, kto nawet nie ma pracy.

Tak go zaintrygowała, że umknęło mu, kiedy kelner napełnił kieliszki. Nie pamiętał, kiedy złożył zamówienie, a już zupełnie go nie obchodziło, co ma na talerzu.

- Skoro pracujesz tylko na zlecenie, to jak opłacasz czynsz? Przecież mieszkania w Londynie są nieludzko drogie – spytał zaintrygowany.

- Daję radę, chociaż pod koniec miesiąca jestem zazwyczaj bez grosza – przyznała.

Rodzice byliby zachwyceni, gdyby zamieszkała w ich wspaniałym apartamencie

w Kensington, z którego korzystali tylko podczas wypadów do Londynu, gdy przyjeżdżali do teatru lub opery. Jednak nie przyjęła ich wspaniałomyślniej oferty, wolała radzić sobie sama.

Niestety duma nie popłaca, zwłaszcza w niezbyt eleganckich dzielnicach. Gospodarz domu, w którym mieszkała, był wprawdzie miły, ale wyjątkowo leniwy i nieskory do napraw, a psuło się niemal wszystko.

– A jednak pojawiłaś się w tej drogiej restauracji.

– Jak już powiedziałam, czasami trzeba wyluzować, posmakować życia – powiedziała z trochę nieobecny wyrazem twarzy. – Chciałabym móc robić tylko to, na co mam ochotę. Czy nie masz czasami wrażenia, że podążasz nieodpowiednią ścieżką i wolałbyś pokierować swoim życiem zupełnie inaczej?

Po szkole średniej nie zamierzała kontynuować nauki, ale w jej rodzinie było to nie do pomyślenia. Kiedy ukończyła kurs dla sekretarek, rodzice trochę się uspokoili, przekonani, że przynajmniej będzie miała stały dochód, jednak w skrytości ducha ubolewali nad jej brakiem ambicji i żyłki naukowej.

– Nie – odparł bez wahania.

– Zawsze wiedziałeś, co chcesz robić?

– Pewne okoliczności ułatwiły mi podjęcie decyzji, a właściwie... nie miałem wyboru – mruknął zdziwiony kierunkiem, w jakim podąża ta rozmowa.

– Jak to?

– No więc zaczęłaś pracować jako sekretarka – szybko zmienił temat.

– To wydawało się sensowne rozwiązanie – powiedziała, chociaż nadal żałowała, że nie potrafiła bronić swoich racji i od razu zająć się sztuką.

– Ale w rzeczywistości okazało się to wielką pomyłką. Zdrowy rozsądek nie zawsze idzie w parze z zadowoleniem – skomentował.

– No właśnie – roześmiała się, zadowolona, że tak dobrze ją rozumiał, potrafił ubrać jej myśli w odpowiednie słowa. – Jesteś bardzo wnikliwy – szepnęła nagle zawstydzona.

Wnikliwy? Sergio uniósł brwi. Chyba po raz pierwszy ktoś nazwał go w ten sposób.

– Nie zapominaj, że przede wszystkim jestem arogancki – przypomniał jej oschle.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Susie oczywiście uparła się, żeby zapłacić za siebie.

– Naprawdę nalegam – oświadczyła z powagą. – Przeszkodziłam ci w pracy, dlatego jeszcze miałbyś mi fundować kolację? W dodatku bardzo drogą.

– Nigdy się nie zdarza, bym zrobił cokolwiek tylko dlatego, że muszę – poinformował ją. – A poza tym w tej restauracji jem i piję za darmo.

– Jak to?

– Taka jest umowa. – Z pewnością wiedziała, że jest bardzo bogaty. Nietrudno zgadnąć, był znaną osobą. Często pisano o nim na stronach poświęconych gospodarce, z taką samą częstotliwością pojawiał się w tabloidach. Ciekawe, czy wiedziała, czym się zajmował. Chociaż z drugiej strony to właściwie bez znaczenia.

I tak już podjął decyzję.

Właściwie podjął ją w chwili, gdy uznał Susie za atrakcyjną kobietę.

Przyszła tu w poszukiwaniu dobrej zabawy i bogatego naiwniaka. I rzeczywiście, jak na razie świetnie się bawił w jej towarzystwie, ona też wyglądała na zadowoloną. Jeżeli jednak oczekiwała czegoś więcej poza przelotnym romanssem, spotka ją zawód.

– Masz umowę z restauracją? – zdziwiła się. – Jesteś spokrewniony z właścicielem? A może jest ci winien jakąś przysługę? Albo... masz powiązania z mafią?

W pierwszej chwili pomyślał, że się przesłyszał. Naprawdę posądzała go o konspiracyjność z mafią?! Jeszcze nikt go tak nie obraził.

Kobiety instynktownie wyczuwały, że Sergio nie znosi słownych utarczek. Te, które próbowały wbić mu szpilę, szybko rezygnowały, bo nie dawał się sprowokować.

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie – przypomniała mu.

– Nie, nie mam żadnych mafijnych powiązań.

– To dobrze.

– Dlaczego?

– Tak sobie, bez powodu. – Wzruszyła ramionami. Uświadomiła sobie, że bardzo chciałaby się z nim jeszcze kiedyś spotkać, bo coraz bardziej ją intrygował.

– Chodźmy już – zaproponował, wstając od stolika.

Zarzuciła na ramiona pelerynkę, ale gdy zamierzała otulić się szczelniej połam, Sergio niespodziewanie ujął jej dłonie. Zrobiło jej się gorąco, nagle zabrakło powietrza, serce zaczęło bić jak oszalałe.

– Chodźmy? Razem? Dokąd? – szepnęła zdezorientowana.

Sergio stał tuż obok niej, uważnie się jej przypatrując. Było wiele powodów, by odczuwał irytację z powodu zachowania Susie. Przeszkodziła mu w pracy, snuła zwierzenia na temat żalostnej kariery zawodowej, a potem na dodatek zarzuciła konspiracyjność z mafią.

Czy był zirytowany? W najmniejszym stopniu. Nagle obudził się w nim wojownik, zbyt długo uspięne odruchy dały o sobie znać i domagały się działania.

– W okolicy jest mnóstwo wspaniałych miejsc – oznajmił zadowolony, że policzki Susie przybrały intensywnie różową barwę. Mógł w niej czytać jak w otwartej księdze i coraz bardziej mu się to podobało.

– Naprawdę? – spytała, posłusznie za nim podążając. Zauważyła, że pozostali goście z zaciekawieniem na nich popatrują. Ciekawe, kim jest Sergio, skoro wzbudza taką sensację. Kierownik sali odnosił się do niego z szacunkiem graniczącym ze służalczością. Wprawdzie nie podchodził zbyt często do stolika, ale cały czas ich obserwował, gotów przybiec na każde wezwanie.

Pewnie czekał, kiedy dostanie polecenie, by wyprowadzić mnie z restauracji, pomyślała.

– Opcja pierwsza... – Wyciągnął komórkę, napisał szybko esemesa i wyłączył telefon.

Na podjeździe dosłownie znikąd pojawiła się czarna limuzyna. Sergio otworzył drzwi, zapraszając Susie do środka, ale nadal stała bez ruchu. Przecież nic o nim nie wiedziała, nie miała pojęcia, kim jest. Okej, może i nie należał do mafii, ale czy mogła mu zaufać? Na pewno nigdy nie wsiadłaby do samochodu z żadnym facetem poznanym na portalu randkowym. Teraz też powinna zdecydowanie odmówić, a jednak się wahała.

– Opcja pierwsza to Knightsbridge. Jestem członkiem pewnego ekskluzywnego klubu, w którym podają świetne drinki.

– Nie wsiądę z tobą do samochodu – powiedziała, równocześnie zaglądając z widocznym zaciekawieniem do wnętrza limuzyny.

Sergio miał szofera, czyli nie byłaby z nim w samochodzie zupełnie sama...

– Opcja druga to mój apartament. Dotrzemy tam za dwadzieścia minut, a widok z okien na pewno cię zachwyci.

– A trzecia możliwość? – spytała, niespokojnie przestępując z nogi na nogę.

– Pożegnamy się i nigdy więcej mnie nie zobaczysz – odparł spokojnie, opierając się o drzwi samochodu. Nie ponaglał jej, dawał do zrozumienia, że zaakceptuje każdą decyzję.

Gdyby teraz ruszyła w kierunku najbliższego przystanku autobusowego, na pewno by jej nie zatrzymał, a nawet by skwitował jej decyzję uśmiechem. Przecież podczas kolacji powiedział, że rozsądek czasami przeszkadza w dobrej zabawie.

Przystojny, seksowny, pewny siebie i elokwentny Sergio był zdecydowanie facetem nie z jej ligi. Susie nie należała do tych wyrafinowanych i świetnie wykształconych kobiet, jak na przykład jej siostra. O co w tym wszystkim chodzi? Dlaczego się nią zainteresował?

Musiała mu się wydać żałosna. Skończyła kurs dla sekretarek, bo nie potrafiła obronić marzeń o swojej przyszłości przed rodzicami. Teraz była starsza i mądrzejsza, wiedziała, jak postawić na swoim, tyle że nadal tkwiła na samym początku zawodowej kariery, czekając na jakiś przełom.

Owinęła się szczelniej pelerynką, próbując uspokoić rozdygotane nerwy i trochę się ogrzać. Styczniowy wieczór był dość mroźny i wietrzny, innymi słowy wprost idealny do tego, by popaść w ponurą melancholię.

Mijający ich ludzie zerkali na nich ciekawie.

– Właściwie możemy jeszcze chwilę porozmawiać – powiedziała.

Sergio uśmiechnął się. Ani przez chwilę nie wątpił, że Susie zgodzi się na jego propozycję. Ona też musiała czuć, jak bardzo między nimi iskrzy.

– Możemy – zgodził się. – Jednak znam o wiele przyjemniejsze sposoby spędzania wolnego czasu, zwłaszcza gdy jestem z kobietą. To co, wsiadasz?

W środku otuliło ją przyjemne ciepło i zapach skóry. Usiadła przy oknie, wciąż zachodząc w głowę, czemu tak łatwo uległa namowom zupełnie obcego mężczyzny.

– Do klubu czy do mnie? – spytał, zwracając się w jej stronę.

Mogłaby patrzeć na niego bez końca. Mężczyźni, z którymi się spotykała, nie dorastali mu do pięt. Żaden nie był tak przystojny, żaden nie miał takiej fascynującej osobowości. Sergio to urodzony przywódca, silny i odważny.

– Cóż...

Nie dokończyła, ale to jedno słowo i tak wystarczyło mu za odpowiedź. Nachylił się w stronę szofera i powiedział, że jadą do domu. Potem rozsiadł się wygodnie i spojrzał na Susie.

Podobała mu się jej zagrywka. Ciekawe, ilu mężczyzn w ten sposób złowiła? Czy za każdym razem opowiadała inną historyjkę? Jak szuler, który zawsze trzyma kilka asów w rękawie. To pozorne wahanie, niewinne spojrzenie... Naprawdę była dobra.

– Skoro nigdy nie chciałaś być sekretarką, to po co w ogóle kończyłaś te kursy i szukałaś pracy w biurze? – spytał zaciekawiony, czy odpowie tak samo jak w restauracji. A może tym razem się pomyli i poda nieco inną wersję wydarzeń?

– O co ci chodzi? – spytała zdumiona. Miała znowu przyznać, że jest czarną owcą w swojej wykształconej i ambitnej rodzinie? Chciała wyrzucić na nim jak najlepsze wrażenie, a nie tłumaczyć się z życiowych błędów.

Spojrzał na nią sceptycznie, a potem wybuchnął śmiechem.

– O co mi chodzi? To twoja gra, ja tylko próbuję się dostosować – odparł oschle.

– Uważasz, że dobrze wiem, kim jesteś, prawda? Że będę próbowała wyciągnąć od ciebie pieniądze, chociaż już kilka razy zaprzeczyłam.

– Musiałaś o mnie słyszeć.

– A to czemu?

– Bez przerwy piszą o mnie w gazetach, i to z dwóch powodów. Zarabiam mnóstwo pieniędzy i bardzo lubię je wydawać.

– A konkretnie? Na czym tyle zarabiasz?

– Robię różne rzeczy. – Wzruszył ramionami. – Kupuję, sprzedaję, inwestuję, buduję... Na przykład restauracja, w której jedliśmy kolację, należy do mnie. Mam jeszcze cztery podobne poza Londynem.

– To twoja restauracja?

Widząc, że zamarła na chwilę z otwartą buzią, wybuchnął śmiechem.

– Nie wiedziałaś?

– A niby skąd miałam wiedzieć? Jeżeli uważasz, że przyszłam tam tylko po to, żeby cię poderwać, poproś szofera, żeby zatrzymał samochód. Wracam do domu.

– Chyba nie mówisz poważnie?

Nie odpowiedziała, za to zastukała w szybę oddzielającą ich od szofera, ale tylko raz, bo Sergio natychmiast złapał ją za nadgarstek.

– Co miałem pomyśleć? Podeszłaś do mojego stolika, zjadłaś ze mną kolację, wsiadłaś ze mną do samochodu. Jestem milionerem, wiele kobiet próbuje wyrzucić na

mnie wrażenie.

Wyrwała mu rękę, lekko zadrżała. To, co powiedział, miało sens, ale było dalekie od prawdy.

Sergio zauważył, że Susie ma oczy pełne łez, i ogarnęły go wątpliwości. Może rzeczywiście źle ją ocenił? Gdy tak siedziała wciśnięta w kąt, wyglądała, jakby marzyła jedynie o tym, by rozpląnąć się w powietrzu, jak najszybciej zniknąć.

– Odpowiedz na moje pytanie – zażądał ostro. – Co według ciebie miałem sobie pomyśleć?

– Powinieneś mi uwierzyć.

– Naprawdę? – zaśmiał się gorzko. – Kiedy kobiety zwietrzą pieniądze, natychmiast coś w nie wstępuje. Udadą kogoś innego, a na ogół są dobrymi aktorkami.

– Czyżby? Nie wiedziałam. Chcę wrócić do domu, i to natychmiast. Nigdy nie powinnam wsiadać z tobą do samochodu. Nie uwierzyłeś w ani jedno moje słowo, a ja wcale cię nie okłamałam. Co mnie napadło, żeby ci zaufać? Bóg jeden wie, dokąd mnie zawieziesz i co zrobisz...

– O co ty mnie posądzasz? – Nagle dotarła do niego ironia sytuacji. Skoro on nie uwierzył w jej opowieść, dlaczego ona miałaby uwierzyć w jego dobre intencje? Zorientowała się, że jest bogaty, ale co z tego? Czy wśród bogaczy nie ma łajdaków?

– Nigdy nie musiałem żadnej kobiety do niczego zmuszać – mruknął.

– Czyli gdybym teraz chciała wsiąść...

– Nie próbowałbym cię zatrzymywać.

Niecierpliwie przecesał włosy, spojrział na Susie spod rzęs. Czy kiedykolwiek rozmawiał tak długo z kobietą, zanim zabrał ją do łóżka? Jasne, mógł dyskutować o zanieczyszczeniu środowiska, polityce czy kolejnym kryzysie finansowym. Kobiety, z którymi się umawiał, lubiły się popisywać intelektem.

Ale nigdy nie rozmawiał z nimi o uczuciach.

– Dlaczego szukałeś faceta przez internet? – spytał. – Wiesz, jakie to niebezpieczne?

Susie trochę się rozluźniła. Sergio naprawdę kazałby zatrzymać samochód, gdyby go o to poprosiła. No i z całą pewnością nigdy nie zdobywał kobiet siłą, raczej musiał się bronić przed zbyt natrętnymi zalotami. Może i był chorobliwie nieufny, czasami nawet napastliwy, ale trudno mu się dziwić.

– Czy masz pojęcie, jak trudno znaleźć w Londynie odpowiedniego faceta? Zwłaszcza jeśli nie spędzasz wieczorów w klubach ani nie pracujesz w dużej firmie.

– Nie, nie mam pojęcia.

– To uwierz mi na słowo. Znam sporo facetów, ale to raczej takie... – zawahała się – ...artystyczne typy. Graficy pracujący na zlecenie. Jeden projektuje wzory na tapety, naprawdę fantastyczne.

– Odpowiedni mężczyzna? Czyli jaki? – Sergio skierował konwersację na bardziej interesujące tory.

– Na przykład sporo moich znajomych to geje, więc po co miałabym się z nimi umawiać? Przyjaciółka poradziła, żebym poszukała partnera w internecie. Pomysł wydał mi się sensowny, zwłaszcza że...

Trajkotała jak najęta, ale, o dziwo, wcale mu to nie przeszkadzało. Ciekawe, czy to zasługa jej osobowości, czy tej seksownej czerwonej sukienki. A może poczuł

ulgę, że Susie nie próbuje go olśnić wykształceniem i sukcesami zawodowymi? A może po prostu urzekła go burza niesfornych blond loków.

– Zwłaszcza że co? – zachęcił ją do dalszych zwierzeń.

– Muszę pójść na ślub... Nudzę cię prawda?

– Wręcz przeciwnie. Prowadzisz mnie w dziewicze rejony, których w ogóle nie znam.

– Naprawdę? – Susie nie była pewna, czy Sergio z niej żartuje, czy mówi serio. –

Hm, a jakie rejony najczęściej odwiedzasz z kobietami?

– Te, z którymi się spotykam, skupiają się wyłącznie na karierze zawodowej.

– Aha – mruknęła, nie kryjąc rozczarowania. Tylko z jakimi miał się spotykać? Był przystojny, inteligentny i bogaty, szukał partnerek ze swojej ligi.

– Osiągnęły sukces, ich terminarze pękają w szwach, no wiesz...

Kiedy powiedział to głośno, nagle go zastanowiło, dlaczego gustował właśnie w takich kobietach. Dobrze znał odpowiedź.

Dominique Duval.

Rzadko ją wspominał, udało mu się skutecznie wyrzucić ją z myśli. Tylko że bez względu na to, jak głęboko pogrzebiemy przeszłość, ona i tak powróci, na ogół w najmniej odpowiednim momencie.

– Dlaczego przerwałeś? O co chodzi? – spytała zaniepokojona.

– Myślałem o kimś, kto był dla mnie bardzo ważny – odparł chłodno. – Wspaniała kobieta, dzięki której zrozumiałem, jakiej partnerki naprawdę pragnę. – Uśmiechnął się z przymusem.

Zrozumiała, że Sergio wrócił do bolesnych wspomnień, z którymi tylko pozornie się uporał.

Zrozumiała też, dlaczego nie kazał wyrzucić jej z restauracji. Tak bardzo się różniła od kobiet, które mu się podobały, że potraktował to spotkanie jak miłą odmianę. Nigdy nie umówiłby się z bezrobotną dziewczyną, która szuka szczęścia na portalu randkowym.

Kim była kobieta, która tak wysoko podniosła poprzeczkę i ukształtowała jego gust? Mieli romans? Zakochał się, a ona go porzuciła?

Dopiero po chwili sobie uświadomiła, że Sergio pyta ją o ślub.

– Jaki ślub? – Spojrzała na niego trochę nieprzytomnie.

– Ten, na który się wybierasz.

– O rany, mieszkasz tutaj? To chyba najdroższe miejsce na ziemi. – Wysiadła z samochodu i zapatrzyła się na sięgającą chmur konstrukcję ze szkła. Była zadowolona, że ma okazję zmienić temat rozmowy.

Rodzice mieli ładne mieszkanie, nie, właściwie luksusowy apartament, ale nie mógł się równać z domem, w którym mieszkał Sergio.

– Jesteś pod wrażeniem?

– Jeszcze jak – przyznała.

Sergia nie zdziwiła jej reakcja. Susie zapewne mieszka w małym, skromnie wyposażonym mieszkanku w podłej dzielnicy, może nawet w pobliżu pasa startowego.

Wjechali przeszkloną windą na samą górę. Kiedy weszli do mieszkania, Susie na chwilę zaniemówiła.

– Tutaj jest... niewiarygodnie pięknie, ale pewnie nie ja pierwsza tak zareagowa-

łam – zaśmiała się nerwowo. Gustowne modernistyczne wnętrze. Na ścianach obrazy współczesnych malarzy. Większość prac Susie natychmiast rozpoznała, wiedziała, kto je stworzył.

Była w mieszkaniu Sergia...

Spokojnie, po co te nerwy, powtarzała w duchu niczym mantrę.

Tyle przestrzeni, marmurowe podłogi, które w nowoczesnej kuchni zastąpiła piękna klepka, salon w bieli i beżach, wspaniałe dzieła sztuki. Z każdym krokiem Susie była coraz bardziej oszołomiona.

Zasypała Sergia gradem pytań. Chciała wiedzieć, od kiedy tu mieszka, czy zna sąsiadów i co się stanie, jeśli niechący popłami czerwonym winem piękną sofę z białej skóry.

Wyrzucała z siebie słowa, jakby strzelała z karabinu maszynowego, a wszystko po to, by pokryć zdenerwowanie.

Podczas randek w ciemno zawsze panowała nad sytuacją, ale to były spotkania w miejscach publicznych, które nieodmiennie przebiegały w podobny sposób. Rozmowy o niczym, a na koniec chłodne pożegnanie.

Rozstawali się pod drzwiami restauracji. Nawet gdyby któryś z tych mężczyzn zaprosił ją do mieszkania, i tak by odmówiła.

Jej dwa poważne związki zaczęły się od przyjaźni. Potem przerodziły się w romans, który pomалу zamierając, zmierzał do punktu wyjścia. Do dziś była w kontakcie z byłymi chłopakami.

Z Sergiem to zupełnie co innego...

– Może napijemy się kawy? – zaproponowała.

Czy zależało jej na poważnym związku? Oczywiście, nie ma sensu się oszukiwać. Natomiast Sergio z całą pewnością nie zamierzał się angażować, zresztą nie była w jego typie.

Co ją tu trzyma, skoro wiedziała, że są z różnych światów i nigdy nie połączy ich prawdziwa głęboka więź? Więc co ją tu trzyma? Pożądanie, cudowny dreszczyk emocji, gdy tylko Sergio zwracał na nią wzrok. Ekscytacja i chęć przeżycia cudownej przygody...

Może kawa dobrze jej zrobi, pozwoli zebrać myśli. Oczami wyobraźni widziała, jak potem odstawiają filiżanki i idą do sypialni. Sergio ją rozbierze, a potem będą się kochać jak szaleni. Na pewno jest wspaniałym kochankiem. Oby tylko się nie rozczarował, bo ona nie miała zbyt dużego doświadczenia.

– Kawa? O tej godzinie? – Sergio oparł się o kuchenny blat i spojrzał na nią zdziwiony.

– Tak, poproszę. – Dawka kofeiny być może ją uspokoi, albo wręcz przeciwnie, pobudzi. Wszystko wydawało się lepsze od stanu otępienia, z którego nie mogła się wyrwać.

– Usiądź. – Poprowadził ją do skórzanego kuchennego krzesła. – Duża czy mała filiżanka?

Nie wiedział, co myśleć o zachowaniu Susie. Byli sam na sam w jego mieszkaniu, teraz powinna zacząć go uwodzić. Czy nie flirtowała z nim tylko dlatego, by go zaintrygować? Nie lubił niespodzianek, a mimo to niepewność wydała mu się dziwnie ekscytująca.



- Wszystko jedno - odparła trochę nieprzytomnie.
- Zawsze pijesz kawę w nocy?
- Zazwyczaj nie.
- Tylko na randkach?
- Tak naprawdę to rzadko chodzę na randki.
- Umawiasz się tylko z dziwakami poznanymi w internecie?
- Z nimi nigdy nie dotrwałam do deseru i kawy. Wszyscy okazali się okropnymi nudziarzami.

- Czy to zawołany komplement pod moim adresem?
- Rzeczywiście jesteś bardzo arogancki - odparła z uśmiechem, wreszcie trochę rozluźniona.

- Uważasz, że jestem seksowny?
- Tak, jesteś seksowny, ale poza tym nie bardzo wiem, co o tobie myśleć.

Podszedł do ekspresu, który wyglądał jak futurystyczne dzieło sztuki.

- Zrobię ci kawę, a potem poproszę mojego kierowcę, żeby cię odwiózł do domu.
- Nie!

Miałyby go już nigdy więcej nie zobaczyć?

Sergio nie skomentował jej reakcji. Postanowił zakończyć ich spotkanie. Tak, Susie była intrygująca, ale nie lubił komplikacji, a z tą dziewczyną nic nie byłoby proste.

Nieprzewidywalna, nieodgadniona. Wciąż nie wiedział, jak ją ocenić. Poszukiwaczka bogatych facetów czy może silnych wrażeń? Gotowa pójść na całość? Sympatyczna i trochę naiwna dziewczyna, która nie wiedziała, jak bardzo jest atrakcyjna i seksowna? Może i tak, skoro szukała partnera w internecie.

- Posłuchaj... - Postawił przed nią filiżankę z kawą i usiadł na sąsiednim krześle.
- Przypadkiem spędziłem z tobą miły wieczór, chociaż zamierzałem popracować, coś zjeść, a potem wrócić sam do domu.

Chwyciła filiżankę drżącymi dłońmi. Jeżeli tylko udawała zdenerwowanie, jej zdolności aktorskie zrobiły na nim wrażenie.

- W sumie byłem zadowolony ze zmiany planów, ale nic o tobie nie wiem i nie mam pojęcia, czego ode mnie oczekujesz. Jesteś seksowna, a ja od dwóch miesięcy z nikim się nie spotykam. Trochę za długo jak na moje potrzeby. Lubię zmierzać prosto do celu, nie cierpię podchodów, rozumiesz? Wypij kawę, a potem wracaj do domu.

- Jak to nie wiesz, czego od ciebie oczekuję?

- Nigdy nie gadałem tak długo z żadną kobietą, z którą potem uprawiałem seks - rzucił zniecierpliwiony.

Zaczerwieniła się, szybko upiła łyk kawy, odchrząknęła i spytała:

- To co? Prowadzisz je od razu do sypialni i...

- Nie, jednak trochę rozmawiamy - skwitował rozbawiony. - O sytuacji międzynarodowej, rynkach finansowych, takie tam. To dobry wstęp do seksu.

- Aha...

A teraz siedział w kuchni z kobietą, która nie miała wiele do powiedzenia na temat giełdy, a w dodatku była bliska paniki. Ujął delikatnie jej dłoń. Był wyrafinowanym mężczyzną, który lubił wyrafinowane kobiety, ale dla Susie chętnie zrobiłby

wyjątek.

– W takim razie lepiej już pójdę. – Wstała, starannie unikając jego wzroku. – Przepraszam, naprawdę nie zaplanowałam naszego spotkania, nie zamierzałam cię podrywać. Zgodziłam się wpaść do ciebie, chociaż szybkie numerki nie są w moim stylu. Nie wiem, co we mnie wstąpiło. No cóż, wpadłam w panikę, gdy zobaczyłam tego faceta w kanarkowej marynarce. To była wyjątkowa sytuacja, nigdy wcześniej się tak nie zachowywałam, uwierz, proszę. No i...

Uniosł dłoń, by powstrzymać ten potok wymowy.

– Doskonale rozumiem – zapewnił ją oschle.

Wyprowadził ją z kuchni, zapewniając się w duchu, że postępuje właściwie. Później jakoś sobie poradzi z seksualnym napięciem, pewnie wystarczy wziąć zimny prysznic.

– Coś jednak nie daje mi spokoju – powiedział, gdy już stali w holu. – Nadal nie rozumiem, dlaczego zgodziłaś się do mnie pojechać, skoro nie interesują cię jedno-dniowe przygody?

– Nie umiem tego lepiej wytłumaczyć – przyznała niepewnie. – Spodobałeś mi się.

I to właśnie najlepszy sposób, by uwieść najbardziej opornego faceta, uznał Sergio. Zaczerwienione policzki, spuszczonego wzrok, seksowne uosobienie niewinności.

Nachylił się, ujął jej twarz. Zobaczył w oczach Susie podniecenie i zaskoczenie. Czuł, że bez trudu namówiłby ją na seks. To była kusząca myśl, bo pragnął tej kobiety. Jednak wiedział, że musi się wycofać. Była jak powiew świeżości, tylko że on kochał swoje uporządkowane życie, cenił bezpieczeństwo. Przede wszystkim kontrola, bo przecież nie wszystkie niespodzianki są przyjemne.

Kiedy nachylił się w jej stronę, objęła go w pasie. Poczł kwiatowy zapach jej skóry. A kiedy zaczął ją całować, natychmiast zapomniał o wszystkich postanowieniach. Susie ochoczo rozchyliła usta, a on przylgnął do niej jeszcze mocniej, przyciskając do ściany.

Opanował się w ostatnim momencie.

– Dlaczego przestałeś? – szepnęła zła i rozczarowana. Przecież przed chwilą tak żarliwie ją całował. Właśnie miała zaproponować, by przenieśli się do sypialni.

– To nie w porządku. Nie jesteś w moim typie.

Nie powinien jej tu zapraszać, popełnił błąd zaślepiony pożądaniem. Zaciśnął szczęki, widząc jej minę. Zranił ją, ale może dzięki temu stanie się silniejsza i ostrożniejsza.

– Albo jesteś wyrachowaną naciągaczką, albo naiwną gąską – powiedział oschle.

– Każda z tych możliwości jest dla mnie nie do przyjęcia.

– Jestem niedoświadczona i niewykształcona...

– Nic takiego nie powiedziałem – zdenerwował się. – A na przyszłość zastanów się dwa razy, zanim zaczniesz szukać pokrewnej duszy przez internet. To niebezpieczna zabawa.

Ale i tak bezpieczniejsza niż pewna droga restauracja w centrum Londynu, pomyślała. Powinna szybko przejść do porządku dziennego nad tą przygodą. Być może jej duma trochę ucierpiała, ale nic wielkiego się nie stało.

Uniosła głowę, spojrzała wyniośle na Sergia.

– Dzięki za dobre rady – powiedziała. – Nie prześpisz się ze mną, bo nie jestem

w twoim typie. A ty nie jesteś w moim, dlatego i tak nigdy nie poszłabym z tobą do łóżka. – Uśmiechnęła się, jakby próbowała coś wytłumaczyć niesfornemu dziecku.

- Nie jestem tak naiwna, jak ci się wydaje. Umiem o sobie zadbać.
- Miło słyszeć. Samochód już podjechał, Susie. To było niezwykle doświadczenie. Podała mu rękę na pożegnanie i sięgnęła do klamki.
- Dziękuję za kolację i życzę szczęścia. Na pewno znajdziesz wystarczająco ambitną i wyrafinowaną partnerkę, a ja też nadal będę szukać tego jedyne-  
go.

Wsiadła do windy, a potem do luksusowej limuzyny. Gdy ruszali, bardzo się pilnowała, żeby nie zerknąć przez ramię.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Sergio składał zamówienie, pani w kwiaciarni spojrzała na niego oszołomiona. Poprosił o sto róż w pięciu różnych kolorach. Niemal słyszał pytanie, które miała ochotę zadać: „Kim jest ta szczęściara?”.

Stanley, jego kierowca, nie był taki dyskretny i zapytał wprost:

– Kim jest ta szczęściara?

W pierwszej chwili Sergio nie zamierzał odpowiadać. Róże leżały w bagażniku owinięte celofanem i włożone w pojemnik z wodą.

– Tę szczęściarę odwoziłeś w zeszłym tygodniu do domu. A tak w ogóle to nie powinno cię obchodzić, Stanley. Czyżbyś zapomniał, co napisali w podręczniku idealnego kierowcy? Nie pytaj o sprawy, które cię nie dotyczą.

– Musi pan być bardzo zainteresowany tą dziewczyną. O ile dobrze pamiętam, tylko raz kupił pan kobiecie kwiaty, by osłodzić zerwanie. Ale to nie były róże, tylko mały bukietik frezji.

– Skup się na drodze, dobrze?

– Pozwolę sobie zauważyć, że to bardzo ładna i miła dziewczyna.

– Daruj sobie komentarze i w ogóle przestań gadać. Muszę gdzieś zadzwonić.

– Powinien pan uważać, nie zapominać o zdrowym rozsądku.

Sergio westchnął zrezygnowany. Nie ma szans, nie przegada Stanleya. Zatrudnił go dziesięć lat temu w ramach programu resocjalizacji drobnych przestępców. Proponowano im pracę, by ułatwić powrót do normalnego życia i wyrwać z dotychczasowego środowiska. Był to jeden z licznych programów finansowanych przez Sergio.

Większość byłych więźniów pracowała fizycznie w parkach, na budowach, w restauracjach. Stanley, obecnie dwudziestośmiolatek, specjalizował się kiedyś w okradaniu samochodów. Okazał się sumiennym pracownikiem, ale miał cięty język i nigdy nie zachowywał należytego dystansu wobec pracodawcy.

Nie imponowało mu bogactwo Sergio, ale szanował go za to, że dzięki niemu dostał kolejną szansę. Popęłił w życiu sporo błędów, ale dłuższy pobyt w więzieniu z pewnością ostatecznie sprowadziłby go na złą drogę. Sergio od razu go polubił. Chłopak znał się na samochodach jak mało kto, nie bał się mówić, co myśli, był uczciwy i lojalny.

– A dlaczego powinienem uważać? – zapytał Sergio.

– Naprawdę mam powiedzieć? Nie chcę przekraczać zakresu moich obowiązków bez pozwolenia.

– No już, wyduś to wreszcie, Stanley, a potem skoncentruj się na kierownicy. Nie chciałbym skończyć w rowie, słuchając twoich bezcennych mądrości. Nie płacę ci za gadanie.

Chociaż dopiero dochodziła piąta, na dworze było już ciemno. Obludzone chodniki lśniły w świetle ulicznych latarni, zupełnie jakby ktoś wysmarował je olejem.

– Ona jest inna niż kobiety, z którymi pan się do tej pory spotykał – zaczął Stanley.

– Tylko proszę mnie nie pytać o konkrety, po prostu to czuję.

Ciekawe, czy nadal by tak uważał, gdyby wiedział, w jakich okolicznościach poznałem Susie, pomyślał Sergio. Gdyby widział, jak ta miła dziewczyna wkroczyła do restauracji w seksownej czerwonej sukience, rzekomo na randkę, rzekomo z nudziarzem w kanarkowej marynarce.

– A teraz proszę już dzwonić. Nie chciałbym wylecieć z pracy z powodu niedopełnienia obowiązków służbowych, Wasza Wysokość. – Stanley zaczął pośpiewywać pod nosem, zostawiając Sergia sam na sam z natrętnymi myślami.

Jechał do Susie, by obdarować ją setką różnokolorowych róż, ale tak naprawdę nie wiedział, dlaczego to robił. Spędził z nią tylko jeden wieczór, poznali się w niezwykłych okolicznościach, nie był przekonany, że mówiła prawdę, nawet nie poszedł z nią do łóżka, ale...

Do tej pory starannie oddzielał pracę od przyjemności. Nie życzył sobie, by kochanki wpadały do jego biura, nie odbierał ich telefonów, gdy wykonywał służbowe obowiązki, myślał o nich tylko wtedy, gdy były w pobliżu. Kiedy spędzał czas z kobietą, koncentrował się wyłącznie na jej potrzebach, ale gdy się żegnali, natychmiast o niej zapominał. Taki już był.

Niestety o Susie myślał tak często, że z trudem skupiał się na pracy. To zaczynało być niepokojące. Kilka razy złapał się na tym, że bezmyślnie wpatruje się w monitor komputera, ale nie rozumie ani słowa z czytanego tekstu. Dwa razy tak się rozmarzył na ważnych zebraniach, że zupełnie zapomniał, po co je właściwie zwołał.

Dlaczego był tak bardzo rozkojarzony? Przecież Susie nie była ani najpiękniejszą, ani najbardziej inteligentną kobietą, jaką poznał. W dodatku nadal nie miał pewności, czy nie zaaranżowała tego spotkania w restauracji w sobie tylko wiadomym celu. Sprawiała wrażenie, że marzy o seksie, podnieciła go, a potem nagle oświadczyła, że w życiu nie poszłaby z nim do łóżka.

Nie miał pojęcia, co powie, gdy stanie na progu jej mieszkania, o ile ją w ogóle zastanie. Może już odebrała z pralni seksowną czerwoną sukienkę i wyruszyła na kolejne łowy w poszukiwaniu innego, bardziej naiwnego milionera.

Nieważne, tak naprawdę martwiło go co innego. Zachowywał się jak idiota pozbawiony instynktu samozachowawczego, i jak sięgnął pamięcią, postępował tak po raz pierwszy w życiu. Co się z nim dzieje?

– Jesteśmy na miejscu – powiedział Stanley, odwracając się do Sergia.

– Mieszka tutaj?

Sergio zerknął przez szybę na kilka, mówiąc delikatnie, niezbyt reprezentacyjnych sklepików i punktów usługowych. Smażalnia ryb z daniami na wynos była jeszcze otwarta, ale resztę lokali zabarykadowano tak szczelnie, jakby oczekiwano wybuchu wojny. Cóż, to musi być ciekawa okolica.

– W mieszkaniu nad smażalnią – powiedział Stanley.

– Zrobię z siebie niezłe widowisko, kiedy będę tam taszczyć sto róż. Boże, kto mieszka w takim miejscu?

– Kilku moich kuzynów, proszę pana, i uważają się za szczęściarzy, bo mają dach nad głową.

– Znasz numer mieszkania czy będę musiał dzwonić do wszystkich drzwi?

– Numer dziewięć.

Susie usłyszała, że ktoś dzwoni do drzwi, dopiero gdy wyłączyła telewizor. Dzwonek, jak wszystko w tym mieszkaniu, był bardzo kapryśny, działał według własnego widzimisie i sam sobie regulował głośność.

Był piątkowy wieczór, który tym razem postanowiła spędzić w samotności. Żadnych więcej randek w ciemno! Czerwona sukienka powędrowała do szafy jako świadectwo błędu i przestroga na przyszłość.

Błąd nazywał się Sergio Burzi. Oczywiście wrzuciła jego imię do wyszukiwarki, ale nie po to, by o nim czytać, ale by popatrzeć na jego zdjęcia. Szybko doszła do wniosku, że w rzeczywistości wyglądał o wiele lepiej.

Jak to się stało, że zaledwie jedno spotkanie z mężczyzną, o którym nic nie wiedziała, wyróciło jej życie do góry nogami? Śniła o nim na jawie, wyobrażała sobie, jak potoczyłyby się wypadki, gdyby została u niego na noc. Marzyła o wspólnej przyszłości, układała zupełnie nierealistyczne plany.

Na szczęście zawsze przychodziło otrzeźwienie i Susie przypominała sobie, z jakimi kobietami Sergio lubił się umawiać. Takimi, jak jej siostra. Alex była bystra, ambitna, pewna siebie, dobrze wiedziała, czego chce od życia.

Dzwonek znów zaskrzeczał żałośnie, więc podbiegła do drzwi. Trwało to zaledwie sekundę, bo mieszkanie było maleńkie.

Pomyślała o apartamencie Sergia. Dużo przestrzeni, eleganckie meble, funkcjonalna kuchnia. U niej wcale nie tak rzadko zdarzały się wieczory, podczas których światło bez przerwy mrugało, a lodówka przestawała mrozić. Można by też wspomnieć, że kanapa wygląda tak, jakby za moment miała się rozlecieć. Swoją drogą, ciekawe, jakie Sergio miał łóżko. Na pewno kilka razy większe od jej wąskiej pryczy, która przeraźliwie trzeszczała przy każdym ruchu.

To niedorzeczne wciąż o nim myśleć, ale na razie nie umiała sobie z tym poradzić. Oczywiście matka zasypała ją gradem pytań na temat randki i restauracji i nawet nie próbowała ukryć irytacji, gdy Susie zbywała ją byle czym, próbując skierować rozmowę na inne tory. I oczywiście bezskutecznie.

Potem matka zaczęła roztaczać cudowne wizje na temat ślubu Clarissy, jej siostrzenicy. Wszystko jest dopięte na ostatni guzik, wszyscy są szczęśliwi, a Kate, matka Clarissy, już się cieszy na wnuki.

Matka Susie, Louise, od lat rywalizowała z Kate, swoją młodszą siostrą. W rodzinie krążyła legenda, że siostrzane współzawodnictwo zaczęło się, gdy tylko dziewczynki wyrosły z pieluch.

To Louise pierwsza wyszła za mąż, ale Kate została wcześniej matką. Louise miała pracę cieszącą się wyższym prestiżem społecznym, ale Kate lepiej zarabiała.

A teraz to córka Kate jako pierwsza wychodziła za mąż. Jeżeli jeszcze dokładnie po dziewięciu miesiącach urodzi dziecko, Louise z pewnością rozchoruje się z ządności.

Pół biedy z siostrą Susie. Alex była cenionym neurochirurgiem, dlatego jej staropanieństwo można było złożyć na karb wyczerpującej i odpowiedzialnej pracy. Cóż, powinna chociaż postarać się o chłopaka, ale przynajmniej osiągnęła zawodowy sukces.

Natomiast Susie...

Zero ambicji zawodowych, bez stałej pracy i żadnego interesującego przyjaciela na horyzoncie.

Nic dziwnego, że zaczęła szukać szczęścia w internecie. To oczywiste, że otumańczyły ją romantyczne zdjęcia wpatrzonych w siebie par i uznała marketingową fikcję za piękną rzeczywistość.

Muszę przestać się nad sobą użalać, postanowiła, otwierając drzwi. No proszę, jakaś szczęściara zostanie za chwilę zasypana różami, pomyślała z zazdrością.

– Pomylił pan drzwi – powiedziała.

– Gdybym wiedział, że masz takie mikroskopijne mieszkanie, wybrałbym mniej okazały bukiet.

Susie na chwilę zamarła, a po chwili oblała się potem. Czy to naprawdę Sergio?! Seksowny, wysoki, ciemnowłosy...

Ubrany był w czarne dzinsy, gruby sweter i sportowe buty, a kaszmirowy płaszcz przewieszony miał przez ramię.

– Co ty tu robisz? – spytała oszołomiona.

– To już wszystko, Stanley, dziękuję. – Sergio mówił do kierowcy, ale nie spuszczał oka z Susie.

– Po co przyjechałeś? – ponownie zapytała, mrugając gwałtownie. Jeżeli te kwiaty są dla niej, to z pewnością utrudnią poruszanie się po tej klitce.

Jednak równocześnie poczuła przyjemne podekscytowanie. Oto spełniła się jedna z jej fantazji. Sergio ją odszukał, przywiózł kwiaty... Teraz wydawał polecenia Stanleyowi, wspaniałemu facetowi, który nie tylko odwiózł ją do domu, ale szarmancko odprowadził do samych drzwi.

Tak, to się dzieje naprawdę. Sergio, mężczyzna z jej snów, stał na progu i uśmiechał się uwodzicielsko.

Podjął dobrą decyzję.

Wiedział to już w momencie, gdy Susie otworzyła drzwi. Tym razem nie była w seksownej sukience, ale w powyciąganych spodniach od dresu, szarej bluzie i różowych puszystych kapciach.

Zamiast wyzywającego kociaka zobaczył drobną jasnowłosą dziewczynę, która patrzyła na niego, jakby spadł z księżyca.

Wydała mu się o wiele seksowniejsza, niż zapamiętał.

– Zaprosisz mnie do środka? – spytał, opierając się o framugę.

– Jak mnie znalazłeś? Nie, czekaj, to oczywiste, przecież Stanley odprowadził mnie pod same drzwi.

– Tak, trafił tu jak po sznurku.

– To może jednak powiesz, po co, do diabła, przyjechałeś?

Przez chwilę milczał zdezorientowany. Spodziewał się, że Susie od razu zaprosi go do środka. Zdobył się na wyjątkowy gest, ale najwidoczniej tego nie doceniła.

– Może po to, żeby cię odwiedzić? – mruknął.

– Przecież powiedziałeś, że według ciebie jestem albo naciągaczką, albo prostytutką, dlatego więcej się nie spotkamy.

– Na pewno nie użyłem słowa „prostaczka”.

– Ale właśnie to miałeś na myśli – odparła ze złością. Może i marzyła o tym spotkaniu, ale nie wolno jej zapominać, jak Sergio ją potraktował. – Podobno nie jestem w twoim typie.

– Przywiozłem kwiaty – odparł nie całkiem przytomnie i nerwowo przeczesał włosy.

– I to mają być przeprosiny? Trochę kiepskie. – Mimo to otworzyła szerzej drzwi.

– Wolałbym nie rozmawiać o tym na korytarzu. Susie, wpuść mnie do środka, proszę.

Zawahała się, w końcu niechętnie pozwoliła mu wejść. Od razu zaczęła gorączkowo krzątać się przy kwiatach. Miała tylko dwa wazy, do których upchnęła tyle róż, ile się dało. Może resztę uda jej się zmieścić w skrzynce, ale najpierw trzeba ją opróżnić. Zajmie się tym później.

Usiadła na kanapie, podciągnęła kolana pod brodę i objęła się ramionami.

– Przyznaję, wątpiłem w twoją szczerość – powiedział cicho Sergio, wiercąc się niespokojnie na drugim brzegu kanapy. – Ale chyba trudno mnie winić.

– A co sprawiło, że zmieniłeś zdanie?

Wcale nie zmienił, ale dobrze wyczuł, że szczerość byłaby w tym momencie nie na miejscu. Susie traktowała go zupełnie inaczej niż kobiety, z którymi się spotykał, i zamierzał odkryć, dlaczego tak się dzieje. Umiał rozpoznawać naciągaczki, w tym celu opracował własną niezawodną metodę.

– Zmieniłem zdanie, ponieważ... – Wstał i zaczął krążyć po pokoju. Natychmiast zauważył, że wśród zniszczonych mebli i sprzętów ukrywa się kilka naprawdę cennych rzeczy.

Ciekawe, jak Susie wytłumaczyłaby ich obecność. Twierdziła, że nie stać jej na lepsze mieszkanie, tymczasem na ścianie wisiał bardzo drogi obraz jednego z cenionych współczesnych artystów. A ta lampa na kominku wyglądała jak oryginalny wyrób firmy Tiffany.

– Ponieważ – podjął, siadając ponownie na kanapie – jeżeli jesteś naciągaczką, to lepiej daj sobie spokój już teraz, bo nic z tego nie będzie. A jeżeli jesteś po prostu naiwna, to tym lepiej, że nie chciałem się z tobą więcej spotkać, bo zламаłbym ci serce.

– Niby dlaczego?

– Nie angażuję się w poważne związki.

– Dlaczego uznałeś, że właśnie na tym mi zależy? I skąd pomysł, że chciałabym tkwić w takim związku właśnie z tobą?

– Kobiety często źle interpretują sygnały, przypisują zbyt duże znaczenie nieistotnym gestom, wyobrażają sobie Bóg wie co...

– Jesteś atrakcyjnym mężczyzną – przyznała ostrożnie. – Tylko że ja wcale nie marzę o tym, by spotykać się z kimś takim jak ty.

– Jestem bardzo kreatywny – powiedział urażonym tonem.

Cóż, jej rodzice dostawali wysypki na sam dźwięk tego słowa. Obaj partnerzy Susie byli aż nadto kreatywni.

– Szukam dowcipnego, odpowiedzialnego, pogodnego, miłego i wrażliwego faceta. Takiego, który nigdy mi nie zarzuci, że próbuję go na coś naciągnąć. Takiego, który nigdy mi nie powie, że jestem zbyt naiwna, by o sobie zadbać. Takiego, który



nie uzna, że na sam jego widok padnę mu do stóp. Ciekawe, jak ty siebie postrze-  
gasz?

Sergio zaniemówił. Jeszcze nigdy żadna kobieta go tak bardzo nie upokorzyła. Nie dość, że najpierw sterczał jak idiota przed jej drzwiami, to teraz musiał słuchać pogadanki na temat swojego niezbyt miłego charakteru.

– Przyjechałem, bo mamy jeszcze coś do załatwienia. Zgadza się? – Ucieszył się, widząc jej wahanie. – Nie mogę przestać o tobie myśleć.

Wiedział dokładnie, jakie myśli przebiegają jej przez głowę. Miała wyrazistą twarz, nie potrafiła ukrywać emocji. A mimo to...

Po co tak naprawdę przyszła do restauracji? Niby nie lubi szybkich numerków, ale pojechała z nim do jego mieszkania. Mieszka w norze, tyle że ozdobionej kilko-  
ma bardzo cennymi przedmiotami.

– Przecież nie jestem w twoim typie – powtórzyła.

– Tym razem chętnie zrobię wyjątek.

Nigdy nie nawiązywała krótkich, przelotnych romansów. Owszem, szybko zerwa-  
ła z ostatnim chłopakiem, ale gdy zaczęli się spotykać, liczyła, że to potrwa o wiele  
dłużej. Miałyby się wplątać w przygodę z kimś, kto nawet nie ukrywał, że zaraz ją  
porzuci? To byłoby nierozważne, wręcz idiotyczne.

– A ja w twoim. Tak powiedziałaś – przypomniał. – Z tym że ponoć przeciwień-  
stwa się przyciągają.

– To prawda, nie jesteś w moim typie.

– Tym lepiej. Możemy przeżyć wspólnie coś fantastycznego, ale mogę też wyjść  
i obiecać, że to nasze ostatnie spotkanie. Jeszcze nigdy nie musiałem się tak wysi-  
lać, żeby zdobyć kobietę. Niezwykła aktywność i kreatywność w dążeniu do celu...

– Mówisz o tym, jakbyś zabiegał o intratny kontrakt.

– Mogę to ubrać w ładne słówka, skoro ci na tym zależy – odparł oschle. – Ale co  
to zmieni? Dobrze wiesz, że między nami iskrzy. Musisz wyczuwać, o czym teraz  
marzę.

W duchu przyznała mu rację. Jako niepoprawna romantyczka z radością posłu-  
chałaby czulej przemowy, ale Sergio postawił sprawę jasno: Chodzi o seks. Bierz,  
co ci proponuję, albo dajmy sobie spokój.

– Czy inne kobiety traktujesz równie bezpardonowo? – Nie, pewnie tylko mnie,  
pomyślała. Po co miał się wysilać, skoro i tak ta znajomość zaraz się skończy.

– Masz strasznie dużo do powiedzenia... – uśmiechnął się szeroko.

Uwielbiała, kiedy to robił, bo wówczas jego rysy łagodniały i wydawał się... pra-  
wie osiągalny, chociaż nadal zabójczo seksowny. Czy zdawał sobie sprawę z siły  
tego uśmiechu? Czy to była jego tajna broń? Zaczerwieniła się, rozbłysły jej oczy.

– No dobrze, przyznaję – mówił dalej – jestem realistą, nigdy nie składam obiet-  
nic na wyrost. – Mówiąc to, energicznie gestykulował. Wyraźnie był sfrustrowany  
i zdesperowany. – Chwilowo nie jestem zainteresowany poważnym związkiem.

– I co, zawsze podejrzewasz o najgorsze każdego, kto pragnie bliskości? Bo je-  
steś bogaty?

– Właśnie.

– Masz jakieś złe doświadczenia?

– Można tak powiedzieć. Czy to już koniec przesłuchania?

Nie odpowiedziała, zapatrzona w jakiś odległy punkt. Ktoś go zranił, ktoś, komu Sergio zaufał. Ciekawe, jak wyglądała ta kobieta. Nieważne, nie moja sprawa, uznała, ale i tak nadal rozmyślała o tym. Czy kochał tę kobietę? Aż trudno uwierzyć, że Sergio stracił dla kogoś głowę, skoro zawsze był taki opanowany, nieufny i rozsądny.

– Przestań – dodał po chwili.

– O co chodzi?

– Przestań analizować mój charakter i szukać motywów postępowania. Po prostu cieszymy się sobą. Usiądź bliżej. Jeżeli cię zaraz nie dotknę, po prostu zwariuję.

Susie wstała, wyprostowała ramiona i spojrzała na róże, które zajmowały połowę salonu.

– Część kwiatów musisz zabrać – powiedziała obojętnym tonem. Miała wrażenie, że stoi nad przepaścią. Wystarczy jeden nieostrożny krok, a jej bezpieczne życie zmieni się w karkołomną przygodę.

Niestety była żądna przygód.

Po trzech nieudanych randkach z nudziarzami i po związkach z facetami, których tylko trochę lubiła, miała prawo do odrobiny szczęścia.

Sergio wyłożył karty na stół. Chciał tylko seksu, w dodatku nadal jej nie ufał.

Jednak gdy na niego spojrzała, wszystkie wątpliwości rozwiały się jak poranna mgła.

– A kiedy już je zabierzesz, pomogę ci je powkładać do wazonów.

– Wiesz, tak naprawdę nie mam ani jednego wazonu – przyznał. – Po raz pierwszy kobieta zwróciła mi kwiaty.

Wiedział, że z Susie wiele rzeczy stanie się po raz pierwszy.

Był gotów na przygodę, a kiedy poczuje się znudzony, podziękuje Susie za miłą chwilę i zniknie z jej życia.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Tak, kiedyś zniknie z jej życia, ale teraz...

Nie wszystko w jej opowieści wydało mu się spójne, ale czy to ważne? Przecież Susie nie stanęła do konkursu na idealną życiową partnerkę. Chodziło o wzajemne pożądanie, a Sergio wiedział z własnego doświadczenia, że nawet to najsilniejsze z czasem wygasa, a samo tak zwane pokrewieństwo dusz na ogół ludziom nie wystarcza.

Dużym plusem romansów z kobietami skupionymi na karierze był ich emocjonalny dystans i niezależność. Angażowały się w pracę, realizowały ambicje, nie owijały się wokół mężczyzn niczym bluszcz. Nie były roszczeniowe, a właśnie to cenił sobie najbardziej.

– Grosik za twoje myśli – powiedziała Susie.

– Daj spokój, znowu próbujesz mnie rozgryźć?

– Bo znowu się zamysliłeś. – Usiadła bliżej, wtuliła się w niego.

Dostawał zawsze to, na co miał ochotę, a od niej chciał jedynie seksu. Jednak co szkodzi chwilę porozmawiać?

– Czasami mi się to zdarza – przyznał.

– Czym się martwisz? Możesz mieć wszystko, o czym zamarzysz. To znaczy – zaważała się – możesz sobie pozwolić na luksusowy apartament, drogi samochód...

– Oszczędź mi gadek o tym, że w życiu chodzi o coś więcej.

– Jesteś cyniczny.

– Nic podobnego, jestem realistą.

Westchnął w duchu. Dlaczego założył, że to będzie miły romans bez komplikacji? Czy był na tyle głupi, by uwierzyć, że sto róż załatwi sprawę?

– A ja uważam, że najważniejszy jest optymizm – wyznała Susie.

– Właśnie dlatego nie jestem w twoim typie – odparł gładko, zaniepokojony kierunkiem, w jakim zmierza rozmowa.

– Nie musisz mi o tym bez przerwy przypominać. Nie jestem idiotką, wiem, że prawie wszystkie pary w końcu się rozstają. Po prostu nie mogę uwierzyć, że zgodziłam się na romans, który jest z góry skazany na niepowodzenie. Właściwie z mojego punktu widzenia to strata czasu, bo szukam partnera na całe życie.

– Pewnie dlatego, że po raz pierwszy kierujesz się wyłącznie pożądaniami. Twoja czerwona sukienka była bardzo seksowna, ale ten powyciągany dres jeszcze bardziej działa na moją wyobraźnię... Chyba jesteś bez stanika? Zresztą zaraz sam się przekonam.

– Ja... mam chłopaka – powiedziała, z trudem dobywając głos. – Wiem, co pożądanie robi z ludźmi.

– Naprawdę? – Delikatnie musnął dłonią jej pierś. – Nie wierzę. Widzę, jak trudno ci nad sobą zapanować. Ciekawe, jak długo będziesz udawała, że chcesz jeszcze trochę pogadać.

- Nie masz pojęcia, co czuję.
- W sprawach pożądania i seksu nigdy się nie mylę.
- Daruj sobie, nie chcę o tym słuchać.

- Marzysz o tym, żebym cię dotykał, a ja marzę o tym, żeby cię wreszcie dotknąć. Jak myślisz, po co przyjechałem? Po raz pierwszy postąpiłem kompletnie nieracjonalnie.

Ucieszyła się, słysząc to wyznanie, dumna, że dla niej złamał zasady. Przynajmniej jest jakaś równowaga, bo ona przez niego niemal odchodziła od zmysłów.

- Nie włożyłam stanika - mruknęła.
- Wolę sprawdzić.

Drżącymi dłońmi podwinęła bluzę. Niemożliwe, że to robię, przemknęło jej przez myśl. Nabrzmiące piersi wydały jej się większe i cięższe.

- Są piękne - szepnęła. Jeżeli nie zwodziła go intuicja, Susie wydawała się zawstydzona swoim zachowaniem.

Przyciągnął ją bliżej, zaczął całować i pieścić. Wsunęła dłoń w jego włosy, przylgnęła do niego jeszcze mocniej.

- Ta kanapa jest trochę za wąska - mruknął. - Chyba masz jakieś w miarę normalne łóżko?

- Mam, ale strasznie skrzypi.
- Jak wszystkie.

Nie miała pojęcia, jak dotarli do sypialni, po prostu nagle się w niej znaleźli. Sergio położył ją na łóżku, a potem zaczął bardzo powoli rozbierać.

Susie patrzyła zafascynowana na jego muskularną sylwetkę. Szerokie ramiona, wyraźnie zaznaczona talia i wąskie biodra. Musiał spędzać sporo czasu na siłowni.

Czy to możliwe, żeby ten atrakcyjny mężczyzna naprawdę jej pragnął? Tak, widziała to w jego spojrzeniu, wyczuwała, że z trudem panuje nad narastającym podnieceniem.

Po chwili odsunął się trochę, ale cały czas patrzył Susie prosto w oczy.

- Dotknij mnie - raczej rozkazał, niż poprosił.

Pieściła go najpierw delikatnie, potem coraz śmielej. Czuł jej ciepły oddech na skórze, powoli zaczynał zatracać się rozkoszy. Powinien się trochę uspokoić, zebrać myśli, zapanować nad sytuacją.

- Masz piękne ciało - szepnęła.

Uniósł brwi, zdziwiony jej szczerością. Podobał się kobietom, ale rzadko prawily mu takie komplementy.

- Chyba dużo ćwiczysz. - Delikatnie go gładziła po ramionach, drżąc z podniecenia.

- Kiedy tylko znajdę wolną chwilę. Wiesz, wciąż nie mogę uwierzyć, że to robimy.

- Zostaw wątpliwości na później, bo zaraz oszaleję.

Zaczął całować i pieścić jej piersi. Objęła go, zarzuciła mu nogi na biodra. Oddychała coraz szybciej.

Jak mógł podejrzewać, że Susie jest wyrachowaną naciągaczką? Brakowało jej doświadczenia, nie przejmowała inicjatywy, niczego nie udawała, nie prowadziła z nim żadnej gry.

No dobrze, z pewnością nie miała wielu kochanków, ale kim tak naprawdę była?

To chyba zupełnie nieodpowiedni moment na takie analizy, uznał.

Bez protestów poddawała się coraz śmielszym pieszczotom, zadziwiona, że mogą dać aż tyle rozkoszy. Gdy poczuł, że jest bliska orgazmu, wszedł w nią, ale natychmiast się wycofał.

– Co się stało? – spytała zdezorientowana. – Nie przestawaj, proszę.

– Nie do wiary, ale zapomniałem o prezerwatywie. – Był wściekły na siebie za ten karygodny brak ostrożności.

Drżącymi dłońmi założył kondom i po chwili wszedł w nią ponownie. Szybko zgrali ruchy, zupełnie jakby ich ciała stały się jednością. Szczytowali niemal w tej samej sekundzie.

Potem Sergio odsunął się od Susie i ukrył twarz w dłoniach.

To był moment, w którym zazwyczaj zaczynał powoli wracać do rzeczywistości i myśleć o pracy. Seks pobudzał go do kreatywności, ułatwiał rozwiązywanie problemów. Na ogół przez chwilę odpoczywał, później brał prysznic i zasiadał przy laptopie, który zawsze trzymał pod ręką.

Teraz było inaczej. Kiedy Susie przytuliła się do niego, zamiast ją delikatnie odsunąć, objął mocno. Dziwne, zwłaszcza że miał wobec niej tak dużo zastrzeżeń i nadal nie końca jej ufał.

– Jak było? – spytała nieśmiało, kładąc rękę na jego torsie.

Jeszcze mu się nie zdarzyło, by po gorącym seksie partnerka zadała mu takie pytanie. Uśmiechnął się, ogarnął kilka kosmyków z jej mocno zaróżowionej twarzy.

– Okropnie – odparł ponuro, ale zaraz wybuchnął śmiechem, gdy Susie po krótkim zawahaniu walnęła go w ramię. – To znaczy rewelacyjnie – przyznał szczerze.

– No wiesz, wpadłeś bez zapowiedzi.

Leżała, wpatrując się w sufit, który wymagał malowania. Należał jej się przyjemniejszy widok, dlatego szybko przewróciła się na bok, by pogapić się na profil Sergia.

Westchnął cicho. Trzeba postawić sprawę jasno, bez żadnych niedomówień. Kimkolwiek była Susie, nie zamierzał wiązać się z nią na długo. To zauroczenie było jak wirus, który zaatakował w najmniej odpowiednim momencie. Tylko że gdy patrzył w jej cudowne piwne oczy i widział pełne piersi, znów pragnął się z nią kochać.

– Czasami bieg wypadków zupełnie nas zaskakuje – rzucił w stronę sufitu, z trudem panując nad podnieceniem. Nie pora na seks, miał kilka ważnych rzeczy do powiedzenia. Obrócił się w stronę Susie. Nigdy nie musiał tłumaczyć żadnej kobiecie, że co prawda było miło, ale nie powinna snuć żadnych planów na przyszłość, bo to jak budowanie zamków z piasku. Jego dotychczasowe partnerki rozumiały to bez słów. – Ale to jeszcze nic nie oznacza – dokończył.

– O co ci chodzi?

– Powiedziałaś, że wolisz być optymistką niż realistką.

– Nic podobnego, powiedziałam, że wolę optymistów od cyników. Jak możesz patrzeć w przyszłość, skoro widzisz wszystko w czarnych barwach? Czego oczekujesz od życia? Samych tragedii?

Kiedy tak patrzył jej w oczy, doszedł do wniosku, że właściwie nie są piwne. To raczej niezwykle odcień brązu, jakby mleczna czekolada z kroplą kawy. Piękne, ocienione gęstymi i jak na blondynkę niezwykle ciemnymi rzęsami.

No tak, znów odpląnął myślami, a przecież musi się skupić na rozmowie.

– Biorąc pod uwagę wygląd twojego mieszkania, jestem pełen podziwu dla twojego optymizmu.

– Ależ z ciebie snob.

– Pewnie tak. – Przypomniawszy sobie, że Stanley zarzucił mu dzisiaj to samo.

– Można być bogatym, a równocześnie nie gardzić biedniejszymi od siebie.

– Nie gardzę. Jeśli chcesz wiedzieć, mój kierowca pochodzi z bardzo nieciekawego środowiska.

– Rozpoznałeś i rozwiązałeś problem, ale to jeszcze nie ma nic wspólnego z empatią. A tak swoją drogą, w jego sprawie zachowałeś się wspaniale.

– Co takiego?

– Opowiedział mi, jak bardzo mu pomogłeś. Po wyjściu z więzienia wrócił do normalnego życia tylko dzięki tobie. Uratowałeś go przed nim samym.

– Wprost nie wierzę własnym uszom. Stanley nigdy nie wspomina o swojej więziennej przeszłości. To jedno, a po drugie, miał cię odwiedzić do domu, a nie wprowadzać w zawiłe tajniki swojego życia. Już ja sobie z nim pogadam. Dyskrecja to najwyżej ceniona cecha w zawodzie szofera.

– Proszę, nie rób tego. Ludzie instynktownie mi ufają. Czułabym się okropnie, gdybyś mi zmył głowę, bo nie umie kręcić.

Nie umie kręcić? Coś takiego, ironizował w duchu Sergio.

– Ludzie ci ufają? – zapytał.

– Tak, prawie zawsze. To jeden z moich nielicznych talentów.

– Jak to się stało, że zaczęliśmy rozmawiać na tak poważne tematy?

– Nie wiem. Zaraz, najpierw powiedziałaś, że nie powinnam przywiązywać wagi do tego, co się dzisiaj wydarzy. – Wolą sobie nie wyobrażać, jak się poczuje, kiedy Sergio poinformuje ją głosem wypranym z emocji, że pora się pożegnać. Może jeszcze powie, że jest warta pieniędzy, które wydał na setkę róż. Jak zareagował, gdy żartobliwie zaproponowała, że pomoże porozstawiać mu część kwiatów w jego pięknym apartamencie? Nie mogła sobie przypomnieć. Gorączkowo zastanawiała się, jakie słowa zaraz padną z jego ust. – Doskonale o tym wiem – rzuciła lekko, bo zawsze lepiej chwycić byka za rogi, niż czekać, aż wszystko wokół zdemoluje.

– To dobrze, Susie. Nie zamierzam się z tobą wiązać.

– Jasne, nie jestem w twoim typie – przerwała mu szybko w obawie, że zaraz usłyszy coś, co zaboli ją o wiele bardziej.

– A nawet gdybyś była...

– Jedną z tych skoncentrowanych na karierze i chorobliwie ambitnych bab...

– Skoro postrzegasz to w ten sposób... Tak, nawet gdybyś była jedną z nich, nic by z tego nie wyszło.

– Dlaczego? Nie zamierzasz się ustatkować?

– Może kiedyś, w przyszłości. – Wzruszył ramionami. – O ile znajdę kobietę, z którą się dogadam. Nie zależy mi na emocjonalnej więzi.

Dobrze wiedział, jak niszczące może być ślepie przywiązanie do drugiego człowieka. Widział, jak jego ojciec cierpiał przez pozbawioną skrupułów kobietę, która owinęła go sobie wokół palca. Utrata kontroli nad uczuciami i żądzą może doprowadzić do tragedii.

- Rozumiem.
- Czyżby?
- Tak.

Nagle fakt, że leżała obok Sergia zupełnie naga, zaczął ją krępować. Usiadła na łóżku tak energicznie, że niemal uderzyła głową w ścianę, i sięgnęła po koc, który w tym niedogrzanym mieszkaniu bardzo często się przydawał.

Owinęła się nim szczelnie, zapaliła lampkę i ruszyła do małej łazienki.

Potrzebowała chwili samotności, by w spokoju przemyśleć kilka spraw.

Sergio zamierzał pójść za nią, by zapytać, czemu, do diabła, zareagowała tak emocjonalnie na kilka słów, które powinna potraktować jak ostrzeżenie, ale nagle coś przykuło jego uwagę.

Na bocznej ścianie wisiały półki, których wcześniej nie zauważył.

Górne uginały się pod ciężarem albumów o sztuce. Na pozostałych piętrzyły się w malowniczych stosach rysunki wykonane różnymi technikami. Podeszedł bliżej, by się im przyjrzeć. Świetne, bardzo dokładne, oddające każdy szczegół. Kwiaty, zwierzęta, postaci z komiksów w zabawnych pozach.

A zatem Susie nie kłamała, przynajmniej nie w tej sprawie.

To oczywiście bez różnicy. Może i nie była naciągaczką, jak pomyślał w pierwszej chwili, jednak...

A może po prostu miała świetny gust i lubiła piękne, ale kosztowne drobiazgi? Oszczędzała każdy grosz, a potem je kupiła, by mieszkać w trochę ładniejszym otoczeniu.

A jeżeli to prezenty od byłych kochanków?

Musiał to natychmiast wyjaśnić. Z takim zamiarem szarpnął drzwi od łazienki, które, jak słusznie przypuszczał, nie miały żadnego solidnego zamknięcia.

Drgnęła przestraszona, gdy rozsunął zasłonę od prysznicy. Próbowowała się zasłonić dłońmi, co go jedynie rozbawiło.

- Co ty wyprawiasz! - krzyknęła. Była wściekła, że zignorowała wszystkie ostrzegawcze sygnały. Poszła do łóżka z facetem, który najpierw jak krety przydzwigał idiotyczną ilość róż, a teraz naruszał jej prywatność.

- Chyba nie masz nic przeciwko? - uśmiechnął się i wszedł pod prysznic.

Nie czuł się najlepiej w ciasnej przestrzeni, ale to było nieistotne. Nie wiedział, dlaczego nagle zmienił zdanie. Czy z powodu odkrycia, że Susie nie okłamała go przynajmniej w jednej kwestii? Po prostu w jednej chwili postanowił, że ten romans potrwa trochę dłużej.

- Wyjdź stąd, natychmiast - domagała się.

- Dlaczego? Umyję cię tam, gdzie nie dajesz rady sięgnąć. - Ujął jej twarz i zaczął całować.

Próbowwała mu się oprzeć, naprawdę. Przecież Sergio wyraźnie powiedział, że to przygoda bez znaczenia, romansik bez przyszłości. To powinno ją otrzeźwić, a mimo to nie chciała, by przestał.

Owszem, byli z dwóch różnych światów, ale czy nieuleczalna romantyczka nie może się na chwilę zapomnieć? Czy nie ma prawa przeżyć kilku upojnych chwil z mężczyzną, przy którym bajkowe zakończenie romansu jest równie realne jak milionowa wygrana na loterii?

No i co tu dużo mówić, zbliżający się wielkimi krokami ślub Clarissy nieco zaburzył jej proces logicznego myślenia. Tak bardzo chciała się pokazać z facetem, na widok którego rodzina nie posyłałaby jej drwiących lub zasmuconych spojrzeń. Była zdesperowana, dlatego zachowywała się irracjonalnie.

Sergio był brutalnie szczery, a ona wyciągnęła z tego cenną naukę. Bierz, co ci dają, nie prosz o więcej. Jeżeli tego nie akceptujesz, lepiej uciekaj co sił w nogach.

– Zachowałem się bardzo nietaktownie – przyznał, odsuwając się nieco. – Wybacz. – Sięgnął po mydło i zaczął ją myć. Najpierw plecy, potem pośladki i szyję. – Chętnie poświęciłbym trochę czasu twoim pięknym piersiom, ale tu jest za ciasno. Następnym razem wybierzemy do takiej zabawy większą łazienkę. Wiesz, na co mam teraz ochotę?

– Nie wiem, ale przy tobie nie mogę jasno myśleć.

– I bardzo dobrze. Najlepiej byłoby wrócić do łóżka, ale fajnie jest wyobrazić sobie, co moglibyśmy robić, gdybyśmy mieli więcej miejsca. No bo na przykład teraz nie dam rady uklęknąć i posmakować...

– Przestań...

Chciała się z nim kochać, ale miał rację. Łazienka była równie mała jak reszta mieszkania, stanowczo za mała dla dwóch osób. Gdyby zaczęli uprawiać tu seks, mogliby wylądować na pogotowiu.

– Zabawmy się – nalegał. – Jest mnóstwo innych sposobów na osiągnięcie satysfakcji.

Pieścili się nawzajem, nie zważając na zalewający ich strumień wody. Susie po raz kolejny przeżyła orgazm. Czuła, jak jej mięśnie się napinają, jak rozkosz odbiera jej zdolność myślenia. Zamknęła oczy i odchyliła głowę, odpłynęła.

Dopiero gdy trochę się uspokoiła, zauważyła, że woda robi się coraz zimniejsza.

Sergio zakręcił prysznic, a potem bardzo dokładnie i delikatnie wytarł Susie.

Z trudem stawiała kroki, dlatego spojrzała na niego z wdzięcznością, gdy ujął ją za rękę i poprowadził do salonu.

– Przepraszam, jeśli cię uraziłem zbytnią szczerością – powiedział później, kiedy popijali kawę. – Chciałem uniknąć nieporozumień.

– Wiem – zapewniła go.

Sergio przypominał jej delikatnie, na jakich warunkach chciał się z nią spotykać. Zarazem sugerował, by szybko podjęła decyzję, by zaakceptowała lub odrzuciła jego zasady.

Setka róż dowodziła, że bardzo jej pragnął, ale jeżeli Susie pragnęła czegoś więcej niż przelotnego romansu, Sergio zniknie z jej życia na zawsze.

– Nie jestem tak naiwna, jak ci się wydaje – powiedziała. – Rozumiem, czego ode mnie chcesz. Seks bez emocjonalnego zaangażowania, miła, ale zapewne krótka przygoda. W porządku, czemu nie?

– Świetnie. W takim razie połóżmy się na kanapie i opowiedz mi o tych rysunkach, które widziałem w sypialni.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Jutro odbędzie się ślub Clarissy. Susie była tak pochłonięta romansem z Sergiem, że prawie zapomniała o uroczystości, która jeszcze niedawno spędzała jej sen z powiek. Spory wyczyn, bo matka i siostra regularnie dzwoniły, a każda rozmowa zaczynała się od pytania, czy Susie już kupiła sukienkę.

Zapewne obawiała się, że zjawi się na ślubie w poplamionym farbą kitlu albo w podartych dżinsach, tenisówkach i bezkształtnym podkoszulku. Nie da się ukryć, że nie przywiązywała wagi do ubrania, za to Alex zawsze prezentowała się bez zarzutu. Wysoka i smukła, prawie we wszystkim wyglądała jak modelka.

Nie sposób osiągnąć takiego efektu, gdy jest się niską kobietą ze skłonnością do tycia. No i jeszcze z burzą trudnych do ujarznienia blond włosów, które dawały się ułożyć dopiero po potraktowaniu ich prostownicą.

Susie oczywiście kupiła sukienkę. Teraz, siedząc na łóżku, patrzyła na nią, ale tak naprawdę myślała o czymś zupełnie innym.

Sergio nie pójdzie z nią na ślub. Mówiąc wprost, nie miała odwagi go o to poprosić, choć spotykali się już od dwóch miesięcy.

Minęło sześćdziesiąt wspaniałych dni wypełnionych seksem i rozmowami. Poczowała napływające do oczu łzy. Wiedziała, że wkrótce się rozstaną, a ona pogrąży się w bólu i smutku.

Nie posłuchała jego ostrzeżeń, zaangażowała się emocjonalnie. Sergio przyznał, że dawał im co najwyżej dwa tygodnie, dlatego rozwój sytuacji mocno go zaskoczył. Oboje nadal byli nienasyчени, wciąż siebie głodni. Wiedziała jednak, że w pewnym momencie do tego związku wkradnie się nuda, a kiedy Sergio postanowi odejść, nie będzie umiała go zatrzymać.

Broniła się przed tym, ale od jakiegoś czasu snuła plany na temat wspólnej przyszłości. On zastanawiał się, jak spędzą kolejny wieczór, ona skrycie układała scenariusz na długie lata.

Dzisiaj się nie zobaczą, bo Sergio poleciał do Nowego Jorku dopiąć jakiś ważny kontrakt. Wróci dopiero za dwa dni, czyli i tak nie mógłby z nią pójść na ślub Clarissy. Tym lepiej, przynajmniej nie musiała poruszać z nim tego drażliwego tematu, bo raczej nie chciałby jej towarzyszyć.

W chwili słabości szczerze wyznała, dlaczego uparła się szukać mężczyzny swego życia w internecie. Tak, chociaż to idiotyczne, miała nadzieję, że pozna kogoś na tyle atrakcyjnego, że będzie mogła bez wstydu pojawić się z nim na ślubie kuzynki. Niestety znów czekała ją rodzinna rutynowa tortura, czyli wysłuchiwanie wypowiedzianych wprost lub w formie aluzji utyskiwań, że nie tylko nie potrafi znaleźć porządnej pracy, ale również normalnego, podobnego do ludzi faceta.

Położyła się na łóżku, zapatrzyła w sufit i zaczęła rozważać różne wyjścia z sytuacji. Obok leżał test ciążowy, pozytywny, a to oznaczało, że jej dotychczasowe życie wkrótce przejdzie do historii.

Sergio był bardzo ostrożny, ale kiedy po raz pierwszy uprawiali seks, na chwilę się zapomniał. Gdy się dowie o ciąży, od razu się wścieknie i ucieknie, jakby go goniło stado demonów. Och, na pewno zaproponuje finansowe wsparcie, ale to będzie jedyna deklaracja, jaką złoży.

Trudno przewidzieć przyszłość, jednak to pewne, że na wiadomość o jej ciąży nikt nie wpadnie w zachwyty. Rodzice poczują się bardzo rozczarowani. Matka będzie się smutno uśmiechać i potrząsać głową, a potem wyruszy na poszukiwanie anty-alergriczej pościeli. Ojciec zacznie nalegać, by Susie wróciła na łono rodziny, a przecież i tak spędzali większość czasu poza Londynem, więc ich pomoc w opiece nad dzieckiem byłaby raczej iluzoryczna. No i jeszcze coś. Susie i Alex były od chwili narodzin wychowywane przez nianie, nie należało się więc spodziewać, że nagle ich rodzice staną się troskliwymi, gotowymi do poświęceń dziadkami. Nie należeli do ludzi, którzy z dumą paradyją z wózkiem po parku i razem z wnukami karmią kaczki.

Alex będzie na pewno zdegustowana. Zarzuci siostrze karygodną lekkomyślność, nie zapomni też wspomnieć, że najróżniejsze środki antykoncepcyjne są powszechnie dostępne i stać na nie każdego.

Zacząła się nad sobą użalać. Dlaczego zaszła w ciążę właśnie teraz, gdy zaczęło jej się układać na gruncie zawodowym? Właśnie otrzymała intratną propozycję od muzeum, by zilustrować publikację na temat historii naturalnej.

Zerknęła na wyświetlacz wibrującej komórki. Sergio. Nie mogła się zdecydować, czy odebrać. Odkąd wyjechał do Nowego Jorku, dzwonił dwa razy dziennie, ale nie denerwowało jej to. Przeciwnie, mogłaby słuchać jego głosu całymi godzinami.

Mimo to przywitała go oschłym tonem:

– Cześć, Sergio. – Nie ma sensu się wysilać i udawać, że humor jest dopisuje, skoro niedługo i tak się rozstaną. Zastanawiała się, czy już powiedzieć mu o ciąży, ale uznała, że nie ma pośpiechu, bo najpierw sama musi się oswoić z tą myślą.

– Co się stało?

– Nic. – Zmusiła się do weselszego tonu, ale z dość mizernym skutkiem.

Potem zaczęła wypytywać Sergia o samopoczucie i kontrakt. Nigdy wcześniej nie rozmawiali o jego interesach, ale wiedziała, że jest niezwykle bogaty i prowadzi skomplikowane operacje finansowe na całym świecie. Na pewno będzie mógł o tym dyskutować z przyszłą żoną, bo ona potrafiła jedynie określić różnicę między przychodami a wydatkami.

Cóż, jeszcze nie wiedział, że przyszłość będzie wyglądała trochę inaczej, niż zaplanował. Pojawi się niechciane dziecko, a ich związek nie przejdzie cicho do historii, tylko położy się cieniem na jego życiu.

– Susie, wyduś to wreszcie. Co cię gryzie? Zapytałaś o kontrakt, a przecież w ogóle nie interesujesz się moją pracą. Gdzie się podziała moja seksowna trajkotka?

Mimowolnie napięła mięśnie. Seksowna trajkotka? Właśnie tak ją postrzegał? Uśmiechnęła się gorzko. Gadająca zabawka do łóżka. Zanudzała go opowieściami o ilustracjach, nad którymi pracowała, relacjonowała przebieg mijającego dnia, dzieliła się nowinami i plotkami. Nigdy jej nie przerywał, ale to jeszcze nie znaczy, że uważnie słuchał, prawda? Tolerował to, ponieważ dostał w pakiecie z seksem,

podobno najlepszym, jakiego doświadczył.

– Martwisz się dzisiejszą uroczystością? – próbował zgadnąć.

Czy powinien zdradzić, że postanowił zrobić jej niespodziankę i pojawić się na ślubie Clarissy? Mogłaby to błędnie odczytać, zwłaszcza że śluby sprzyjają fantazjowaniu na temat przyszłości i snuciu romantycznych mrzonek. Zawsze unikał jak ognia rodzinnych spotkań, w których musiały uczestniczyć jego kochanki. Nie chciał poznawać ich rodziców ani rodzeństwa, bo i po co, ale tym razem postanowił zrobić wyjątek.

Czy Susie coś przed nim ukrywa? Nie znosił sekretów, lubił jasne sytuacje. Jeżeli ktoś chce kontrolować sytuację, musi zebrać odpowiednią ilość informacji. Chciał poznać bliskich Susie, by uzupełnić kilka fragmentów w układance, potwierdzić lub definitywnie odrzucić podejrzenia, które nie dawały mu spokoju od początku ich znajomości.

Jednak przede wszystkim bardzo za nią tęsknił, za jej seksownym ciałem, za pieszczotami, których wciąż było mu mało.

– No tak – odparła, wdzięczna, że bezwiednie pomógł jej wybrnąć z niezręcznej sytuacji. – Wiesz, tam będą kuzyni, których wieki nie widziałam. Męczą mnie pogaduszki o niczym.

– Przecież jesteś w tym dobra. – Potrząsnął głową, świadomy, że Susie mówi tylko to, co chciał usłyszeć.

– No i wybrałam beznadziejną sukienkę, w dodatku brązową. To taki nietwarzowy kolor, lepiej wyglądam w błękitcie – powiedziała na jednym oddechu, a potem ze złością zacisnęła zęby.

Dobra w pogaduszkach i do łóżka, tak? Okej, skoro nie oczekiwał nic więcej, dostosuje się do jego wymagań. Opisywała sukienkę tak szczegółowo, że prawie sama zaczęła ziewać z nudów.

– Na pewno będziesz wyglądać bardzo seksownie – mruknął, już pochłonięty rozmyślaniami, jak zedrze tę elegancką szmatkę z Susie, a potem... Nie, będzie bardziej podniecająco, kiedy tylko podciągnie materiał na wysokość bioder. Poprosi Susie, żeby nie zdejmowała szpilek...

Od razu wrócił mu dobry humor, już cieszył się na fantastyczny seks. Znajdą jakieś spokojne miejsce, o ile oczywiście okaże się to wykonalne. A właściwie gdzie będzie wesele?

Wiedział tylko, że w okolicach Berkshire, zapewne w sali ratusza lub w miejscowym pubie. Miał adres, ale rzadko wypuszczał się poza Londyn.

– Seks z tobą, gdy jesteś ubrana w taką sukienkę.... Będzie cudownie, zobaczysz. Nie chciała tego słuchać. Nadal była zła, że nazwał ją seksowną trajkotką.

– Lepiej skup się na pracy, zamiast fantazjować o mojej burej i bezkształtnej kiecce.

– Umiesz zmusić mężczyznę do prawienia komplementów.

– Nic takiego nie robię!

– Ależ tak, przecież oczekujesz stosownego komentarza. Powiniennem powiedzieć, że wyglądasz seksownie we wszystkim, a ta sukienka podkreśla tylko twoją wspańiałą figurę. Jest z szyfonu, tak? Półprzezroczysty materiał rozpala wyobraźnię każdego faceta. Dlatego nalegam, żebyś włożyła nieprześwitujący stanik. Nie chcę, by

inni mężczyźni pożerali wzrokiem twoje piersi. Ten widok jest zarezerwowany wyłącznie dla mnie. Czy właśnie to spodziewałaś się usłyszeć?

– Przestań – poprosiła, zła, że wystarczyło kilka słów, by tak bardzo się podnieciła.

– Dopiero się rozkręcam – mruknął, zerkając na zegarek. Za piętnaście minut powinien się znaleźć na pokładzie samolotu. – Niestety trochę się spieszę, a...

– A czas to pieniądz – dokończyła za niego. Często żegnali się w ten sposób, właściwie był to ich rytuał. – Wiesz, chyba nie dam rady spotkać się z tobą w niedzielę – powiedziała na pozór obojętnym tonem. – Wesele pewnie skończy się nad ranem, zostanę tam do poniedziałku. Spędzę trochę czasu z krewnymi, bo rzadko mam okazję z nimi pogadać.

– Przecież właśnie tego chciałaś uniknąć?

– No tak, ale niektórych naprawdę lubię. Może spotkamy się w przyszłym tygodniu?

W innej sytuacji zrobiłaby wszystko, by zobaczyć go jak najszybciej, ale ciąża to przecież nie jest normalna sytuacja. Powinna stopniowo ograniczać randki z Sergiem, widywać go rzadziej i w dłuższych odstępach czasu. Tylko tak powoli oswoi się z myślą, że ich związek już nie potrwa długo.

– Nie ma sprawy – odparł pogodnie, bo wiedział, że zobaczą się o wiele wcześniej, niż przypuszczała.

– Naprawdę? Nie jesteś zły?

– Skądże. Zdzwonimy się.

– No tak, w porządku.

– Naprawdę muszę już kończyć. Do zobaczenia... kiedyś...

Kiedy się rozłączył, jeszcze długo wpatrywała się w komórkę. Sergio wcale nie był rozczarowany, że nie spotkają się od razu po jego powrocie z Nowego Jorku.

Czy był już zmęczony ich romansem? Czy uznał, że pora wymienić kochankę na nowszy model? Wiedziała, że ten moment kiedyś nastąpi, ale mimo to poczuła przypływ żalu i paniki. To już? Tak szybko? Powinna przyjąć to z godnością, zamiast zalewać się łzami. Przecież nie mogła w nieskończoność ukrywać ciąży, zatem koniec ich związku był i tak przesądzony. Dlaczego jest taka słaba? Dlaczego zakochała się w mężczyźnie, który mógł jej wiele ofiarować, ale na pewno nie to, czego pragnęła najmocniej?

Po prawie nieprzespanej nocy obudziła się następnego dnia o wiele później, niż planowała. Krzątała się gorączkowo, próbując przede wszystkim ujarzmić niesforne włosy. Potem okazało się, że ozdobny papier, który specjalnie zaprojektowała na tę okazję, jest o wiele mniejszy niż prezent dla nowożeńców. Musiała się zadowolić zwykłym szarym papierem, ale przynajmniej znalazła w szufladzie ozdobną i szeroką wstążkę.

Od czasu do czasu przystawała przed lustrem, sprawdzając, czy już widać, że jest w ciąży.

Uroczystość miała się rozpocząć o trzeciej w małym kościele w Berkshire, gdzie mieszkali wujostwo. Wioska wyglądała jak z folderów reklamowych, na domy w tym miejscu stać było tylko najbogatszych. Tłumnie osiedlali się tu zwłaszcza biznesmeni z City, obecnie luksusowe wille otaczały Berkshire ze wszystkich stron. W dzie-

ciństwie Alex i Susie uwielbiały tu przyjeżdżać, każda wyprawa na południe od Londynu miała dla nich posmak przygody.

Dwudziestodwuletnia Clarissa i Thomas, jej dwudziestoosmioletni narzeczony, wydawali się wręcz stworzeni do zamieszkania w takim miejscu. Thomas był adwokatem odnoszącym coraz większe sukcesy, natomiast Clarissa na pewno wygrałaby casting na perfekcyjną panią domu.

Przed wyjściem Susie jeszcze raz przejrzała się w lustrze i nagle coś sobie uświadomiła. Ku niezadowoleniu matki Clarissa wyprzedziła Susie i Alex w biegu do ołtarza, ale to Susie jako pierwsza urodzi dziecko.

Niestety nie doczekam się za to osiągnięcie oklasków na stojąco, pomyślała ponuro.

Początkowo zamierzała dojechać do Berkshire pociągiem, a potem z dworca taksówką do kościoła, jednak zdecydowała się na wariant luksusowy, czyli podróż taksówką już z Londynu.

Kosztowna sprawa, trzeba będzie potem sięgnąć do funduszu powierniczego, czego do tej pory udało jej się uniknąć. Jednak nie była w nastroju do paradowania po dworcu w eleganckiej sukience i butach. Nie teraz, kiedy robiło jej się niedobrze na myśl o niepewnej przyszłości. Nie teraz, kiedy Sergio tak łatwo pogodził się z myślą, że zobaczą się dopiero za kilka dni.

Na dworze było pięknie, zupełnie jakby ktoś zamówił najcudowniejszą wiosenną pogodę na ślub. Błękitne niebo bez jednej chmurki, rześkie, ale niezbyt zimne powietrze. Wystarczy zarzucić na suknię lekki płaszczyk, no i można bez obaw włożyć szpilki.

Clarissa na pewno jest zachwycona, że nawet pogoda jej sprzyja. Właściwie to nic dziwnego, zawsze umiała naginać ludzi i okoliczności do swoich potrzeb.

W taksówce Susie wreszcie trochę się rozluźniła, jednak na widok tłumu przed kościołem znów dopadło ją zdenerwowanie. Na szczęście od razu podeszli do niej rodzice i siostra. Rozmowa z nimi pozwoliła jej na kilka błogosławionych chwil zapomnieć o kłopotach.

Ceremonia ślubna wzruszyła ją do łez. Była dumna z Clarissy, która wyglądała pięknie w sukni z szyfonu, z dopasowaną górą i wielowarstwową spódnicą. Bardzo odpowiednia kreacja dla kobiety, która do ósmego roku życia wierzyła, że naprawdę jest księżniczką.

Później, gdy już przed kościołem zrobiono setki zdjęć, państwo młodzi wsiedli do białego bentleya i pojechali do domu Clarissy, a goście ruszyli do swoich samochodów.

Susie siedziała ściśnięta między mamą a siostrą i jednym uchem słuchała ich opowieści. Alex pochwaliła się awansem i etatem w jednym z najlepszych londyńskich szpitali. Od czasu do czasu Susie dla przyzwoitości mówiła o swoich zleceniach, dając do zrozumienia, że wychodzi na prostą.

Na razie jest nieźle, pomyślała, przynajmniej matka nie docieka, dlaczego przyjechałam sama. Niestety dosłownie sekundę później Louise zapytała:

– Susie, kochanie, a jak tam sprawy damsko-męskie? Myślałam, że dzisiaj nam przedstawiś jakiegoś miłego młodego człowieka.

– No wiesz, trudno o sensownego faceta. Prawdziwa posucha. Wszyscy już są za-

jęci przez takie piękności jak Clarissa.

– Kochanie, wyglądasz dzisiaj olśniewająco.

– Tylko dzisiaj?

– Powinnaś uzupełnić kolekcję dżinsów kilkoma bardziej kobiecymi ciuzzkami.

Masz wymarzoną figurę do sukienek.

Na szczęście zza zakrętu wyłonił się już dom wujostwa, Kate i Richarda Princetónów.

– Pięknie udekorowali ogród. – Susie z ulgą zmieniła temat. – A lampiony oświetlające podjazd to naprawdę świetny pomysł.

– Według mnie trochę to wszystko przeładowane, ale wiadomo, jaka jest Kate. Zawsze musi być najlepsza, uwielbia imponować innym. Cóż, co prawda to jej córka wychodzi za mąż jako pierwsza z rodziny, ale mam nadzieję, że ty będziesz następną. – Matka spojrzała wyczekująco na Susie.

– Albo Alex. – Susie wbiła łokieć w żebra siostry, a ta natychmiast, jak za naciśnięciem guzika, zaczęła mówić, jak bardzo pochłania ją praca.

To Alex była kobietą w typie Sergia. A Susie? Wyjątek, który potwierdza regułę. Czy dlatego nie opowiadała mu nigdy zbyt wiele o swojej rodzinie? Bała się porównań? Czy gdyby się dowiedział, że Susie jest kimś w rodzaju czarnej owcy, zerwałby z nią?

Głupie myśli, pewnie dalekie od prawdy, pożywka dla jej braku pewności siebie. Zresztą obecnie to chyba najmniejszy powód do zmartwień.

– Szczerze mówiąc, nie jestem zwolenniczką instytucji małżeństwa – oznajmiła ku ogromnemu zdziwieniu siostry i mamy. Nawet ojciec, który dotąd nie uczestniczył w rozmowie, obejrzał się przez ramię i spojrzał na nią zszokowany, unosząc brwi.

– Od kiedy? – spytał.

– Od czasu, kiedy zamieszkałam w Londynie – rzuciła lekko. – Dobrze być singielką i realizować zawodowe marzenia, zamiast zastanawiać się, co zrobić na obiad dla wałkonia, który każdą wolną chwilę spędza przed telewizorem. Facet tylko by mi przeszkadzał.

– Myślę, że powinnaś poszukać innych znajomych – stwierdziła matka, nie kryjąc niesmaku.

– A tak na marginesie – oznajmiła Susie, gdy ojciec zaparkował i wyłączył silnik – uważam, że w dzisiejszych czasach bycie samotną matką to żaden wstyd. Sama nie wiem, kiedy stałam się feministką, ale lepiej późno niż wcale.

Szybko wysiadła z samochodu i z ulgą dołączyła do grupy gości zmierzających do domu. Była zadowolona, że nie dała rodzicom czasu na odpowiedź.

Niestety nie mogła poratować się drinkami. Pozwoliła sobie tylko na jeden nędzny kieliszek szampana, i zastanawiała się ponuro, jak wytrzyma bez takiego wsparcia na całonocnej imprezie.

Znała większość gości, na uroczystość zjechali kuzyni i krewni ze wszystkich zakątków świata. Nie miała okazji porozmawiać z nowożeńcami, dobrze chociaż, że udało jej się pogratulować i życzyć wiele szczęścia na nowej drodze życia.

Przyjęcie odbywało się w olbrzymim namiocie ustawionym w ogrodzie. Białe serpentyny i zapachowe świece, piękna zastawa i olbrzymie kompozycje kwiatowe, tak

wielkie, że zajęłyby w jej małym mieszkanku więcej miejsca niż...

Niż sto różnokolorowych róż.

Większość kwiatów zawieźli po wspólnie spędzonej nocy do apartamentu Sergia.

Zmusiła się do uśmiechu, by nikt nie zauważył, jak bardzo jest smutna. Nie miała ochoty odpowiadać na dociekliwe pytania.

– Nie płacz, bo jeszcze ktoś pomyśli, że to łzy zazdrości – usłyszała za plecami znajomy głos.

Stała trochę na uboczu, przy gęstych zaroślach, dlatego nie usłyszała, jak Sergio do niej podchodzi. Na chwilę zabrakło jej powietrza, słowa uwięzły w gardle.

– Zdziwiona? – spytał cicho.

Z pewnością była zdumiona, ale nie bardziej niż on. Założył, że Susie nie pochodzi z bogatej rodziny, dlatego tak długo nie dawało mu spokoju, skąd miała w mieszkaniu kilka cennych drobiazgów. Teraz stało się jasne, że bliscy mogli ją w każdej chwili wesprzeć finansowo lub obdarować kosztownymi prezentami.

Szczerze mówiąc, na widok tego domu i otoczenia zarzucił Stanleyowi, że nie umie korzystać z nawigacji i na pewno pomylił adres.

– Co ty tu robisz? – spytała niezbyt przyjaźnie, gdy wreszcie odzyskała głos.

– Przyjechałem, by zaciągnąć cię w krzaki, a ta sukienka naprawdę rozpała moją wyobraźnię...

– Powinieneś załatwiać interesy w Nowym Jorku.

– Czasami lubię zrobić coś nieoczekiwanego. Gdzie są szczęśliwi nowożeńcy? Muszę powiedzieć, że spodziewałem się trochę innej scenerii...

Spuściła oczy, poczuła wyrzuty sumienia. Nie chciała, by Sergio wiedział, że od dziecka przywykła do luksusu. Mógłby pomyśleć, że Susie jest kolejną bogatą panną, która zamiast zarabiać na chleb, coś tam sobie dla zabawy rysuje, raczej z nudów niż rzeczywistej potrzeby.

– Można wiedzieć, czego się spodziewałeś?

– Sugerowałaś, że ci się nie przelewa.

– Niczego nie sugerowałam, sam wyciągnąłeś takie wnioski. Przyjechałeś, żeby ustalić, z jakiego środowiska pochodzę?

– Spotykamy się od dwóch miesięcy, a nadal nic nie wiem o twojej rodzinie.

– A co byś zrobił, gdyby się okazało, że połowa moich krewnych odsiaduje wyroki? Zerwałbyś ze mną?

– Nie znoszę rozważać hipotetycznych sytuacji, i to w żadnej dziedzinie. Nawet mi przez myśl nie przeszło, że wywodziś się z rodziny kryminalistów – odparł sucho.

Susie westchnęła w duchu. Boże, dlaczego wszystko tak nagle się skomplikowało. Rodzice na widok Sergia wpadną w zachwyt, to oczywiste. Właśnie o takim mężczyźnie w roli zięcia marzy każda matka. Tylko po co miała go im przedstawiać, skoro ten romans wkrótce się zakończy? No i powinna im jak najszybciej powiedzieć o ciąży...

Będą chcieli wiedzieć, kto jest ojcem dziecka. A kiedy się dowiedzą, będą nalegali na zalegalizowanie związku z Sergiem. W tych sprawach wyznawali bardzo konserwatywne poglądy. Będzie musiała to wszystko przemyśleć, zwłaszcza że i ona jesz-

cze się nie oswoiła z nową sytuacją.

– Nie powinieneś przyjeżdżać – powiedziała stanowczo.

– Spodziewałem się innego powitania.

– Nie jesteśmy parą, spotykamy się tylko po to, by uprawiać seks. Taka była umowa, tymczasem ty pojawiłeś się na ślubie mojej kuzynki.

– Ale skoro już przyjechałem...

– Nie zjawiałeś się tu, by dotrzymać mi towarzystwa. Gdybyśmy naprawdę byli parą, przyjechalibyśmy razem, chciałbyś poznać moją rodzinę. To normalne, gdy planuje się spędzić z kimś resztę życia. Ty natomiast postanowiłeś tylko sprawdzić, z jakiego środowiska pochodzę. I co, zdaliśmy egzamin? Czy moi bliscy zasługują na to, by cię poznać?

– Dlaczego tak się wściekasz? To chyba trochę przesadna reakcja na mój przyjazd. Co się dzieje?

– Może i tak, ale jestem nieco zestresowana – mruknęła, nie patrząc mu w oczy.

– Umówiliśmy się na spotkanie w przyszłym tygodniu. Tymczasem ty zjawiasz się bez zapowiedzi, żeby się przekonać, czy nie spotykasz się z córką kryminalistów.

– Susie, to nie jest jedyny powód mojego przyjazdu. – Miał dość rozmowy na temat charakteru ich związku. Nie to miejsce, nie ten czas, a przede wszystkim... nie ta kobieta.

– Zatem co cię sprowadza?

– Stęskniłem się za tobą.

– A tobie zawsze tylko jedno w głowie.

– Nieprawda, oprócz seksu myślę też często o pracy. Sporo osób ukradkiem nas obserwuje. Chyba nastąpiła pora, żebyś mnie wszystkim przedstawiła.

Tak, chciał poznać jej bliskich, chociaż najwyraźniej nie była zachwycona rozwojem sytuacji. Na początku dawał temu związkowi góra dwa tygodnie, ale nawet po dwóch miesiącach nie był nią znudzony. W pewnym momencie zaczęło go intrygować, dlaczego Susie nigdy nie opowiada o rodzinie. Z jednej strony to dziwne, ale kiedy spojrzy się na charakter ich związku...

– Wiesz o mnie prawie wszystko – powiedział obojętnie. – Przestań histeryzować. Po prostu przedstaw mnie jako swojego chłopaka.

Zakochała się w mężczyźnie, który co prawda był cudownym kochankiem, ale doskonale panował nad emocjami. Wytyczył granicę, której nigdy nie pozwoli jej przekroczyć. Dbał, by o tym pamiętała. Tak jak teraz, gdy dostała kolejną bolesną lekcję.

– Wcale nie histeryzuję, jestem zupełnie spokojna – oburzyła się.

– Mnie nie oszukasz. Wiem, co zrobić, żebyś się rozluźniła. – Pocałował ją, i chociaż na początku się opierała, po chwili odwzajemniła pieszczotę. – No widzisz, od razu lepiej – mruknął.

Nie było lepiej, ale nie musiał o tym wiedzieć. Susie zaczerpnęła powietrza, próbując opanować gonitwę myśli.

– Mamo, Alex, to... – zaczęła trochę drżącym głosem.

– Wiem, kto to – przerwała Alex i nagle, zupełnie jakby ktoś przełączył ją na tryb „seksowna kocica”, uśmiechnęła się olśniewająco. – Mamo, to Sergio Burzi – oznajmiła. – Gdzie poznałeś Susie?



– Ty mała paskudo. – Louise żartobliwie pogroziła córce. – Niezlesię maskowa-  
łaś. Rozumiem, że chciałaś nam sprawić niespodziankę.

– Albo raczej obawiałaś się, że on się nie pojawi – skomentowała Alex. – Na pew-  
no jest pan bardzo zajęтым człowiekiem, panie Burzi.

– Proszę mi mówić po imieniu.

– Chyba mnie nie pamiętasz, ale kilka miesięcy temu spotkaliśmy się na wernisa-  
żu – powiedziała Alex.

– Sergio. – Wciąż rozpromieniona Louise ujęła go pod ramię. – Chodź, przedsta-  
wię ci resztę rodziny. Ojciec będzie zachwycony – szepnęła w stronę Susie, która,  
coraz bardziej wyprowadzona z równowagi, posłusznie dreptała za mamą i Ser-  
giem.

Sytuacja wymknęła jej się spod kontroli, a właściwie została zawłaszczona przez  
rodzinę. Okazało się, że wszyscy doskonale wiedzą, kim jest Sergio Burzi. Chyba je-  
stem jedyną osobą, która nigdy o nim nie słyszała, zanim nieproszona pojawiłam się  
przy jego stoliku, pomyślała. Oby tylko nie zaczął opowiadać, w jakich okoliczno-  
ściach się poznaliśmy.

Ku jej zdumieniu Sergio nie wydawał się zirytowany sytuacją. Grzecznie odpowia-  
dał na pytania, uśmiechał się czarująco, prawił miłe słówka. Zachowywał się bez za-  
rzutu również wobec Susie. Czuły i troskliwy, cały czas lekko ją obejmował. Nie po-  
winna się tym ekscytować, a jednak rozpierała ją duma.

Nawet Clarissa, w miarę upływu czasu coraz bardziej podpita, znalazła sekundę  
na rozmowę z Susie. Zażądała, by zaraz po tym, jak wróci z podróży poślubnej, opo-  
wiedziała ze szczegółami o znajomości z Sergiem.

W innych okolicznościach dla Susie byłby to wieczór triumfu. Gdyby nie to, że jej  
związek z Sergiem opierał się wyłącznie na seksie, gdyby nie to, że była z nim  
w ciąży, gdyby nie to, że nie miała prawa snuć wizji na temat ich ślubu...

– Przywiózł cię Stanley? Pewnie chciałbyś już wrócić do domu – zasugerowała.

Przyjęcie weselne pomалуż zamierało. Większość gości już wyszła lub właśnie szy-  
kowała się do wyjścia. W namiocie została tylko rodzina i najbliżsi przyjaciele no-  
wożeńców, wszyscy na mocnym rauszu, ale nadal z pełnymi kieliszkami w dłoniach.

Susie dopiero teraz zobaczyła, że Sergio jest już bez krawata. Tak chętnie wsu-  
nęłaby dłonie pod jego koszulę, poczuła ciepłą skórę.

– W ogóle nie pijesz – zauważył.

– Od rana boli mnie głowa.

– Powiedz wreszcie, co cię gryzie.

– Dlaczego mnie nie uprzedziłeś, że przyjedziesz?

– Litości, skończmy już z tym tematem.

– Nawet nie wiesz, jakie to będzie miało konsekwencje.

– Rzeczywiście nie wiem, oświeć mnie.

– Cała moja rodzina jest już absolutnie pewna, że nasz związek to poważna sprawa.

– Nie ponoszę odpowiedzialności za to, co kto sobie wyobraża.

– Wiem.

– Boisz się, że kiedy się rozstaniemy, wszyscy będą bardzo rozczarowani? – spy-  
tał nieznośnie spokojnym tonem.

- Małżeństwo moich rodziców jest udane, wuj Richard jest szczęśliwy z ciocią Kate. Oto historia mojej rodziny: żadnych melodramatów.
- Chyba nie oczekują, że wyjdiesz za pierwszego poznanego faceta?
- To oczywiste.
- No to czym się martwisz?
- To trochę bardziej skomplikowane, Sergio. Zachowywałeś się dzisiaj jak idealny kandydat na idealnego zięcia, zwłaszcza w porównaniu z moimi poprzednimi chłopakami. Wszyscy uznają... - Że jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani, dokończyła w myślach.

Jednak z drugiej strony nigdy nikomu o nim nie opowiadała. Nikt z rodziny nie miał pojęcia, że się spotykają. Może nie będzie tak źle, uznała.

- Przestań bez przerwy wszystko analizować. Co cię obchodzi opinia innych? To twoje życie, twoje decyzje, a jeśli komuś się nie podobają, to trudno, jego sprawa.
- Nic nie jest wyłącznie czarno-białe.
- Jak już wspomniałem, wiem, jaką szkodę mogą wyrządzić źle ulokowane uczucia.

- Opowiedz mi o tej dziewczynie. - Widząc minę Sergia, zrozumiała, że posunęła się za daleko.

- O co ci chodzi?
- O tej, która udzieliła ci cennej życiowej lekcji. Kim była ta kobieta?
- A co za różnica?
- Okej, jeśli nie chcesz, nie odpowiadaj. - Wzruszyła ramionami i ruszyła do wyjścia, zastanawiając się, jak o tak nieludzkiej porze dotrze do domu, bo rodzice i Alex odjechali godzinę temu. Niestety będzie się musiała wykosztować na kolejną taksówkę.

- Gdzie nocujesz? - zapytał.
- Mam zarezerwowany pokój w miejscowym pubie, mogę też wrócić do Londynu.
- A ja w pięciogwiazdkowym hotelu, mniej więcej piętnaście kilometrów stąd.
- Nie pojedę tam z tobą.
- Na pewno? - Zaczął ją całować.

A ona znów nie znalazła dość sił, by mu się oprzeć. Objęła go, a wtedy lekko przycisnął ją do ściany.

- Nie możemy... nie tutaj... - szepnęła.
- W takim razie jedziesz ze mną.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Nazywała się Dominique Duval, może nadal tak się nazywa, a może nosi inne nazwisko po kolejnym mężu. Poznałem ją w klubie.

– Naprawdę nie musisz mi o niej opowiadać.

Czy naprawdę chciała słuchać o kobiecie, która złamała mu serce? Którą potrafił pokochać?

– Skoro zapytałaś... Może dzięki temu zrozumiesz, dlaczego już nie chcę angażować się głęboko w żaden związek.

– Kiedy mocno zrani cię ktoś, kogo szczerze pokochałeś, zaczynasz postrzegać świat w innym świetle. Zawiedzione nadzieje to trauma na całe życie. – Włożyłam w te słowa za dużo serca, skarciła się w duchu. Nie chciała, by Sergio się domyślił, jak bardzo jest w nim zakochana. Kiedy powie mu o ciąży, musi być spokojna i rzeczowa.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz. Nigdy nie kochałem tej kobiety. Owszem, próbowała mnie poderwać, ale spotykałem się z kimś innym, a romans z dwiema kobietami równocześnie to nie w moim stylu.

– Nie kochałeś jej? Myślałam...

– Wyciągnęłaś błędne wnioski z kilku luźno rzuconych uwag.

– No to już zupełnie nie rozumiem, jakiej lekcji udzieliła ci Dominique, skoro nawet się z nią nie spotykałeś. Próbowала cię okraść?

– Jesteśmy na miejscu. To mój hotel.

Susie spojrzała na wielki i rzeświście oświetlony budynek. Przy wejściu stało dwóch portierów w uniformach. Bywała tu z ciotką i wujkiem, bo hotelowa restauracja cieszyła się dużą popularnością.

– Nie była kieszonkowcem, tylko pielęgniarką. Zwróciła na mnie uwagę, bo wiedziała, kim jestem. To było wieki temu, niedługo po śmierci mamy. Ponieważ ojciec nie ożenił się ponownie, byłem jego jedynym spadkobiercą.

– Pielęgniarka? – Zaaferowana Susan nawet nie zauważyła, jak bardzo ożywił się na ich widok recepcjonista.

– Pierwsza lekcja, jakiej mi udzieliła, to żeby nie oceniać zawartości pudełka po samym wyglądzie.

– A przede wszystkim, żeby w kontaktach z innymi spodziewać się najgorszego.

– Brawo, załapałaś.

– I co się stało?

Sergio zmrużył oczy i wzruszył ramionami. Miał tak nieprzejednany wyraz twarzy, jakby opowiadał historię zaledwie sprzed kilku dni.

– Dominique stanęła na głowie, żeby poznać mojego ojca, a potem jak wytrawny szuler wyciągnęła kilka asów z rękawa. Trzydziestoletnia kobieta, miła i pogodna, wystarczająco dojrzała, by zrozumieć, przez co przechodzi mój ojciec. Przekonała go, że marnuje życie, skazując się na samotność. Szybko owinęła go sobie wokół

palca. Wzięli ślub po półrocznej znajomości. Szybko wyszło na jaw, jaka jest naprawdę. Szastała pieniędzmi, zmusiła też ojca, żeby zmienił testament na jej korzyść. Kiedy ojciec umarł na atak serca, Dominique odziedziczyła fortunę, na szczęście ojciec pomyślał też o mnie. Dostałem w spadku kilka firm, które zresztą Dominique próbowała mi odebrać. Wynajęła najdroższych prawników, włączyła mnie przez pięć lat po sądach, ale nie udało jej się postawić na swoim. Nie mam pojęcia, co teraz robi i gdzie się podziewa.

Susie usiadła na fotelu przy oknie, analizując opowieść Sergia. Spotykał się z ambitnymi kobietami sukcesu, bo miały własne życie i własne pieniądze. Wybrał niewłaściwą siostrę, to Alex była w jego typie.

– Wiem, jakie błędy popełniają ludzie, którym się wydaje, że są zakochani – podjął opowieść, siadając naprzeciwko Susie. – Pozwalają, by zawładnęły nimi emocje, patrzą na wszystko z niewłaściwej perspektywy, tracą zdolność logicznego rozumowania. To najkrótsza droga do katastrofy. Oczywiście kiedyś uznam, że warto się ustatkować, ale to będzie raczej obopólne porozumienie, swoisty rodzaj umowy, a nie tak zwane szaleństwo zmysłów.

Kiedy skończył, uzmysłowił sobie, że kiedy kocha się z Susie, zupełnie traci samokontrolę. Nieważne, to nic groźnego, dotyczy jedynie fizycznej sfery ich znajomości, skoro nad resztą doskonale panował.

Susie długo milczała, próbując uporządkować myśli. Dlaczego tak ochoczo zgodziła się przyjechać do jego hotelu? No cóż, powód był oczywisty. Była zakochana i słaba, nie umiała mu się oprzeć.

– Już późno – szepnęła.

– Owszem, ale co z tego? Chodź do mnie...

– Nie jestem w nastroju, nie mam ochoty na seks.

– Nie? Przekonamy się?

– Sergio, musimy porozmawiać. To ważne.

Skrzywił się. Kobiety, które nalegały na rozmowę, zazwyczaj mówiły coś, czego w ogóle nie chciał słyszeć. Jednak Susie różniła się od jego poprzednich partnerek. Zawsze trajkotała jak najęta, a teraz pewnie chce pogadać o weselu, może opowiedzieć coś o rodzicach lub siostrze.

– Chodźmy do łóżka – zaproponował, już rozluźniony.

– To nie są pogaduszki do poduszki.

– Okej, ale będzie trochę trudno gadać, bo za bardzo pochłonie nas co innego.

A teraz rozpal starca, zrób striptiz.

– Starca? Masz trzydzieści dwa lata.

Wstał z fotela i ruszył w stronę łóżka. Zrzucił koszulę i obrócił się w stronę Susie.

Patrzyła na niego zafascynowana, jak zawsze. Zastanawiała się, jak bardzo jej ciało zmieni się podczas ciąży. Coraz większy brzuch, coraz pełniejsze piersi. Czy Sergio nadal będzie jej pragnął?

Nie pora na takie myśli, bo teraz....

Kto wie, czy to nie jest ich ostatnia wspólna noc. Może lepiej powiedzieć mu o ciąży rano, by mógł spokojnie wszystko przemyśleć. Ich związek albo wkroczy w inną fazę, albo się zakończy. Już nigdy nie będą się kochać, już nigdy nie poczuje jego dotyku, nie zobaczy w jego oczach pożądania.

Zdjęła buty, rozebrała się i wślizgnęła pod kołdrę.

Wiedział, gdzie i jak jej dotykać. Wędrował językiem po jej piersiach i brzuchu, rozpalał, doprowadzając na skraj wytrzymałości.

Kochali się długo, z coraz większą zapalczywością, jakby nie mogli się sobą nasyć. Zgrani, świadomi swych potrzeb, gotowi spełnić każdą erotyczną zachciankę.

Gdy zmęczeni opadli na plecy, Sergio delikatnie ugryzł ją w ucho i szepnął:

– A więc? – Chociaż na ogół nie lubił, by kochanki spędzały u niego całą noc, z Susie było inaczej. Miło było zasypiać obok niej i kochać się z nią zaraz po przebudzeniu.

– O co ci chodzi?

– Nie opowiadałaś mi o rodzinie, bo uważasz, że w porównaniu z nimi nic nie osiągnęłaś?

– Skąd ten pomysł?

– Lubię odnajdywać brakujące części układanki. Jestem w tym dobry.

– A ja jestem taką układanką z brakującymi elementami?

– Twój ojciec powiedział, że cały czas cię namawiają, byś zamieszkała w ich apartamencie w Kensington. Dlaczego nie chcesz się zgodzić?

– Nie jestem już dzieckiem, o które trzeba się troszczyć. Świetnie sobie radzę bez niczyjej pomocy.

– Wiesz, że Alex ci zazdrości?

– Powiedziała ci to?

– Nie musiała, wywnioskowałam to ze sposobu, w jaki cię opisywała. Imponuje jej twój wolny duch, twój optymizm.

– Alex jest zadowolona ze swojego życia. Jest nieprawdopodobnie inteligentna.

– Starsza siostra... Pewnie czasami przytłacza ją poczucie odpowiedzialności.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałam, ale chyba masz rację – westchnęła. – Jestem zmęczona, to był dzień pełen wrażeń. Chyba zaraz zasnę.

– Przecież chciałaś ze mną o czymś porozmawiać.

– Rano – mruknęła. – Teraz nie sklecę ani jednego sensownego zdania.

Obudziło ją wpadające przez okno słońce. Zasnęli przytuleni, ale teraz była w łóżku sama. Usiadła, potarła twarz, rozejrzała się trochę nieprzytomnie po pokoju. Sergio siedział przy biurku wpatrzony w ekran laptopa.

– Która godzina? – zapytała.

– Po dziesiątej.

Zakłęła i wyskoczyła z łóżka. Weźmie szybki prysznic, ubierze się. Jej elegancka suknia w świetle poranka wydawała się bardzo nie na miejscu, ale nie miała w co się przebrać. Uzmysłowała sobie, że nie zabrała żadnych kosmetyków, zapomniała nawet o szcótce do włosów.

Zamknęła drzwi łazienki. Żadnych wspólnych kąpieli i pieszczot, nie teraz, nie przed tak ważną rozmową.

– Skąd ten pośpiech? – spytał Sergio, gdy energicznie wymaszerowała z łazienki. Była niespokojna jak kotka na rozgrzanym blaszanym dachu. Intuicja podpowiadała mu, że stało się coś złego, ale szybko stłumił te obawy.

– Zamówię taksówkę. Muszę wracać do Londynu – powiedziała.

– Po co? Stanley już na nas czeka.

– Muszę najpierw wpaść do pubu, w którym miałam nocować. Po rzeczy i żeby się przebrać.

– Susie, zaczynasz mnie wkurzać. O czym chciałaś ze mną porozmawiać? Jeżeli o wspólnej przyszłości, to daruj sobie. Nie zmieniałem zdania.

– Wiem, i wcale tego nie oczekuję! – krzyknęła ze złością. Zamrugowała gwałtownie i zaczerpnęła powietrza, zdumiona swoim wybuchem.

– Okej, może cię nudzę, powtarzając w kółko, jaki jest mój stosunek do poważnych związków, ale wolę dmuchać na zimne. Wiem, że kiedy kobiety wzruszają się na ślubach i zaczynają fantazjować na temat własnej drogi do ołtarza...

– Mnie to nie dotyczy.

– Nie? Twój ojciec niby mimochodem wspomniał, że od dziecka marzysz o uroczystym ślubie w starym stylu. Biała suknia, welon, te rzeczy. Podobno często urządzałaś śluby swoim lalkom.

Zawstydziała się. Zupełnie zapomniała, że rzeczywiście to była jej ulubiona zabawa. Dziwne, że ojciec tak dobrze to zapamiętał.

– Nie wiedziałam, że prowadziłeś takie poważne rozmowy z moimi rodzicami. Co jeszcze ci o mnie powiedzieli?

– Na przykład, że uparłaś się, by pójść na kurs dla sekretarek, chociaż wcale tego nie oczekiwali i wiedzieli, że praca w biurze śmiertelnie cię znudzi.

– Zapamiętałam to trochę inaczej. To Alex zawsze była ich oczkiem w głowie.

– Pamięć płata nam figle, a prawda zazwyczaj leży pośrodku.

– Nieważne. Nie powinieneś przyjeżdżać na ślub Clarissy ani rozmawiać o mnie z moimi rodzicami.

– Bo pomyślą, że planujemy wspólną przyszłość? Czyli co, twoja mama już planuje zakup stosownego kapelusza, a ojciec pisze przemówienie na nasze wesele? Chyba już o tym rozmawialiśmy. Będziemy to wałkować bez końca?

– Dobrze ci o tym żartować, ale spróbuj się wczuć w moje położenie. Mnie nie było do śmiechu! – krzyknęła.

– Naprawdę przesadzasz. Twój rodzice są realistami, twardo stąpają po ziemi. – Spojrzał na nią chłodno. – Od wczoraj bez przerwy na mnie krzyczysz.

– Nie krzyczę, tylko próbuję ci coś uzmysłwić. – Wytarła spocone dłonie o suknię i usiadła. – Posłuchaj, naprawdę nic od ciebie nie chcę, niczego nie oczekuję. Rozumiesz?

Sergio zmrużył oczy, przechylił głowę i spytał:

– Do czego właściwie zmierzasz?

Coraz bardziej roztrzęsiona Susie wstała gwałtownie i zaczęła nerwowo krążyć po pokoju. Najchętniej przełożyłaby tę rozmowę na inny dzień, kiedy odzyska spokój i poczuje więcej wewnętrznej siły, ale z drugiej strony chciała mieć to już za sobą.

– Powinieneś o czymś wiedzieć. O czymś, co wpłynie na naszą znajomość... – zaczęła niepewnie.

Sergio natychmiast się spiął. Zazwyczaj umiał nad sobą panować w każdej sytuacji, ale teraz nagle zabrakło mu powietrza.

Coś było nie tak. Przestał pociągać Susie? Niemożliwe, wciąż potrafił ją rozpalić, nie udawała rozkoszy. A może wydarzyło się coś podczas wesela? Co robiła, kiedy

rozmawiał z jej rodzicami i siostrą, a oni zdradzali mu jej sekrety? Na weselu było sporo młodych mężczyzn, a Susie z większością wydawała się zaprzyjaźniona.

Zazdrość na chwilę niemal go obezwładniła. Oczami wyobraźni widział, jak Susie wymyka się do ogrodu z przystojnym, eleganckim znajomym i...

Czy on zupełnie oszalał? Przecież nigdy nie był zazdrosny o żadną kobietę. Nigdy.

– Posłuchaj, moja cierpliwość jest na wyczerpaniu – powiedział. – Przestań krążyć wokół tematu i powiedz wreszcie, o co chodzi.

– Jestem w ciąży.

To była ostatnia rzecz, jaką spodziewał się usłyszeć, dlatego odpowiedział dopiero po dłuższej chwili:

– Chyba żartujesz... – roześmiał się z przymusem.

– Nie mam talentów komicznych, Sergio. Jestem w ciąży. Wczoraj zrobiłam test, nie ma mowy o pomyłce. Będę miała dziecko, nasze dziecko.

– To niemożliwe. – Nerwowo przeczesał włosy, stanął tuż przed nią.

Jednak w głębi duszy wiedział, że Susie go nie okłamuje. Cięża? Jak to się, do diabła, mogło stać? Będzie ojcem? Owszem, zamierzał się kiedyś ustatkować, ale nigdy nie myślał o dzieciach. Zerknął ukradkiem na brzuch Susie, a potem szybko odwrócił wzrok.

– Niemożliwe? – zdenerwowała się.

Myślał, że go okłamuje? Nie, chodzi o coś innego. To spadło na niego nagle i jeszcze nie oswoił się z tą myślą. Lubił mieć wszystko pod kontrolą, ale teraz sytuacja wymknęła mu się z rąk. Miała wrażenie, że stoi na skraju przepaści. Tak już jest, kiedy kochamy bez wzajemności. Serce boli, jakby było naprawdę złamane, wypełnia nas przerażająca pustka i ciemność. Jesteśmy w matni, z której nie umiemy się wydostać.

– To się stało, kiedy kochaliśmy się po raz pierwszy – powiedziała, siląc się na rzeczowy ton. – Nie ma sensu nawzajem się oskarżać...

– Nawet mi to nie przyszło do głowy.

– Czy mógłbyś usiąść? Nie ułatwiasz mi sprawy.

– Dlaczego wczoraj nic mi nie powiedziałaś?

– Na weselu? Między kolejnymi toastami? Kiepski moment.

– To dlatego tak się zdenerwowałaś na mój widok. Nie chciałaś, żebym poznał twoich rodziców, bo wtedy mogliby się domyślić, kto jest ojcem twojego dziecka. Co zamierzałaś im powiedzieć? Że zaszłaś w ciążę z przypadkowo poznanym facetem? Może z kimś z portalu randkowego?

– Nie, chociaż rzeczywiście twoja obecność była mi nie na rękę. Czeka mnie ciężka przeprawa, kiedy poznają prawdę.

A może wcale nie? Może rodzice nie będą źli ani rozczarowani? Może kochali ją bez zastrzeżeń i akceptowali, a ona nie umiała tego dostrzec, zbyt skoncentrowana na własnych niepowodzeniach. To ona bez przerwy porównywała się do Alex, to ona uważała, że rodzice nie wierzą w jej talent.

– Pomyślałaś, że nie spodoba im się pozamałżeńska ciąża, dlatego lepiej, by w ogóle nie wiedzieli o moim istnieniu. A może zamierzałaś powiedzieć, że porzuciłem cię, gdy dowiedziałem się o ciąży? Masz fantazję, na pewno poczęstowałaś ich chwytającą za serce opowieścią.

– Jesteś niesprawiedliwy.

– Co ty powiesz...

– Tak, przecież od razu powiedziałaś, co do mnie czujesz i że nie ma mowy o poważnym związku.

– A co do ciebie czuję?

– Lubisz się ze mną kochać i tyle. Niczego od ciebie nie oczekuję. Rodzice na pewno pomogą mi finansowo, dam sobie radę.

– Udam, że tego nie usłyszałem – odparł. – Po pierwsze bardzo mi przykro, że tak źle o mnie myślisz. Miałbym porzucić kobietę, która jest ze mną w ciąży? To nie w moim stylu. Po drugie to również moje dziecko, ja też jestem za nie odpowiedzialny. Czy wyraziłem się dość jasno?

– W porządku, jeśli chcesz mi dawać pieniądze, to możemy się nad tym zastanowić – powiedziała cicho.

– Ty mnie chyba w ogóle nie słuchasz! – zdenerwował się. – Nie zamierzam ograniczać się do wysyłania pieniędzy i sporadycznych wizyt, chcę być prawdziwym ojcem, rozumiesz? Dlatego, kochanie, szykuj się do ślubu. Już wkrótce będziesz panią Burzi.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Jesteśmy oboje wzburzeni, zbyt rozemocjonowani – powiedziała po chwili, gdy już nieco ochłonęła. – Na pewno potrzebujesz czasu, żeby oswoić się z sytuacją... – Spojrzała na drzwi, zastanawiając się, czy zdąży dobiec do wyjścia, zanim Sergio zagrozi jej drogę.

– Nigdzie nie pójdziesz, dopóki nie skończymy tej rozmowy. Nie potrzebuję czasu do namysłu, już podjąłem decyzję. Jest tylko jedno wyjście z sytuacji.

– Ślub?

– To chyba oczywiste.

Gdzie się podział seksowny i skłonny do żartów mężczyzna, w którym się zakochała? Kim jest ten nieznajomy o zimnym spojrzeniu i głosie ostrym jak stal?

– Biorę pełną odpowiedzialność za tę wpadkę. Zapomniałem o zabezpieczeniu, zresztą po raz pierwszy w życiu.

– Jak możesz mówić o tym w ten sposób...

– O co znowu chodzi?

– Wpadka, rozwiązanie problemu... – Z trudem powstrzymała łzy. – Jak możesz być taki bezduszny? Jeszcze kilka godzin temu kochałeś się ze mną...

– Nie protestowałam.

– Nic takiego nie twierdzę – skwitowała ostro.

Reakcja Sergia nie powinna jej zdziwić ani zdenerwować. Przecież nigdy nie ukrywał, że chodzi mu wyłącznie o seks. Nie chciał być okrutny, dla niego ta ciężka była problemem do rozwiązania, małą katastrofą postrzeganą jako wpadka. Nie uświadamiał sobie, że Susie wolałaby usłyszeć zupełnie co innego.

– Nie mam siły na dalszą dyskusję – przyznała zmęczonym głosem. – Wiem jedno, na pewno nie wyjdę za ciebie. Szczerze mówiąc, nie rozumiem też, dlaczego nalegasz na ślub. Podobno drugie małżeństwo ojca wyleczyło cię na dobre z romantycznych mrzonek i wiary w związki oparte na miłości. Poza tym wiele razy powtarzałeś, jaką kobietę mógłbyś kiedyś poślubić, a ja nie pasuję do tego wzorca.

– To zupełnie inna sytuacja niż w przypadku ojca i Dominique. Nie jesteś ode mnie kilkadziesiąt lat młodsza, nie zabiegałaś o znajomość ze mną, żeby wyczyścić mi konto.

– Coś takiego! Przecież od początku właśnie o to mnie podejrzewałeś. Przyjechałeś na wesele Clarissy, żeby wreszcie ustalić, kim tak naprawdę jestem.

– Było, minęło. Lepiej skupmy się na przyszłości.

– Nie wyjdę za ciebie, koniec dyskusji. To nie średniowiecze, dzisiaj nikt nie opluwa samotnych matek. Mamy zrujnować sobie życie z powodu jednego... niedopażenia? Ludzie nieustannie popełniają błędy, ale mało kto musi za nie płacić do końca swych dni.

Sergia zaboląły te słowa. Poczul się, jakby Susie wymierzyła mu siarczysty policzek. Gdyby zaproponował małżeństwo którejś z byłych kochanek, każda zareago-

walaby entuzjastycznie, wyraziłaby zgodę bez chwili wahania.

A Susie zdecydowanie odmówiła, w dodatku nie wyglądała na skruszoną ani zakłopotaną. Poza tym dała mu pośrednio do zrozumienia, że chciałaby spędzić resztę życia z zupełnie innym mężczyzną.

– A zatem jak wyobrażasz sobie przyszłość? – spytał lodowatym tonem. – Będziesz nadal mieszkać w obskurnej klitce, za małej nawet dla jednej osoby? Podążysz za romantyczną wizją biednej, ale jakże zaradnej samotnej matki? Skoro nie będzie cię stać na kołyskę, to urządzisz dziecku legowisko na stercie starych ciuchów? A może wrócisz grzecznie do mamusi i tatusia? Chyba będziesz musiała, bo o ile wiem, zarabiasz marne grosze.

– Jak wiesz, moi rodzice mają apartament w Londynie... – Wzdrygnęła się na samą myśl, że tym razem nie tyle będą jej proponować przeprowadzkę, co raczej bardzo na nią nalegać.

Przez lata z sukcesem broniła swojej niezależności, puszczała mimo uszu życzliwe sugestie najbliższych. Tak, życzliwe, teraz musiała to przyznać, zarazem jednak wiedziała, że jeśli skorzysta z pomocy rodziców, to wpadnie w pułapkę bez wyjścia.

– Zgodzę się na to po moim trupie – oznajmił Sergio.

– Coś wymyślę – mruknęła, wbijając wzrok w podłogę. – Wiem, że nie mam stałej pracy i mało zarabiam, mimo to nie zamierzam prosić rodziców o pomoc. Kiedy powiem im o ciąży, będą nalegać, ale...

– Nie będą, jeśli pozwolisz, żebym cię finansowo wspierał.

– Nie pozwolę! – Zamknęła oczy i zaczerpnęła powietrza. – Owszem, nie odnoszę oszałamiających sukcesów finansowych, ale nie umieram z głodu, a przede wszystkim bardzo cenię swoją niezależność. Jak byś się czuł, gdybym co jakiś czas prosiła cię o pieniądze?

– Nie martw się o moje uczucia, umiem nad nimi panować. Nie obchodzi mnie, jak wysoko cenisz swoją niezależność, bo teraz znalazłaś się w sytuacji bez wyjścia.

– Marzyłam o innej przyszłości – przyznała. – Poznam idealnego mężczyznę, pokochamy się, weźmiemy ślub, potem urodzą się dzieci, a po latach razem się zestarzejemy.

I co zostało z tych marzeń? Zaszła w ciążę z facetem, który spotykał się z nią dla seksu, a teraz z poczucia obowiązku zaproponował małżeństwo.

Sergio zacisnął zęby. Nie to spodziewał się usłyszeć. Gadki o jej wymarzonym życiu były w obecnej sytuacji nie na miejscu.

– A co czeka nas? – ciągnęła, niezrażona jego milczeniem. – Wcześniej czy później nasz romans skończyłby się rozstaniem. – Zamilkła na chwilę, marząc, by zaprzeczył. Oczywiście nie odezwał się ani słowem, ale to przecież było do przewidzenia. – Jak długo razem wytrzymamy? Kiedy poczujesz się więźniem własnego sumienia? Dobrymi intencjami...

– Przestań, nie jesteś na scenie – przerwał jej gwałtownie. – Dwa z trzech małżeństw kończą się rozwodem, nawet gdy ludzie pobierają się z miłości. Więcej szans na przetrwanie mają związki zawarte na tych samych zasadach, co umowy handlowe.

– I właśnie to mi proponujesz?

– Mleko już się rozlało, nie ma sensu załamywać rąk i narzekać ani tym bardziej

użalać się nad straconymi marzeniami. Świat nie jest idealny. Więzienie, łańcuchy... co w ogóle to za porównania? Czy ludzie, dla których związek jest pułapką, kochają się do utraty tchu? Bo my właśnie tak uprawiamy seks, chyba nie zaprzeczysz. Dlaczego pojechałaś ze mną do hotelu? Żeby pogadać?

– Sama nie wiem, w każdym razie to był błąd. Powinnam dać sobie trochę czasu, wszystko przemyśleć, a dopiero potem powiedzieć ci o ciąży.

– Kogo chcesz oszukać? Przecież znasz odpowiedź. Pojechałaś ze mną, bo marzyłaś o seksie.

Susie zacisnęła dłonie. Sergio nie owijał niczego w bawełnę. Proponował umowę handlową z dodatkową premią w postaci wspaniałego seksu.

Tylko że ona nie była zainteresowana takim związkiem, a pożądanie z czasem wygasa. Mogła poślubić mężczyznę, którego pokochała, ale to nie będzie partner, o jakim zawsze marzyła, taki, który odwzajemni jej miłość.

Małżeństwo z Sergiem to pułapka, a ona upodobni się do kobiet, którymi zawsze pogardzała. Sergio zacznie coraz później wracać do domu, potem zdradzi ją z kobietą w typie Alex. Bystrą, ambitną i seksowną. Tymczasem ona będzie siedziała w domu z dzieckiem, niecierpliwie oczekując powrotu męża. Płaczem i krzykiem będzie próbowała zwrócić na siebie jego uwagę, bo nawet kłótnia jest lepsza od obojętności.

– Powinnam już wracać – szepnęła.

– Tylko że wcale tego nie chcesz, prawda? Zdobądź się wreszcie na szczerłość.

Chociaż mierzyli się wzrokiem jak zapaśnicy tuż przed walką, oboje z trudem panowali nad narastającym pożądaniem.

– Nie przestałem cię pragnąć, ciąża nie ma tu nic do rzeczy.

– Ale kiedyś przestaniesz. Co wtedy?

– Będziemy wychowywać dziecko. Nie chcę być ojczulkiem z doskoku, nie pozwolę, by tę rolę pełnił inny mężczyzna.

– To oczywiste.

– A jak byś zareagowała, gdybym zaczął odwiedzać dziecko z inną kobietą? Gdybym poznał kogoś interesującego...

Susie zbladła, zabrakło jej tchu. Dlaczego nie pomyślała o tym wcześniej? Jeżeli nie wezmą ślubu, Sergio szybko zainteresuje się inną kobietą. To na pewno będzie zgrabna i wysoka blondynka. Mądra i dowcipna, która z uśmiechem na twarzy opiekuje się dzieckiem Sergia.

Oczywiście Susie też mogła sobie znaleźć innego faceta, ale to będzie wyglądać zupełnie inaczej. Czekając, aż Sergio i seksowna blondynka przywiozą z powrotem dziecko, Susie będzie zalewać się łzami lub wpatrywać się tępo w ekran telewizora.

Potem może być jeszcze gorzej. Sergio miał miliony, będzie w stanie spełnić każdą zachciankę dziecka. Kupi cały sklep z zabawkami, podczas gdy ona będzie musiała ograniczyć się do paczki cukierków. Straszna, okrutna wizja.

– Możemy omówić finansowe szczegóły, ale o reszcie wolałabym pogadać przy innej okazji. Padam z nóg – powiedziała.

– W porządku, widzę, że rzeczywiście jesteś bardzo zmęczona. Porozmawiamy jutro, a teraz powinnaś odpocząć, uspokoić się.

– Pewnie jeszcze długo nie zaznam spokoju – mruknęła zgryźliwie.

– Wróc ze mną do Londynu – nalegał. – Chyba nie wybierasz się do tej wynajmowanej nory?

– Ta nora, jak byłeś łaskaw powiedzieć, to mój dom.

– Przemawia przez ciebie urażona duma. Naprawdę czujesz się tam jak u siebie? Nie, przyznała w duchu. Po prostu nie stać mnie na nic lepszego.

Wrodzony optymizm Susie po raz pierwszy został wystawiony na ciężką próbę. Owszem, nie chciała korzystać z pomocy rodziców, tyle że oni nigdy nie dopuszczają, by mieszkała z dzieckiem w takich skandalicznych warunkach.

A jeśli jeszcze dowiedzą się, że Sergio proponował jej małżeństwo... Będą zszokowani i bardzo, ale to bardzo źli, że odmówiła.

– To w tej chwili nieważne – oznajmiła.

– Wprowadziłaś się tam, by uniezależnić się od rodziców. Okej, rozumiem, ale teraz powinnaś zapomnieć o dumie, bo już nie jesteś odpowiedzialna wyłącznie za siebie. Musisz wybrać rozwiązanie najlepsze dla dziecka.

– Co w takim razie proponujesz? Nigdy nie zgodzę się na małżeństwo, bo nie można budować związku wyłącznie na seksie.

Nie uda mi się jej przekonać, pomyślał ze złością. Nie przywykł do tego, by mu odmawiano, ale cóż, będzie musiał przełknąć tę gorzką pigułkę. Zupełnie nie umiał dotrzeć do Susie.

– Wynajmę ci jakieś mieszkanie. Mam co prawda kilka apartamentów, ale są za blisko City. – Kreatywność i wychodzenie poza schematy, przecież właśnie tym się szczylił. Każdy problem da się rozwiązać, i to na kilka sposobów. – W centrum nie będzie ci wygodnie.

– Rzeczywiście nie przepadam za centrum – przyznała.

– A może wolałabyś zamieszkać poza miastem? Przecież dorastałaś w Yorkshire.

– Skąd wiesz? Od moich rodziców?

– Wspomnieli o tym mimochodem.

– Dużo tych informacji, o których wspomnieli mimochodem – skomentowała z rezygnacją.

Czy naprawdę rodzice musieli mu o niej opowiadać? Co jeszcze zdradzili, zachwyceni, że wreszcie pokazała się z partnerem, którego mogli zaakceptować? Kiedy postawiła pierwszy kroczek? Kiedy powiedziała pierwsze słowo? Kiedy po raz pierwszy się zakochała? No dobra, mitygowała się w duchu. Nie powinna być na nich zła, przecież uwierzyli, że Sergio jest jej chłopakiem.

– Posłuchaj, oczywiście nie mogę cię zmusić do małżeństwa, ale według mnie dziecko powinno mieć oboje rodziców, dlatego nie ma mowy o rozstaniu.

Szybko pogodził się z odmową, pomyślała znów wytrącona z równowagi. Powinna być zadowolona, że go przekonała, ale wcale nie było jej do śmiechu.

– Cieszę się, że poznałem twoją rodzinę.

– Zauważyłam – mruknęła. – Możemy wrócić do rozmowy o konkretach?

– Poszukam mieszkania w Richmond. Musi być dostatecznie duże, żebyś mogła urządzić tam pracownię.

– Naprawdę zamierzasz płacić za wynajem?

– Nie, raczej je kupię. Dla ciebie i naszego dziecka – dodał szybko, widząc, że Susie zamierza zaprotestować.

- Czy będę miała w tej sprawie coś do powiedzenia?
- Oczywiście, to powinna być nasza wspólna decyzja.

Na razie łaskawie pozwolił jej mieszkać w wynajmowanej norze.

O ile było to w miarę znośne miejsce dla młodej samotnej osoby, zupełnie nie nadawało się dla dziecka. Susie coraz gorzej się tam czuła, dlatego sporo czasu spędzała u rodziców w Yorkshire. Wiadomość o ciąży przyjęli o wiele lepiej, niż przewidywała. Sergio miał rację, gdy twierdził, że jest przewrażliwiona i zbyt często słyszy w ich słowach podteksty, szczególnie te niekorzystne dla niej.

Szukanie nowego mieszkania okazało się czasochłonne, niestety nadal nie udało się znaleźć nic odpowiedniego. Sergio dzwonił do niej kilka razy dziennie, często ją też odwiedzał. Przestał namawiać, by się do niego wprowadziła. Nawet jeżeli był urażony tym, że nie powiedziała rodzicom o jego oświadczeniach, umiejętnie to ukrywał.

No i przestał z nią sypiać.

W ciągu minionych siedmiu tygodni dotknął jej zaledwie kilka razy, i zawsze były to niewinne gesty. To oczywiście utwierdziło ją w przekonaniu, że chociaż ona nadal bardzo go pożąda, on już nie jest nią zainteresowany.

Kiedy była w Yorkshire albo siedziała samotnie w londyńskiej klitce, często zastanawiała się, co on teraz robi i z kim się spotyka. Oczywiście nigdy o to nie pytała, nie miała do tego prawa. Zawarli umowę, której oboje przestrzegali. Sergio wspierał ją finansowo, czasami zabierał na kolację, a raz nawet ugotował coś w jej malutkiej kuchni. Zachowywał się tak, jak sobie życzyła, to znaczy nie przekraczał wyznaczonych granic.

Nadal pogrążona w niezbyt wesołych myślach, wysiadła z zatłoczonego pociągu na równie zatłoczony peron.

Po pięknej wiośnie nastąpiło równie ładne lato. Niestety Susie nie czuła się najlepiej, a podczas upałów było jeszcze gorzej. Wciąż chciało jej się spać i czuła się zmęczona. Biust, który nigdy nie należał do najmniejszych, teraz wydawał jej się monstrualny.

Poirytowana przepychała się bezceremonialnie, nieustannie kogoś potrącając i kwitując to zdawkowymi przeprosinami. Mocne słońce raziło ją w oczy i działało na nerwy, dlatego zrezygnowała z podróży metrem i postanowiła pojechać taksówką. Rodzice spędzali z nią mnóstwo czasu. Kiedyś byli bardzo aktywni, ale teraz prawie nie wychodzili z domu. Chodzili wokół niej na palcach, pilnowali, by dobrze się odżywiała i kładła wcześniej spać.

- Pierwszy wnuk w rodzinie Thorntonów! - krzyczała do słuchawki podekscytowana Louise, rozmawiając z Kate. Tak jak przypuszczała Susie, matka była zachwycona, że wreszcie w jakiejś dziedzinie wygrała rywalizację z siostrą.

Kiedy człapała powoli na postój taksówek, poczuła na ramieniu czyjś dotyk. Odwróciła się gwałtownie, stając twarzą w twarz z Sergiem.

- Co ty tu robisz? - spytała zdumiona, czując, jak jej serce przyspiesza.

- Przyjechałem po ciebie. - Odebrał jej walizkę z mocno zaciśniętej dłoni, a potem wskazał samochód, w którym siedział uśmiechnięty od ucha do ucha Stanley. - Przynajmniej przestałaś się upierać przy podróżach zatłoczonym metrem. Dobrze

i to. Jednak nadal uważam, że powinnaś jeździć do rodziców samochodem. Stanley jest do twojej dyspozycji.

– Jestem tylko w ciąży, to nie kalectwo. Świetnie sobie radzę sama, poza tym do Yorkshire lepiej jechać pociągiem.

Tak jak się spodziewała, Sergio nadal próbował zachować kontrolę nad sytuacją, przeforsować swoje zdanie. Musiała jednak przyznać, że zawsze był miły i skory do ustępstw.

Wsiadła do samochodu i natychmiast zaczęła gawędzić ze Stanleyem, z którym bardzo się zaprzyjaźniła. Miał dwie pasje – samochody i wypieki. Teraz zapragnął podzielić się z Susie rewelacyjnym przepisem na ciabattę.

– Powstrzymaj ten słowotok, Stanley – powiedział poirytowany Sergio.

– Niektórzy chętnie słuchają, co mam do powiedzenia, proszę pana.

Sergio westchnął ostentacyjnie i zrezygnował z dalszej dyskusji. Po prostu podniósł szybę oddzielającą pasażerów od kierowcy.

– To było bardzo niegrzeczne – zauważyła Susie.

– Stanley zrozumie – zapewnił. – Przyjechałem po ciebie, bo musimy pogadać.

– O co chodzi? – spytała nerwowo, wyobrażając sobie najgorsze. Na pewno zaraz się dowie, że Sergio zaczął się spotykać z jakąś fantastyczną kobietą.

– Mam dla ciebie niespodziankę – oznajmił.

– Nie lubię niespodzianek.

– Ta ci się spodoba. Właśnie zostałam dumną właścicielką domu w Richmond, tuż przy parku.

– Jak to? Kupiłeś dom, nie pytając mnie o zdanie? Umawialiśmy się, że to będzie wspólna decyzja.

– Musiałem działać szybko, bo trafiła się świetna okazja.

– Szkoda, że mnie o niczym nie poinformowałeś. A jeżeli dom mi się nie spodoba?

Co wtedy?

– Nie uprzedzaj faktów. Najpierw go obejrzyj.

Wiedział, że jeżeli dom jej się nie spodoba, zamieszka u rodziców, z dala od niego, ignorując jego zdanie i pomysły.

Nie zamierzał do tego dopuścić.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

– Jak się miewają twoi rodzice? – spytał.

Po weselu Clarissy widział się z nimi tylko raz. Przyjechali do Londynu tuż przed wyjazdem do Toskanii, w której od lat spędzali dwa letnie tygodnie. Sergio zaprosił ich do swojej restauracji, tej samej, w której poznał Susie. zaproponował najlepsze dania i wina, prowadził miłą konwersację, ale ani razu nie wspomniał o swoim związku z Susie, a oni byli zbyt taktowni, by pytać.

– Dobrze – odparła zdawkowo.

– Czy wtajemniczyłaś ich w szczegóły naszej umowy? Wiedzą, że zobowiązałem się do pomocy finansowej?

– Tak. Przyjęli do wiadomości, że nie weźmiemy ślubu. Pogodzili się z tym. Wiedzą, że jesteś...

– Że nie zostawię cię samej sobie. A powiedziałaś im, że dostaniesz ode mnie dom?

– Powiedziałam, że szukam czegoś odpowiedniego, a ty nalegasz, by sfinansować zakup.

– Ale nie wspomniałaś o moich oświadczeniach?

– Po co? Przecież nie bierzemy ślubu.

Ciekawe, jak by wyglądało moje życie, gdybym przyjęła oświadczenia Sergia, pomyślała. Czy już byłabym panią Susan Burzi? Ale zaraz, po co w ogóle się nad tym zastanawia, skoro nigdy nie zgodzi się na małżeństwo, które będzie tylko korzystną dla obu stron umową handlową.

Nadal nie mogła pogodzić się z faktem, że Sergio kupił dom za jej plecami, dlatego postanowiła bezlitośnie i bez owijania w bawełnę wskazać wszystkie wady nowego lokum. To nie powinno być trudne, bo przecież Sergio nie miał pojęcia o jej upodobaniach. Jego apartament był przestronny i luksusowy, ale Susan nie czułaby się tam jak u siebie. Wnętrze było bezosobowe, pozbawione charakteru, kojarzyło jej się z klinicznie czystą salą operacyjną.

Sergio milczał, również pogrążony we własnych myślach. Czuł, że Susie nadal go pożąda, ale świadomie buduje między nimi coraz większy dystans. Wiedział, że nawet jeżeli dom jej się spodoba, będzie szukała pretekstu, by wrócić do Yorkshire. Wszystko wyglądałoby inaczej, gdyby Louise i Robert Sadlerowie przyjęli wiadomość o ciąży córki tak źle, jak się spodziewała. Tyle że oni traktowali Susie jak czarną owcę w rodzinie jedynie w jej wyobraźni.

Była przewrażliwiona na tym punkcie, ale nic dziwnego, skoro wyrastała w cieniu wybitnie utalentowanej siostry, a rodzice odnosili sukcesy na polu naukowym.

Często zastanawiał się, czy powinien im powiedzieć, że zaproponował Susie małżeństwo. Nie, na pewno zaczęliby nalegać, by się zgodziła na takie rozwiązanie, a jego dręczyłyby wyrzuty sumienia. Zmuszać kobiety do małżeństwa? To nie w jego stylu.

– Masz minę, jakbyś jechała na przesłuchanie – wytknął jej oschle.

– Przepraszam, zamyśliłam się.

– O czym tak dumasz?

– O ilustracjach, nad którymi właśnie pracuję – skłamała.

– Nie jesteś ciekawa, jak wygląda dom?

– Co za różnica? Przecież i tak już go kupiłeś. – Westchnęła i rozczesała palcami splecione włosy. – Wiem, powinnam ci być wdzięczna. Jesteś bardzo troskliwy, a wielu facetów na twoim miejscu uciekłoby, gdzie pieprz rośnie.

– Jednak niektórzy nalegaliby na ślub – skontrował natychmiast.

– Nie można zmusić nikogo do małżeństwa.

– Wielu nie mogłoby się pogodzić z myślą, że ich dziecko będzie bękartem.

– To takie niedzisiejsze podejście – odparła, chociaż sama niezbyt w to wierzyła.

– Lepiej, żeby miało rodziców, którzy się nie kochają i bez przerwy kłócą? – Spojrzała w okno i spytała: – Gdzie my właściwie jesteśmy?

Zatłoczone i zakorkowane ulice ustąpiły miejsca rozległemu ogrodowi, dzięki czemu domy wydawały się od siebie znacznie oddalone. Na horyzoncie pokazała się oaza bujnej zieleni.

– Tę część miasta otacza Richmond Park – powiedział jakby odruchowo, bo wciąż przetrawiał ostatnie słowa Susie. Dlaczego uważała, że ich małżeństwo byłoby polem bitwy?

Susie była coraz bardziej oczarowana rozciągającym się za oknami krajobrazem. Tutaj łatwo było zapomnieć, że ta dzielnica jest tylko częścią olbrzymiej metropolii. Parki, które dotąd zwiedziła, wydały jej się żałośnie małe i zbyt zatłoczone. Tutaj poczuła się jak na wsi.

Stanley jechał coraz wolniej, skręcając w kolejne boczne uliczki, wreszcie zatrzymali się przed domem otoczonym zadbanym ogrodem.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił Sergio, wysiadając szybko z samochodu.

– Wygląda... wspaniale.

– Wydajesz się zaszokowana. Czego się spodziewałaś? Kolejnej wersji mojego apartamentu? Nie, nie odpowiadaj, po twojej minie widzę, że zgadłem.

Najpierw oprowadził Susie po ogrodzie, z którego rozciągał się widok na park. Na tyłach domu rosło kilkanaście drzewek owocowych, był też warzywnik.

Wciąż oszołomiona Susie usiadła na trawie.

– Wstawaj, bo zmarzniesz – powiedział Sergio po kilku minutach. – Wejźmy do środka i obejrzymy resztę.

W domu wszystko jej się podobało. Przytulna, dobrze wyposażona kuchnia i ładnie urządzone pokoje.

– Czy właściciele zostawili tu meble? – Poglądziła kanapę obitą tkaniną w kolorach zgaszonego rózu i beżu.

– Nie, musiałem kupić całe wyposażenie.

– Czyli kupiłeś dom za moimi plecami i sam go urządziłeś – stwierdziła.

– Podoba ci się?

– To bez znaczenia.

– A co ma znaczenie? Jak długo zamierzasz toczyć ze mną wojnę? Do czego zmierzasz? Nie pozbędziesz się mnie, zapomnij o tym.



– Nie toczę z tobą wojny – odparła niepewnie i nerwowo oblizwała wargi, gdy Sergio ujął ją pod brodę.

Nie miała pojęcia, jak by zareagowała, gdyby ją pocałował. Raczej nie dałaby rady mu się oprzeć. Marzyła o jego pieścizotach, ale musiała się kierować zdrowym rozsądkiem.

– Naprawdę wszystko bardzo mi się podoba – powiedziała, cofając się lekko. – Piękna kolorystyka, moja ulubiona.

– Obejrzyjmy jeszcze górę. Wszystko jest urządzone, możesz się w każdej chwili wprowadzić.

Susie posłusznie ruszyła na schody. Na piętrze były jeszcze cztery sypialnie, a na końcu korytarza...

Zatrzymała się gwałtownie, patrząc w oszołomieniu na pracownię. Okno na całą ścianę i przepiękny widok na ogród na tyłach domu.

– I jak, może być? – spytał cicho.

– Mam prawdziwą pracownię... – Oglądała wszystko podekscytowana jak dziecko w sklepie ze słodyczami. – Fantastyczne światło. Duży stół do pracy i dwukomorowy zlew. Wreszcie będę miała gdzie postawić sztalugi.

W końcu zapomniała o chłodnej grzeczności, z jaką ostatnio traktowała Sergia. Była rozpromieniona, nie ukrywała szczęścia.

A on bardzo pragnął ją pocałować, ale bał się, że znów ją zdenerwuje.

Podeszła do niego, zarzuciła mu ręce na szyję i uściskała go mocno.

Nie tego pragnął, ale wiedział, że musi być cierpliwy. Przychodziło mu to z najwyższym trudem, bo do tej pory natychmiast dostawał wszystko, o czym zamarzył.

Męczyło go udawanie obojętności, ale wiedział, że gra jest warta świeczki. Jeżeli nie będzie ostrożny, może na zawsze stracić i Susie, i dziecko.

– Cieszę się, że ci się podoba – odparł i delikatnie ją odsunął.

– Tak, i to bardzo. – Zareagowałam zbyt żywiołowo, pomyślała, zmieszana chłodną reakcją Sergia.

– Czyli twoje najgorsze obawy związane z domem jednak się nie sprawdziły? – spytał, gdy już siedzieli w samochodzie.

– Myślałam, że to będzie coś podobnego do twojego apartamentu.

– Nie podoba ci się moje mieszkanie? – spytał na pozór spokojnie, chociaż kosztowało go to sporo wysiłku.

– Robi wrażenie, ale im częściej tam bywałam, tym bardziej nieswojo się czułam. Jest takie... zimne...

– Wnętrze urządził jeden z najlepszych projektantów, zrobił to zgodnie z moimi wskazówkami.

– A kto urządzał dom, który dla mnie kupiłeś?

– Ktoś inny. – Zaczerwienił się.

– Ty tylko wszystkiego doglądałeś?

– I to i owo zasugerowałam.

– Nie mogę sobie wyobrazić, że wybierałeś materiał na zasłony albo krążyłeś po salonach meblowych w poszukiwaniu odpowiedniej kanapy. Przecież z trudem udawało mi się wysłać cię po zakupy do najbliższego supermarketu.

– Ale kiedy już się tam wybrałam, kupiłam wszystko, co było potrzebne – odparł

urazony.

– Nieprawda, o wielu rzeczach zapomniałeś, za to przyniosłeś mnóstwo produktów, które wrzuciłeś do koszyka, bo miały intrygujące opakowanie albo nigdy o nich nie słyszałeś. Zupełnie jak dziecko. – Przerwała na moment. – A właśnie, będę musiała rozejrzeć się po okolicy i sprawdzić, gdzie są najbliższe sklepy i przystanki.

– Chodzi ci o metro i autobus? Odpada.

– Ludzie jednak jakoś tu dojeżdżają.

– Zamierzam kupić ci samochód. I błagam, oszczędź mi długiego przemówienia, dlaczego sobie tego nie życzysz. To nie podlega dyskusji. Jesteś w ciąży z moim dzieckiem, a ja nie chcę, żebyś podróżowała zatłoczonym metrem albo biegała oblodzonym chodnikiem, by zdążyć na autobus. Wybierz markę.

– Lamborghini – mruknęła przez zaciśnięte zęby.

– Jaki kolor? – zapytał z szerokim uśmiechem.

– Zaraz! Żartowałam!

– Wiem, i tak bym takiego nie kupił. Są niepraktyczne. Gdybyśmy jechali we trójkę, dziecko musiałoby jechać na dachu.

– Nie sądzę, że będziemy gdziekolwiek jeździć jednym samochodem.

– Nigdy nie wiadomo. A może poprosisz, żebym wybrał się z tobą na zakupy do supermarketu?

– Zapomnij.

Wyobraziła sobie, jak krążą po zatłoczonym sklepie. Sergio wrzuca do koszyka mnóstwo niepotrzebnych produktów, a ona odkłada je na sklepowe półki. Może to głupie, ale dla niej wspólne zakupy nie były czymś takim zupełnie zwyczajnym. Budowały i wzmacniały więź łączącą dwoje ludzi. Ale dla niego byłaby to zabawa, część umowy, którą zawarli. Nie pragnął bliskości, zależało mu wyłącznie na seksie.

– Tak, samochód rzeczywiście mi się przyda – przyznała. – Niezbyt duży, najlepiej używany.

– Nigdy nie kupuję używanych samochodów. – Gdy Stanley zareagował na to stwierdzenie ironicznym parsknięciem, Sergio podniósł szybę oddzielającą ich od kierowcy, ale jeszcze zdążył pouczyć Stanleya, by ograniczył się do pełnienia tych obowiązków, za które dostaje pieniądze. – Może być mały – zgodził się, zerkając na zegarek. – Mamy mało czasu, ale chyba zdążymy.

– Chcesz kupić samochód dzisiaj?

– A po co to odkładać? Dom jest urządzony, możesz się wprowadzić choćby jutro. Samochód bardzo ci się przyda.

O szóstej po południu była już właścicielką czarnego lśniącego samochodu typu hatchback. Najnowszy model, wyposażony we wszelkie dostępne gadżety, oczywiście z nawigacją satelitarną i klimatyzacją.

– Dom i samochód – opowiadała Susie matce, próbując znaleźć wygodną pozycję na skrzypiącej kanapie. Obiecała Sergiowi, że jutro wyprowadzi się z tej klitki.

– Bardzo miło z jego strony – stwierdziła Louise. – Zawsze wiedziałam, że będzie cię wspierał finansowo, jednak to, że osobiście znalazł dla ciebie dom, oznacza...

– Nic nie oznacza, mam – przerwała jej Susie.

Dla postronnego obserwatora działania Sergia mogłyby wyglądać na coś więcej

niż przejaw troski o ciężarną kochankę, ale Susie wiedziała, że po prostu wypełniał obowiązki, które sam sobie narzucił.

Kupił jej dom, żeby nie uciekła z jego dzieckiem do Yorkshire. To było dla niego ważne, nigdy na to nie pozwoli.

– Kochanie, ale przecież wszystko tak urządził, żebyś była zadowolona – upierała się matka.

– Wynajął kogoś i ograniczył się do kilku wskazówek. To nic trudnego, gdy ma się pieniądze. Poza tym nigdy nie powiedziałam, że wszystko mi się w tym domu podoba – stwierdziła zdecydowanym tonem. – Gdybym mogła wybierać, na pewno zamieszkałabym z dala od Londynu.

– Przyznaj, że tam jest jak na wsi. Celowo wybrał taką dzielnicę.

– Miał po prostu szczęście.

– My z tatą całe wieki szukaliśmy odpowiedniego mieszkania w Londynie.

– Wy z tatą jesteście dobrym małżeństwem, ale ja i Sergio to zupełnie inna historia. Chyba nie sądzisz, że spędził długie godziny w agencji handlu nieruchomości, szukając dla mnie odpowiedniego domu? Gdybym nie zaszła w ciążę, już dawno zniknęłyby z mojego życia. – Poczowała żal i dojmujące rozczarowanie.

– Tak to już jest, kochanie. Nie wszystko układa się po naszej myśli – z westchnieniem stwierdziła Louise. – Najważniejsze, że nie boisz się samotnego macierzyństwa.

– Naprawdę tak myślisz?

– Oczywiście, kochanie. Jesteśmy z ciebie dumni, bo świetnie sobie radzisz z sytuacją, zresztą jak zawsze. Nasza mała wojowniczką...

– Uważasz, że jestem silna?

– Jeszcze jak. Nigdy nie chciałaś przyjąć od nas żadnej pomocy, walczyłaś o niezależność. Nic dziwnego, że Sergio musi ci wszystko wciskać na siłę.

– Tak, bez przerwy się o to kłócimy – przyznała Susie ze śmiechem, nagle podniesiona na duchu. – Ale jak Sergio się uprze, to nie ma mocnych. Jest jak walec drogowy.

– Tylko tak można osiągnąć sukces – skwitowała Louise.

Tej nocy Susie świetnie spała.

Rano obudził ją niespodziewany dzwonek do drzwi. W progu stał Sergio, jak zwykle nieskazitelnie elegancki, ale też trochę zniecierpliwiony.

– Która godzina? – spytała Susie, ziewając.

– Dochodzi dziesiąta. Zapomniałaś o przeprowadzce? Chyba nie otwierasz w takim stroju każdemu, kto zadzwoni do drzwi? – spytał zgryźliwie, nie mogąc odebrać wzroku od rysujących się pod cienką koszulką piersi.

Natychmiast się rozbudziła, zupełnie jakby wylał jej na głowę kubek lodowatej wody. Wpuściła Sergia do środka i pobiegła się przebrać. Gdy wróciła do salonu w spodniach dresowych i luźnej bluzie, Sergio wyglądał przez okno.

– Przepraszam, zasnęłam – tłumaczyła się zła na siebie. – Zapomniałam nastawić budzik, niestety ostatnio jestem trochę roztrzepana.

– Nic się nie stało – zapewnił, próbując zapanować nad narastającym podnieceniem.

– Większość rzeczy już spakowałam. Ubrania zmieściły się do jednej walizki...

Hej, Sergio, dobrze się czujesz? Bardzo zbladłeś.

– Chodźmy już. Zdasz jeszcze dzisiaj wszystko rozpakować i urządzić się w nowym miejscu. Kupiłem trochę jedzenia, nie musisz od razu biec do sklepu... – zająknął się, nerwowo przeczesał włosy.

– Niepotrzebnie robiłeś sobie kłopot.

– Nie ma sprawy, powinnaś jak najwięcej wypoczywać.

– Mam tylko jeść i leżeć? Szybko osiągnęłabym rozmiar wieloryba. Ciężarne kobiety muszą się ruszać.

Podczas jazdy do Richmond Susie napawała się myślą, że będzie mieszkać z dala od wielkomiejskiego zgiełku, który coraz bardziej ją męczył. Kiedy zapytała, gdzie się podział Stanley, Sergio skrzywił się i odparł:

– Wziął tydzień urlopu, bo zapisał się na kurs dla cukierników w Devon. Ten chłopak wciąż mnie zadziwia. Ciekawa kombinacja, pasjonat samochodów i domowych wypieków.

Dom wydał jej się równie wspaniały jak wtedy, gdy widziała go po raz pierwszy. Mówiąc szczerze, wywarł na niej jeszcze większe wrażenie, jakby nagle ogród się rozrósł, a meble wypiękniały.

Szafki i lodówka były wypełnione produktami spożywczymi. Zapasy jak na wypadek wojny, pomyślała rozbawiona.

– Poślę kogoś po resztę twoich rzeczy – zaproponował Sergio.

– Nie trzeba, wzięłam wszystko, na czym mi zależało. Zostawiłam tam tylko kilka plakatów i gadżetów, żeby...

– Żeby ta nora mimo wszystko choć trochę przypominała mieszkanie?

– Skoro tak mówisz... Może coś zjemy? Lodówka jest pełna. Chyba że nie masz czasu... – mówiła nieporadnie. W głowie się jej zakręciło, dlatego oparła się o ścianę.

– Wcale nie chcesz, żebym został.

– Jak to? Przecież właśnie cię zaprosiłam...

– Jeśli zostanę, będę musiał cię dotknąć. Twoje ciało zaczyna się zmieniać. Masz o wiele większe piersi.

– To przez ciążę – szepnęła.

Rozmowa zaczynała zmierzać w bardzo niebezpiecznym kierunku. Susie chciała by skwitować jego słowa jakąś zabawną albo ironiczną uwagą, ale myślała tylko o tym, że oddałaby wiele za seks z Sergiem. Teraz, zaraz, natychmiast.

Widział, co się z nią dzieje. Wystarczył drobny gest, by wylądowali w łóżku. Zarazem niepokoiło go, że przy Susie jego sławetna samokontrola zupełnie nie działała, a on nie lubił tracić kontroli.

– Niestety nie mogę zostać – powiedział ostrzej, niż zamierzał. – Mam sprawy do załatwienia. Czy jeszcze czegoś potrzebujesz?

– Nie. Niepotrzebnie cię zaprosiłam. Masz rację, rzeczywiście powinieneś już iść – odparła chłodno.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pierwszą reakcją Susie na ból w dole brzucha był... brak reakcji. Postanowiła udawać, że nic się nie dzieje. To na pewno jakieś głupstwo i lekarze ze szpitala, w którym miała rodzić, uznają, że jest rozhisteryzowaną hipochondryczką. Poza tym nie bardzo miała ochotę dzwonić po Sergia, który dopiero przed chwilą od niej wyszedł.

W ciągu minionych czterech miesięcy dostatecznie często między nimi iskrzyło i dochodziło do kłótni.

Im bardziej zmieniało się jej ciało i powiększał brzuch, tym mocniej próbowała ukryć swój stan, dzięki czemu już miała w szafie niezłą kolekcję bezkształtnych ciuchów przypominających namiot. Była pewna, że Sergio dawno przestał ją uważać za seksowną kobietę, zresztą ona też już się za taką nie uważała. Niestety nadal go kochała i pożądała.

Nie mieszkali razem, ale Sergio nie pozwalał jej ani na chwilę zapomnieć o swojej obecności. Z irytującą regularnością dzwonił każdego dnia. Pewnie sprawdza, czy nie spadłam ze schodów albo nie zrobiłam czegoś wyjątkowo idiotycznego, komentowała w myślach ich rozmowy. Odwiedzał ją co kilka dni, obowiązkowo w każdy weekend. Czasem wpadał z krótką wizytą na kawę, by upewnić się, że w domu nic się nie zepsuło. A także, chociaż gwałtownie protestowała, od czasu do czasu zabierał ją do restauracji.

Każda sekunda blisko niego była słodką torturą. Chyba wolałaby zachować większy dystans, ale jednocześnie wmawiała sobie, że im częściej widuje Sergia, tym szybciej zacznie go traktować z większą obojętnością. Jego wizyty przestaną być ekscytującym urozmaiceniem dnia i może z czasem jej spowszednieją. Jednak przynajmniej na razie ta terapia nie przynosiła efektów. Wystarczyło, by Susie spojrzała na Sergia, a natychmiast traciła głowę.

Tymczasem on... zachowywał się jak należy, czyli jak przystało na miliardera, który niedługo przywita na świecie pierwszego potomka i zapewne dziedzica.

Zatrudnił ogrodnika, chociaż przekonywała go, że trochę ruchu na świeżym powietrzu dobrze jej zrobi. Niemal obsesyjnie sprawdzał, czy nie przepaliła się żadna żarówka, zapewne z obawy, że Susie bez wahania w razie potrzeby weszłaby na drabinę.

Traktował Susie jak delikatną figurkę z porcelany, co doprowadzało ją do wściekłości. To była parodia bliskości, a nie związek, o jakim marzyła. Tęskniła do dni, w których patrzył na nią z pożądaniem, bez przerwy dotykał i dawał do zrozumienia, że jeśli natychmiast nie pójdą do łóżka, to zaraz oszaleje. Chciała, by troszczył się o nią nie tylko dlatego, że nosiła jego dziecko.

Często zastanawiała się, czy w jego życiu jest inna kobieta, na przykład jakaś smukła prawniczka, z którą się nie afiszował, by nie denerwować Susie.

Jednak nawet na torturach nie spytałaby go o to, już prędzej ucięłaby sobie język.

Może ze strachu, że od razu by się zorientował, jak bardzo jest w nim zakochana. A może po prostu bała się usłyszeć prawdę.

Spodziewała się, że wkrótce po narodzinach dziecka nadadzą tej ich umowie bardziej konkretny kształt. Nie chciała być dłużej kontrolowana i zmuszana do różnych rzeczy, bo czasami czuła się tak, jakby jej jedynym życiowym celem było urodzić zdrowe dziecko. Trzeba porozumieć się w kwestii, jak często Sergio będzie mógł ich odwiedzać. Tak naprawdę nie zależało jej na bardzo konkretnych ustaleniach, po prostu nie chciała, by Sergio nadal ingerował w jej życie.

Skrzywiła się, bo tym razem ból w dole brzucha był ostrzejszy. Spojrzała z wahaniem na leżącą obok komórkę.

Na dworze było zimno i ciemno. Silny wiatr co chwila wściekle atakował szyby okienne, gałęzie drzew w ogrodzie falowały w upiornym tańcu. Za to w domu było ciepło i przytulnie.

Kolejny ostry ból zmusił ją, by usiadła i zaczerpnęła powietrza. Próbowwała się uspokoić i wmówić sobie, że nie ma powodu do paniki. Wszystko będzie dobrze, termin porodu przypadał dopiero za dwa i pół miesiąca.

Jednak z drugiej strony gdyby okazało się, że dzieje się coś złego...

Jęknęła z bólu, sięgnęła po komórkę i zadzwoniła do Sergia. Już sam dźwięk jego głosu dodał jej sił.

– To pewnie nic poważnego – zaczęła.

Sergio, który właśnie dojeżdżał do domu, gwałtownie i bardzo nieprzepisowo zawrócił. Natychmiast wyczuł, że Susie jest przestraszona. Była pierwszą osobą, której emocje nie stanowiły dla niego zagadki.

– O co chodzi? – spytał.

– Jesteś zły, że dzwonię?

– Jestem zły, że nie mówisz, co się dzieje. Nieważne, zaraz u ciebie będę.

– Nie ma pośpiechu – odparła przez zaciśnięte zęby, kłamiąc w żywe oczy, bo czuła się coraz gorzej.

Dzwonek do drzwi rozległ się piętnaście minut później.

– Co się dzieje? – spytał, patrząc z niepokojem na jej bladą twarz i wymuszony uśmiech. – Nie, nie ma czasu, powiesz mi w samochodzie.

– Nie ma potrzeby...

– Później wrócę po torbę z twoimi rzeczami. Weź płaszcz, idziemy.

Zachowywał się wspaniale. Silny, spokojny, szybko ocenił sytuację i wiedział, co robić. Poczwała się bezpieczna.

– Teraz powiedz, co się stało – poprosił, ledwie wsiedli do samochodu.

Po raz pierwszy pożałował, że kupił jej dom tak daleko od centrum. Powinien znaleźć coś tuż przy szpitalu.

– Boli mnie dół brzucha. To pewnie żołądek.

– Skurcze Braxtona-Hicksa?

– Co proszę?

– Trochę przeczytałem o ciąży, żeby się przygotować na różne sytuacje.

– Nie wiem, co mi jest, ale coraz bardziej mnie boli.

– Nic nie mów, uspokój oddech, bo dojdzie do hiperwentylacji. Nie wpadaj w panikę, to na pewno nic poważnego.

– Znienawidzą cię za to.

– O czym ty mówisz?

– O personelu szpitala – wyjaśniła, zamykając oczy. – Odeślą mnie do domu i będą wściekli, że zabrałam im czas.

– To ja zadecyduję, czy wracamy do domu. – Uścisnął delikatnie jej dłoń. – Jesteśmy na miejscu – powiedział po chwili.

Kiedy Susie otworzyła oczy, zauważyła, że zaparkowali tuż przed wejściem do szpitala, a potem wszystko potoczyło się z oszałamiającą prędkością. Sergio wydawał rozkazy, których nikt nie odważył się zlekceważyć, nawet pielęgniarki wypełniały je bez szemrania, a przecież uwielbiają pouczać pacjentów.

– Powinienem się upierać przy prywatnej klinice – mruknął Sergio, gdy czekali na lekarza. – Czemu cię posłuchałem?

– Przestań, tutaj opieka medyczna jest równie dobra, a może nawet lepsza.

– Jesteś przeraźliwie blada.

– Boję się – przyznała.

Tak, była bliska paniki. A jeśli straci dziecko?

Pielęgniarka podprowadziła ją do łóżka, gdzie Susie miała poczekać na badanie USG. Sergio na chwilę odszedł, a ją zaczęła dręczyć kolejna ponura myśl.

Jeżeli poroni, Sergio natychmiast ją porzuci, na zawsze zniknie z jej życia.

Wtedy wróci sama do domu, spakuje się i wyprowadzi. Nie mogłaby tam mieszkać, chociaż akt własności został wystawiony na jej nazwisko. Możliwe, że Sergio zażąda zwrotu posiadłości, bo właściwie czemu nie? Dom był nie tylko dla niej, ale również dla dziecka.

Sergio pojawił się kilka minut później.

– Nie bój się, wszystko będzie w porządku – oznajmił z uśmiechem.

– Nigdy nic nie wiadomo, zawsze coś może pójść źle.

– Susie, nie skupiaj się na negatywnych myślach, więcej optymizmu. Poczekajmy, co powie lekarz.

Uświadomił sobie, że po raz pierwszy w życiu aż tak bardzo się boi. Dobrze wiedział, że podczas ciąży zdarzają się komplikacje, Susie nie musiała mu o tym przypominać. Nie na darmo od deski do deski przeczytał poradnik dla ciężarnych.

– Trudno, muszę cię o coś spytać – powiedziała.

– Pytaj. – Ujął jej dłoń.

Musiał skupić się na Susie, choć najchętniej zrobiłby tym wszystkim konowałom piekielną awanturę. Do diabła, gdzie się podział cały personel? Jak długo będą jeszcze czekać na korytarzu? Czy naprawdę w tak ogromnym budynku nie ma ani jednego wolnego pokoju? Sergio na chwilę zacisnął zęby. Dlaczego zamiast zajmować się Susie, ludzie w kitylach biegają bez ładu i składu po korytarzach, a reszta pewnie popija w dyżurce kawę i flirtuje.

Próbował opanować narastającą złość, uspokoić się. Przecież pielęgniarka powiedziała, że jeśli nie było krwawienia, zapewne chodzi tylko o mimowolne skurcze macicy, a to nic groźnego. Lekarz obiecał przyjść, jak tylko znajdzie wolny pokój i chwilę czasu, ale dzisiaj na izbie przyjęć wrzało jak w ulu.

– Masz kogoś?

Pytanie Susie tak go zaskoczyło, że chwilę trwało, zanim się pozbierał.

– Co ci znowu wpadło do głowy?

– Tak się tylko zastanawiam... Nie musisz tego przede mną ukrywać. – Chciała dać do zrozumienia, że nie będzie rozpaczać i przyjmie informację z godnością.

– To nie czas ani miejsce na takie rozmowy – odparł opryskliwie. – Skoncentruj się na spokojnym oddechu i bądź dobrej myśli.

– Jestem spokojna i pełna optymizmu.

– W życiu nie znałem tak upartej kobiety jak ty. Nie odpuścisz, dopóki ci nie odpowiem, prawda?

Zaraz jednak dopadły go wyrzuty sumienia. A może ta rozmowa pomoże jej się uspokoić? Niepotrzebnie kłóci się z Susie. To nie on leży na szpitalnym łóżku w oczekiwaniu na ważne badanie.

Pogładził ją czule po włosach, a potem po policzku.

– Kiedy według ciebie miałbym znaleźć czas na spotkania z inną kobietą? – zapytał.

– Czyli nikogo nie masz?

– Nie mam.

– Nie byłabym zła, jesteś wolnym człowiekiem. Jeżeli... – zaczęła drżącym głosem, ale właśnie w tym momencie drzwiach pojawili się pielęgniarka i lekarz.

– Ale dzisiaj młyn – powiedział doktor, gdy kierowali się do windy. – Kilka kobiet w zaawansowanej ciąży, cztery cesarki, a jutro szykuje się poród bliźniąt syjamskich. Jesteśmy na miejscu. Proszę się nie denerwować. – Uspokajająco poklepał Susie po ręce.

Po chwili pielęgniarka zaprowadziła Susie do pogrążonego w półmroku pokoju. Kiedy przygotowywano ją do badań, Susie uświadomiła sobie, że nigdy nie pozwoliła, by Sergio jeździł z nią na kontrolne wizyty. Od wielu miesięcy nie uprawiali seksu i widział ją tylko w ubraniu, dlatego gdy pielęgniarka odsłoniła jej brzuch, Susie poczuła się nieswojo. Zerknęła na Sergia.

Zauważył to, pochylił się i szepnął jej do ucha:

– Przestań bez przerwy wszystko analizować, skup się na badaniu.

Zarumieniła się, odwróciła wzrok i z uwagą zaczęła patrzeć na obraz widoczny na monitorze.

Tymczasem Sergio, chociaż przed chwilą ją napomniął, też bił się z myślami. Dlaczego Susie pytała o inną kobietę? Dawała mu wolną rękę, bo sama też marzyła o wolności? Poznała innego? Teraz to raczej mało prawdopodobne, ale gdy dziecko trochę podrośnie...

Skupił uwagę na monitorze. Lekarz cierpliwie wszystko wyjaśniał i zapewniał, że nie ma powodu do obaw. Potem przez chwilę mogli posłuchać tętna płodu.

– Zawsze lepiej sprawdzić, czy wszystko w porządku – powiedział lekarz pół godziny później.

– Przestraszyłam się – przyznała Susie.

– To zrozumiałe, ale mogę panią poinformować, że wszystko jest w najlepszym porządku – uspokoił ją lekarz. – Dobrze by było, gdyby przez ostatnie tygodnie ciąży ktoś z panią mieszkał.

– Wprowadzam się do ciebie – oznajmił natychmiast Sergio, wprawiając ją w osłupienie.



Na wszelki wypadek unikał spojrzenia Susie. Dobrze wiedział, że jest niezadowolona, gotowa po raz kolejny bronić swej niezależności.

Lekarz spojrział na zegarek, skinął głową i dodał na pożegnanie, że Susie oczywiście powinna unikać nadmiernego wysiłku.

Mogli od razu jechać do domu, ale zamiast wyjść z pokoju, Susie usiadła na łóżku i zapytała:

– Dlaczego powiedziałaś, że ze mną zamieszkasz? – Skrzyżowała ramiona i wbiła w Sergia nieustępliwy wzrok.

Tylko tego było jej potrzeba. Będzie się kręcił po domu, a ona przez to nigdy nie uwolni się od myśli, że ich romans to żalonna parodia prawdziwego związku. Wiedziała jednak, że tej batalii nie wygra. Sergio uznał, że musi pilnować, by nic się nie stało jego dziecku.

– Zanim zaczniemy dyskusję, może najpierw zwolnijmy pokój. Wiesz, ilu pacjentów wciąż czeka na korytarzu? Porozmawiamy o tym w drodze do domu. I nie chcę słyszeć, że już czujesz się świetnie i wrócisz sama.

– Nic takiego nie powiedziałam.

– W porządku, w takim razie przepraszam. I zamiast zajmować się mieszkaniem pod wspólnym dachem, może po prostu cieszymy się, że z dzieckiem wszystko w porządku.

– Ależ bardzo się cieszę – odparła zawstydzona, bo komentarz Sergia był celny. – Przepelnia mnie szczęście. Tylko nadal czuję się głupio, że zawracałam wszystkim głowę z powodu takiego głupstwa.

– Przecież lekarz powiedział, że lepiej nie ryzykować, zawsze lepiej się upewnić.

– Chciał być miły.

Gdy szli w stronę wyjścia, Sergio uśmiechał się z przymusem. Niebawem, ale Susie nie sposób było przegadać, zawsze miała odpowiedź na wszystko. Gdyby wskazał na niebo, zachwycając się jego błękitem, od razu znalazłaby gdzieś na horyzoncie ciemne chmury i przebłyski żółci. Klóciłyby się do upadłego, aż wreszcie on, zmęczony i znudzony dyskusją, po prostu by się poddał.

Wielokrotnie gratulował sobie niezgłębionych pokładów cierpliwości, nauczył się też stawiać czoło niezwykłym sytuacjom, jednak przy Susie nie był pewien dnia ani godziny, mógł się spodziewać absolutnie wszystkiego. A teraz, gdy była w ciąży, rozmowy z nią stały się prawdziwym wyzwaniem.

– Doktor pewnie przeklął mnie w duchu, bo z powodu takiego głupstwa musiał mi poświęcić swój cenny czas, zamiast zajmować się prawdziwymi medycznymi problemami – perorowała, wsiadając do samochodu. – Aha, kolejna histeryczka, pomyślał.

– Gdy Sergio nie reagował, w milczeniu wyjeżdżając z parkingu, dodała: – Posłuchaj, na pewno się martwisz, że zrobię coś głupiego i znowu wyląduję w szpitalu. Bez obaw, naprawdę o siebie dbam i bardzo uważam. Nie forsuję się przy sprzątanii i...

– Zaraz, przy jakim sprzątanii?

– No wiesz, o dom trzeba dbać.

– Przecież jest po generalnym remoncie.

– Przywiozłam od rodziców kilka obrazów. Rozpierała mnie energia, dlatego postanowiłam od razu je powiesić. Kilka w pracowni, kilka w salonie...

– Wchodziłaś na drabinę?

– Ciężarne mogą to robić. Czemu nie?

– Czy ty w ogóle coś jadasz?

– Oczywiście! – odparła zdecydowanym tonem, jednak ostatnio tak pochłaniała ją praca nad zleceniem dla muzeum i upiększanie domu, że zrezygnowała z gotowania. Zadowalała się krakersami z serem lub kanapkami.

– Jutro się wprowadzam – oznajmił równie zdecydowanie. – I uprzedzam, koniec dyskusji. Jesteś odpowiedzialna nie tylko za siebie, ale też za dziecko.

– Naprawdę nie musisz...

– Teraz odwiozę cię do domu. Połóż się spać. Przyjadę rano i sprawdzę, czy jadłaś śniadanie.

– Weźmiesz wolne, żeby kontrolować, czy prawidłowo się odżywiam?

– Dobry pomysł, zresztą mogę pracować w domu. Skoro zachowujesz się jak nieodpowiedzialna smarkula, to właśnie tak będę cię traktować.

– Nieprawda. Nie życzę sobie, żebyś mi się kręcił pod nogami! – krzyknęła. Jak to, jeszcze niedawno była kobietą, której pożądał, a teraz postrzegał ją jak nieznośną małolatę, którą trzeba na każdym kroku kontrolować?

– To masz pecha, bo ja nie ustąpię – odparł oschle.

Resztę drogi przebyli w kompletnym milczeniu.

Szybko dotarli do Richmond, bo o tej porze ruch był niewielki. Myśli Susie wirowały jak szalone, a czasami podążały w zupełnie niespodziewanym kierunku.

Przypomniała sobie, jak leżąc na wąskiej kozetce, czekała na wynik badania. Co czuł Sergio, patrząc na jej wielki brzuch? Ulgę, że już nie są kochankami? Złość, że przez jej głupotę wylądowali w szpitalu? Frustrację, że kobieta, z którą chciał się przez chwilę zabawić, wywróciła jego życie do góry nogami? Troszczył się o nią tylko dlatego, że nosiła jego dziecko?

– To o której mogę się ciebie jutro spodziewać? No i jak sobie to wszystko wyobrażasz? – spytała zdenerwowana, gdy weszli do domu.

– Ulokuję się tu – skinął w tamtym kierunku głową – w tym pokoju na dole, bo jest tu biurko. Przywiozę laptop i komputer stacjonarny, poproszę, by wszyscy dzwonili na moją komórkę, żeby ci nie przeszkadzać. Może być?

– Tak – odparła niechętnie, gdy wchodzili do kuchni.

– Masz całą noc, żeby oswoić się z tą myślą.

– Przywykłam do ciszy i spokoju.

– W takim razie nie będę ćwiczył gry na trąbce. Jeszcze mi podziękujesz, bo przecież też zależy ci na tym, żeby urodzić zdrowe dziecko.

– A gdzie będziesz... spał? To dla mnie ważna informacja ze względów organizacyjnych – wyjaśniła szybko, opadając na krzesło i uważnie patrząc na Sergia.

Skrzywił się, zdradzając, że jest znużony i zniecierpliwiony. Boże, czy te rozmowy kiedyś się skończą? Czy naprawdę będą bez końca omawiać najdrobniejsze szczegóły? Chętnie by ofuknął Susie, by zrozumiała, że zachowuje się głupio, ale przecież przeżyła potężny stres, więc nie powinien jej jeszcze bardziej denerwować.

Odrzuciła stanowczo jego oświadczenia. Musiał się z tym pogodzić, ale szkoda, że od początku nie nalegał na zamieszkanie pod jednym dachem. Cały czas miałyby na oku Susie, nie musiałyby gnać jak wariat przez pół miasta, żeby ją zawieźć do szpita-

la.

– Susie, w tym domu są cztery sypialnie – przypomniał jej. Poczuł się nieswojo, że musi się tak nachalnie domagać, by łaskawie zezwoliła mu tu zamieszkać. Po raz pierwszy w życiu czuł się jak nieproszony gość. – Chyba mogę jedną zająć? I o ile pamięć mnie nie myli, są tu dwie łazienki, więc nie będziemy na siebie bez przerwy wpadać.

Poczuła się głupio. Przecież Sergio chciał zrobić wszystko, by jej nie przeszkadzać. To on skazywał siebie na niedogodności, przecież będzie musiał urządzić tu biuro i zmienić zawodową rutynę. Dobrowolnie, bez słowa skargi godził się na to, choć sprawa wcale do drobnych nie należała.

Dlaczego bez przerwy się z nim kłóci? To oczywiste, nadal bardzo go pragnie, a jego grzeczna obojętność ją irytuje i prowokuje do zbyt żywiołowych reakcji. Nie potrafiła okazać wdzięczności za to, co dla niej robił, bo to jej nie wystarczało. Chciała o wiele więcej.

– Spokojnie, Susie, wszystko się ułoży, zresztą nie będę tu zbyt długo.

– Bo kiedy urodzi się dziecko, znikniesz? – Przez jedną króciutką chwilę miała ochotę zapomnieć o wszystkich zastrzeżeniach, przyznać, że pragnie, by wsunął jej na palec obrączkę, że marzy, by przy nim zasypiać i wspólnie witać ranek. Ale nie, nie! Gdyby się z tym zdradziła, byłby to idiotyczny przejaw słabości. – W porządku – powiedziała.

– Nie pożałujesz – obiecał. – Zamierzam zająć się gotowaniem.

– To obietnica czy groźba?

– Przysięgam, że zanim wrzucę coś do garnka, dokładnie przeczytam przepis.

– Świetnie.

– A przede wszystkim nie wolno ci się denerwować. Pamiętasz, co powiedział lekarz? Nie wolno ci się przemęczać, a wygląda mi na to, że za dużo czasu spędzasz w pracowni.

– Nie siedzę długo w jednej pozycji. Często wstaję, przeciągam się albo chodzę po domu. Już prawie skończyłam zlecenie dla muzeum, potem zajmę się ilustracjami do książki dla dzieci. Na szczęście takie rysunki nie muszą być bardzo dokładne, obrys postaci czy przedmiotu, dużo wolnego miejsca na dziecięcą wyobraźnię. No, budzę od lat uśpioną moją dziecięcą wyobraźnię, to się rysuje jakby samo. Nawet będę mogła zerkać na telewizję... – przerwała na moment. – Posłuchaj, jestem w ciąży, ale to nie znaczy, że musisz kontrolować każdy aspekt mojego życia.

– Możesz zostać dzisiaj sama? – zapytał, nie reagując na jej zaczepki.

– Oczywiście! – krzyknęła. – Jestem potwornie zmęczona, na pewno szybko zasnę.

– Nie patrz tak na mnie.

– Jak?

– Jakbyś mnie zapraszała do łóżka... – A może tylko coś sobie ubzdurał? Kiedyś nie miał problemu z odczytywaniem sygnałów wysyłanych przez kobiety, ale przy Susie wszystko się zmieniło. Jego pewność siebie, z której był taki dumny, rozwiała się jak dym. – To był ciężki dzień. Oboje jesteśmy zmęczeni.

– Racja, dlatego powinieneś już iść.

Z trudem zmusiła się do uśmiechu, wstała i odprowadziła Sergia do drzwi.

Jak zdoła ukryć swoje uczucia, gdy będą razem dwadzieścia cztery godziny na dobę? A gdyby przestała się kontrolować? Gdyby zarzuciła mu ręce na szyję, przytuliła się, nadstawiła twarz do pocałunku?

Widziała po jego oczach, jak by zareagował. Może patrzył na nią z pożądaniem, bo od dawna się z nikim nie spotykał? A może tylko był ciekawy, jak to jest uprawiać seks z ciężarną kobietą?

Jedna myśl goniła następną. Mimo to Susie zdołała grzecznie pożegnać Sergia, ale gdy wyszedł, z ulgą oparła się o drzwi i głośno westchnęła.

Jak ona przetrwa te dwa miesiące do porodu?

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Chyba mam skurcze...

Sergio oderwał się od lektury raportu i spojrzał na Susie. Sam nie mógł uwierzyć, że jeszcze niedawno jego kontakty z kobietami ograniczały się do wspólnych kolacji i seksu. Ale cóż, był bez reszty skoncentrowany na pracy, na budowaniu swojego biznesowego imperium. Żył wyłącznie dla siebie i robił to, na co miał ochotę.

Wprowadził się do Susie siedem tygodni temu i uważał, że stanowczo za szybko przystosował się do nowych warunków. Zupełnie jakby opieka nad ciężarnymi kobietami była jego powołaniem.

Coraz częściej dochodził do wniosku, że umowa, jaką zawarł z Susie, przyniesie mu więcej zmartwień niż korzyści, ale z oczywistych względów na razie wolał nie poruszać tego tematu.

– Nie, nic się nie dzieje – powiedziała po chwili.

Susie żałowała, że narzuciła Sergiowi warunki, na jakich ma się opierać ich współżycie. Ilekroć o tym pomyślała, wpadała w panikę. Przyzwyczaiała się do jego stałej obecności, była zadowolona, że tak bardzo troszczył się o jej potrzeby. A jeżeli, jak sugerował Sergio, to właśnie małżeństwo było najlepszym wyjściem z sytuacji? Nawet konwencjonalne? Opierała się temu, ale może miała zbyt wygórowane oczekiwania? Przecież nie wszystkim jest pisana miłość jak z powieści.

– Osiągnęłaś mistrzostwo świata w wywoływaniu fałszywych alarmów. – Sergio zamknął laptop i wstał, by trochę rozruszać mięśnie.

Dziś rano pojechał do firmy, załatwił kilka spraw i złożył podpis pod ważną umową, którą negocjował od kilkunastu miesięcy. Zrobił, co do niego należało, ale cały czas zastanawiał się, kiedy wreszcie będzie mógł wrócić do Susie.

– Wiem, przepraszam – odparła, uciekając wzrokiem. – Lekarz powiedział, że będę wiedziała, czy zaczął się poród, bo skurcze staną się bardzo regularne.

– Wybaczam – odparł z delikatnym uśmiechem – zwłaszcza że termin porodu zbliża się wielkimi krokami.

Susie westchnęła cichutko. Na dworze było zimno i ciemno, kiepska pogoda na spacer. Kolacja zjedzona, kuchnia sprzątnięta. Pozostawało tylko życzyć Sergiowi dobrej nocy i powlec się schodami do sypialni. Na pewno będzie jeszcze kilka godzin pracował. Nieraz siedział przy komputerze do rana.

– Jeszcze... – przerwała, odchrząknęła i odłożyła szkicownik. – Chciałabym ci podziękować za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Wiem, że nie jest ci łatwo, bo twoje życie wywróciło się do góry nogami. Dziwne, ale jeszcze nigdy o tym nie rozmawialiśmy...

– W twoim stanie nie są wskazane długie dyskusje – odparł, nie spuszczać z niej wzroku.

Usiadł na krześle naprzeciwko kanapy i na chwilę pograżył się w myślach. Tak, chyba rzeczywiście pora poważnie porozmawiać. Dziecko mogło przyjść na świat

w każdej chwili, a to oznacza, że jego stosunki z Susie wkroczą w zupełnie nową fazę.

To być może ostatnia szansa, by ustalić kilka ważnych spraw. Omówić szczegóły, które potem mogłyby się stać powodem napięć.

– Po tej nieplanowanej wizycie w szpitalu uznałeś, że trzeba mnie pilnować. Błędna ocena sytuacji, sama potrafię o siebie zadbać – powiedziała coraz bardziej podminowana. Może powinni przelożyć tę rozmowę, ale słowa, które zaraz padną, zabolą ją tak samo dzisiaj jak za dwa tygodnie czy miesiące. Może lepiej mieć to już za sobą.

– Nosisz moje dziecko. To chyba normalne, że się o ciebie martwię – bronił się.

– Wiesz co? Zaskoczyłeś mnie. Nigdy bym cię nie posądzała o taką nadopiekuńczą postawę.

– Przynajmniej poznałaś mnie z innej strony – skomentował ironicznie.

– Och, miałam okazję poznać cię z wielu stron, zwłaszcza odkąd ze mną zamieszkałeś.

– To komplement czy wręcz przeciwnie?

– Powiedziałeś, że musimy porozmawiać.

– Nic takiego nie mówiłem.

– Może nie wyraziłeś tego wprost – wzruszyła ramionami – ale nauczyłam się czytać między wierszami. – Westchnęła, przygładziła włosy. – To dobry moment, by omówić nasze stosunki po narodzinach dziecka. Trzeba ustalić kilka szczegółów.

– To prawda.

– Będziesz mógł wrócić do poprzedniego życia i robić, co ci się podoba.

– Skąd wiesz, w jaki sposób chcę żyć?

– Wiem, że z wielu rzeczy dobrowolnie zrezygnowałeś. Poświęciłeś się i...

– Ja czy ty? – przerwał jej.

– Oboje musieliśmy się poświęcić.

Daj Boże każdemu takie poświęcenie, pomyślała. Która kobieta nie chciałaby zamieszkać z takim troskliwym partnerem? Która ciężarna nie chciałaby być traktowana jak drogocenna figurka?

Sergio zacisnął usta. Dlaczego tak długo udawał, że troszczy się o Susie tylko dlatego, że miała urodzić jego dziecko? Nie chciał przyjąć do wiadomości niewygodnej prawdy, zupełnie jakby dzięki takiemu prostemu zabiegowi mógł zmienić rzeczywistość.

Susie nerwowo bawiła się troczkami od dresowych spodni. Dopiero miesiąc temu postanowiła kupić porządne ubrania ciążowe i przestała maskować brzuch w bezkształtnych płachtach.

– Jesteś zadowolona, że z tobą zamieszkałem?

– Tak, dzięki temu czułam się spokojniejsza.

– Tylko tyle?

– A co jeszcze chciałbyś usłyszeć? – krzyknęła. Marzyła, by mieć tę irytującą rozmowę za sobą. Po co Sergio zadawał jej tyle pytań? O co mu chodzi? – Marzysz o medalu za specjalne zasługi? Okej, zrezygnowałeś ze swojego wspaniałego życia, żeby mieć na mnie oko, bo bałeś się o dziecko. Brawo!

– Nie denerwuj się – poprosił. Może rzeczywiście wybrał zły moment na tę roz-

mowę?

– Jestem nadzwyczaj spokojna. – Zaczerpnęła powietrza, próbując zapanować nad natłokiem myśli. Zbierało jej się na płacz, nie chciała się zastanawiać, co będzie jutro. Woląла udawać, że przyszłość nie istnieje. Tak, to przejaw tchórzostwa, ale czy zawsze trzeba być odważnym? – I wiesz co? Przestań się ze mną tak cackać. Nie rozpadnę się na kawałki tylko dlatego, że musimy ustalić kilka szczegółów. Więc tak... Będiesz mógł odwiedzać dziecko, kiedy tylko zechcesz, ale nie bez uprzedzenia. Kupiłeś ten dom, ale kiedy się wyprowadzisz, chciałabym odzyskać twój komplet kluczy.

– Dobrze.

– Jeżeli chodzi o wsparcie finansowe, to z czasem będę potrzebowała od ciebie coraz mniejszych sum, bo mam w perspektywie kilka intratnych zleceń.

– Dobrze.

Słyszał słowa, ale nie docierał do niego ich sens. Wpatrywał się w podłogę, chyba po raz pierwszy w życiu niezdolny do żadnego działania.

– A potem możesz wrócić do swojego dawnego życia. Wystarczy ci ustna umowa czy mam coś podpisać?

– Do dawnego życia? – spytał niezbyt przytomnie.

– No tak, znów będziesz zarabiał pieniądze i kierował swoim biznesowym imperium. – Jego fortuna i wpływy nie robiły na niej wrażenia. Co więcej uważała, że gdyby nie był milionerem, wszystko ułożyłoby się inaczej. Może nawet zdołałby ją pokochać.

– Bez trudu zrezygnowałem ze swojego życia, i to na kilka tygodni.

– Do niczego cię nie zmuszałam.

– Nic takiego nie powiedziałem.

– Nie, ale...

– A może sam tego chciałem? Miłość... wielkie nadzieje i gorzkie rozczarowanie. Jeszcze niedawno właśnie tak myślałem. Małżeństwo moich rodziców było bardzo udane, chociaż nie pobrali się z miłości. A kiedy już mój ojciec naprawdę się zakochał, skończyło się katastrofą.

– Skąd wiesz, że twój ojciec nie kochał twojej matki? A może wcale nie kochał drugiej żony, tylko czuł się potwornie samotny?

– Wiele o tym myślałem, ale o nas też. – Miał wrażenie, że stoi na krawędzi urwiska, ale skoro zaczął tę rozmowę, musi doprowadzić ją do końca. – Nie chcesz wyjść za mnie, ale myślę, że oboje będziemy tego żałować.

– Czułbyś się jak w pułapce. Za bardzo cenisz swoją wolność – szepnęła.

– Bardziej zależy mi na tobie. Pasujemy do siebie, chyba nie zaprzeczysz? Dobrze nam się razem mieszka, dogadujemy się. To działa, nawet bez seksu.

– Co proszę?

– Nie chcę widywać ciebie i dziecka raz w tygodniu. Nasz związek przetrwał nie tylko dlatego, że zaszłaś w ciążę. Może połączyło nas przeznaczenie? Nigdy nie wierzyłem w takie rzeczy, ale kto wie? Los zetknął nas ze sobą, a potem bardzo się postarał, żebyśmy już zawsze byli razem.

– Nie bardzo rozumiem...

– Wiem, że marzyłaś o innym partnerze, ale postaram się zmienić. Jesteśmy dla

siebie stworzeni. Odkąd tu zamieszkałem, ani razu się nie pokłóciliśmy. Marzysz o facecie z kucykiem i kolczykiem w uchu? Czy naprawdę szukasz właśnie takiego mężczyzny?

- Szukam takiego, który mnie pokocha.
- Nikt nie będzie cię kochał mocniej ode mnie. Nikt.
- Kochasz mnie? Nie, przecież ty nie wierzysz w miłość.

Musiał jej dotknąć, i to natychmiast. Usiadł obok niej na kanapie. Oszołomiona Susie zamarła na chwilę z otwartą buzią.

- I nigdy nie sądziłem, że stanie się inaczej - mruknął. - Nikt nie jest nieomylny, nawet ja.

- No to dopiero teraz brak mi tchu. Przecież często powtarzałeś, że nie popełniasz błędów.

- Wyjdiesz za mnie - raczej rozkazał, niż zapytał.

Przyciągnęła go do siebie i zaczęła całować z taką namiętnością, jakby chciała nadrobić wszystkie stracone miesiące.

- Kochasz mnie! Oczywiście, że wyjdę za ciebie. Ja też cię kocham, i to od dawna. Myślałam, że nigdy nie odwzajemnisz moich uczuć. To takie dziwne, że zakochałam się w kimś takim jak ty... - trajkotała jak najęta.

- Uznam to za komplement - powiedział ochryplym głosem, po czym wsunął dłonie pod jej bluzę i dotknął pełnych piersi. Pomyśleć tylko, że gdyby jej wtedy nie pozwolił się przy swoim stoliku, nigdy nie zaznałby takiego szczęścia.

- I słusznie - odparła. - Aha, powinieneś jeszcze wiedzieć, że właśnie zaczynam rodzić.

Georgina Louise Francesca Burzi przyszła na świat w wyznaczonym terminie, szybko i bez komplikacji. Miała rumiane policzki, zawadiacki czarny lok na czubku głowy, ciemne oczy i oszałamiająco długie czarne rzęsy. Wszyscy, którzy przyszli ją zobaczyć, zgodnie orzekli, że to najpiękniejsze niemowlę na całej planecie. Louise Sadler, niezwykle podekscytowana zapowiedzianym ślubem Susie i Sergia, chodziła dumna jak paw. Podobno przewidziała taki rozwój wypadków, bo przecież każda matka wie, kiedy jej córka jest zakochana. Dodatkową premią był fakt, że została babcią wcześniej niż jej siostra Kate.

- Zajmę się ślubem, wszystko zorganizuję - szepnęła do Susie, cały czas śledząc poczynania męża, który właśnie trzymał wnuczkę w ramionach i udawał, że wcale się nie denerwuje. - Skromna, ale gustowna impreza. Przepych zawsze ociera się o kicz.

Susie skinęła głową. Przebyła długą drogę, by wreszcie zrozumieć, że nie musi nic nikomu udowadniać. Bliscy kochali ją taką, jaka była. Nikt nie chciał, żeby się zmieniała. Ani rodzice, ani Sergio.

Gdy wreszcie zostali sami, usiedli na kanapie, by odpocząć. Obok w koszyku spała, posapując cichutko, ich córeczka.

Susie splotła palce z palcami Sergia, a potem go pocałowała. Słowa nie były im potrzebne, ale jej serce śpiewało: Kocham cię... Pragnę cię... Potrzebuję cię... Teraz i na zawsze.



Tytuł oryginału: Bound by the Billionaire's Baby  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2015 by Cathy Williams  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-2860-2

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Strona redakcyjna